



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

588945

Mag. St. Dr.

I

5
K₂

Gramatyka pol.

1397

Crucis.

bediens us

W. Ch

berri, sed in

Coronula

supra.

Meditation

berri, prae

cipit & te

Anne pr

ut supra.

Cui suac

R. Mo

bediens u

W. Ch

ri, termin

Medita

W. & R.

& peract

Domine,

more sol

Etiam

Coronula

mo Mite

& R. pe

Medita

in Spiritu tuo.

inus vobiscum,

amor meus ad te veniat.

ine exaudi orationem meam.



I 588945

Mag. St. Dr.

Skutki

1883. XII. 112

Z A B A W K I

ORATORSKIE

NIEKTORYCH *17998*

K A W A L E R O W
AKADEMII SZLACHECKIEJ
WARSZAWSKIEJ

SOCIETATIS JESU
W KRASOMOWSKIEJ SZTUCE
CWICZĄCYCH SIĘ

Z E B R A N E

PRZEZ

FRANCISZKA BOHOMOLCA SOC. JESU

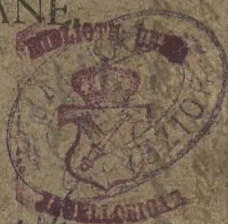
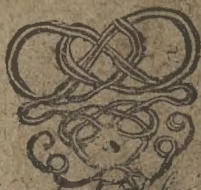
Profesora RETORYKI w teyże

A K A D E M I I

Za pozwoleniem Starszych

Powtórnie

PRZEDRUKOWANE



2 Książka

W W I L N I E

w Drukarni J. K. Młci Akademickiej

Societatis JESU

Roku MDCCLV.

Lej Xionski
Pawel Wnglan
a Alexandro
Siergat

A Shiny H Green
Peter Wilkman

LIBR. UNIV.



UNIVERSITÄT

588945

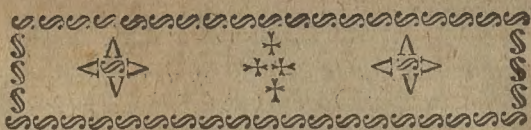
3719

SEMINARIUM HISTORII
LITERATURAE POLONICAE U. J.

Zm. 21465

181

St. Dr. 2007. D. 181/22 (273)



DO
CZYTELNIKA.

*W*Tdając Roku przeszłego ZABAWKI
POĘTYCKIE mych Uczniów, obieca-
łem ci Czytelniku podobnym sposobem ORA-
TORSKIE ich ZABAWKI ofiarować. Do-
trzymuję słowa mego. Chciey tedy i te
tak łaskawym przyjąć sercem, iakim i prze-
szłoroczne od wielu były przyjęte. Koniec
mòy iako tych, tak i tamtych wydawania
ten iest iedyńy, abym tych młodych Auto-
rów pilność w naukach zalecając, do dal-
szego w nich postępowania zachęcił, i dru-
gim ich za przykład stawil. Jakoż przez
wydanie prac Poëtyckich dokazałem, czego
pragnąłem, ponieważ i Autorowie od wie-
lu pochwaleni z większą ieszcze uśilnością
do dalszych brali się nauk, i inni chcąc po-
dobnie swe imie zaszczycić, pilnie ich śla-
dem postępowali. Nic mi tedy tu niezo staje

tylko prosić cię Czytelniku, abyś niedosko-
nłości, które tu postrzeżesz, chciał mło-
demu tych Autorów wiekowi łaskawie da-
rować, który im jest pretszy do potknięcia
się, tym łatwiej znajduje wymówkę: a ia-
ko żaden od drzewa jeszcze kwitnącego o-
wocu niedopomina się, tak i od nich tey do-
skonłości niechciey wyciągać, która doyrza-
łemu wiekowi jest przyzwoita.



IMIO-

Ichm

BURZ
śiel
szt
rya
W

CIES
go
go,
lan

CHO
Ch
skie

DLUS
go
Lut
skie

GLEE
boc
ka
Wo

[* *) * (S * † S *) * (* *)]
 I M I O N A

*Ichmościów Kawalerów, których prace
 w tej książce znaydują się.*

BURZYNSKI TADEUSZ Starosta Krasno-
 śielski Syn Stanisława Burzyńskiego Ka-
 sztelana Smoleńskiego: Matki zaś Ma-
 ryanny z Kopciów Pisarzowny Wielkiej
 W. X. L.

CIESZKOWSKI FLORYAN Syn Ignace-
 go Cieszkowskiego Kasztelana Liwskie-
 go, i Maryanny z Suffczyńskich Kaszte-
 lanki Lubelskiej.

CHOŁONIEWSKI IGNACY Syn Adama
 Chołoniewskiego Podkomorzego Beł-
 skiego, i Salomei z Kątkich.

DŁUSKI KANUTY Syn Tomáša Dłuskie-
 go Łowczego, i Sędziego Grockiego
 Lubelskiego: Matki zaś Anny z Rosnow-
 skich Podczaszanki Bełskiej.

GŁĘBOCKI ANTONI Syn Józefa Głę-
 bockiego Kasztelana Kruswickiego; Mat-
 ka jego Maryanna Córka Kałowskiego
 Woyskiego Inowrocławskiego.

GO-

GOMULINSKI IGNACY Syn Karola Gomulińskiego Podkomorzego Łęczyckiego, i Heleny z Pokrzywnickich Starościanki Szatkowskiej.

GRABCZEWSKI JOZEF Syn Tomasz Grabczewskiego Kasztelana Chełmińskiego, i Maryanny z Lipińskich Grabczewskiej.

KLINSKI JOZEF Syn Franciszka Klińskiego Chorążego, i Barbary z Sokolnickich Chorążanki Poznańskiej.

KUCZYNSKI IGNACY Syn Mikołaja Kuczyńskiego Podstolego Ziemi Drohickej i Ludowiki z Książów Szuyfkich Kasztelanki Lubelskiej.

LESKI XAWERY Syn Michała Leskiego Chorążego Malborskiego, i Elżbiety Hrabianki na Korczewicach Szykowny Pułkownikowny J. K. Mści.

LESKI JĘDRZEY Chorążyc Malborski Brat Xawerego wyżej wspomnionego.

LESKI WOYCIECH Chorążyc Malborski brat wyżej namienionych.

MLA-

MIACZ
Syn
lana
ronie

MIACZ
iki E

MOGI
zefa
skie
Pol
Anna
Wiel

PULAS
farza
Ware
Pula

PUZY
Anto
Pow
stow

TARKO
kowl
skie
kowl

MIĄCZYNSKI LEON Starosta Łośicki
Syn Antoniego Miączyńskiego Kasztelana Podlaskiego, i Doroty z Xiążąt Woronieckich Kasztelanki Czernichowskiej.

MIĄCZYNSKI JOZEF Kasztelan Podlaski Brat wyżey namienionego.

MOGILNICKI IGNACY Syn Teodora Jozefa Mogilnickiego Starosty Niezawskiego Regimentarza Partyi Wielkopolskiej, i Ziem Pruskich; Matka jego Anna z Siemianowskich Kasztelanka Wieluńska.

PULASKI FRANCISZEK Syn Jozefa Piarsza Nadwornego Koronnego Starosty Wareckiego, i Maryanny z Zielińskich Pułaskiej.

PUZYNA JOZEF Starosta Michalski Syn Antoniego z Kozielska Puzyny Starosty Powiatu Upitskiego, i Antoniny Brzostowskiej Kasztelanki Mściślawskiej.

TARKOWSKI TEODOR Syn Stefana Tarkowskiego Kasztelana Brzeskiego Litewskiego i Brygitty z Grodzickich Tarkowskiej.

ZAWADZKI WOYCIECH Syn Kaźmie-
rza na Zawadach Zawadzkiego Sądowe-
go Ziemskiego Tucholskiego, i Agnieszki
z Leskich.

ZIELINSKI JAN Syn Jozefa Zielińskiego
Chorążego Ziemi Dobrzyńskiej, i Anny
z Narzymskich Starościanki Ciecha-
nowskiej.



CZĘŚC

)(I)(

CZĘŚC PIERWSZA

L I S T Y

R O Z N E

ZKROTKA o ICH PISANIU NAUKA.

S S S

S(P) Pisać listy jest rzecz naypospolit-
S S S sza, nie wszystkim iednak jest
pospolita, dobrze ie pisać. Dla ułatwie-
nia tey trudności, nie mało znajduje
się ksiąg wydanych Francuskich, Wło-
skich, Niemieckich, i Łacińskich, że ie-
dnak każdy ięzyk ma osobliwszy sposób
pisania, przetoż ich nauki Polakom nie
we wszystkim mogą służyć. Następują-
ce iako dla samych Polaków są z ró-
żnych Autorów wyczerpnione, tak wie-
le, zwłaszcza poczynającym przynieść
mogą łatwości i światła.

A

S.I.

X(2)C

§. I.

O Listach proszących.

*J*ako nie ma człowieka, i w największym szczęściu zostającego, któryby się mógł obyć bez cudzey pomocy, tak nic na świecie nie jest pospolitszego, iako proźba. Poczynając listy takowe zwykliśmy, albo wielkość potrzeby naszej przekładając, albo wyliczając łaski tego, którego o co prosimy, albo też przyjaźń wzajemną przypominając, którey prawo uciekać się w potrzebach do przyjaciela pozwala. Kończemy zaś takowe listy, już to proźby nasze usilniey powtarzając, już wdzięczność za doznaną w tym łaskę obiecując.

POCZĄTKI

Listów proszących.

I.

Nie bez wstydu mi to przychodzi, że będąc winien WM. Panu tyle łask dla mnie świadczonych, nowy zabierać na siebie obowiązek odważam się, wymówi mię iednak w tym nagła potrzeba, która zamysły moje w wypłaceniu należytey wdzięczności uprzedziła. &c.

II.

) (3) (

II.

Naypierwsze prawo, i naywiększy dowód prawdziwey przyjaźni jest ratować w potrzebie przyjaciela. Na tym fundamencie i ja pokładając me nadzieje, odważam się iak nayspokorniey upraszać WM. Pana, abyś &c.

III.

Zostający w nagley potrzebie, nigdzie pewniejszego ratunku obiecywać sobie nie mogę, iako w łasce WM. Pana, której nie raz w podobnych okolicznościach pomyślnego skutku doznałem. Przetoż śmiem prosić &c.

IV.

Wiem to wprawdzie, iż kto w żądach swych chce być wysłuchanym, powinien zasługami swe prozby uprzedzać: nagle jednak potrzeba, która prawżadnych nie słucha, nie pozwala mi tego porządku zachować, to tylko mi zostawując, abym choć niezasłużony przy upadnięciu do stóp WM. Pana, upraszał o N. &c.

V.

Gdybym miał tyle dowodów łaskawego dla mnie serca WM. Pana, nigdy-

As

bym

bym się zaność tey proźby mojej nie-
odwahał, która iesli meco uprzykrzenia
WM. Panu przynieść, twojej to WM.
Pan barżiey ludzkości, którą wżyltkim
do siebie uciekający n się oświadczać
zwykłeś, niżli mojej śmiałości przypie-
ścić zechceś. W tym teraz zostaję sta-
nie, że &c.

VI.

Tak wielką w łasce WM. Pana na-
dzieję pokładam, iż pewien prawie ie-
stem, że iakoś mię zawsze w mych po-
trebach ratował, tak i w terażnieyszey
podasz mi rękę łaskawą. Przetoż upra-
szam iak nayspokorniey, abys &c.

LISTY
PROSZĄCE.

I.

PO tylu odebranych łaskach WM. Pa-
na, barżiey ni o wypłaceniu dawnych
mych obowiązków, niż o nowych zacią-
gni niu myśleć należało. Jakoż takem
był sobie postanowił: ale nagle potrze-
ba

ba pomi
rządek,
bym się
w inter
wprawo
uspoko
śmiem
dzieję
do pok
cuję ł
gnę to
całym s
nizonoś

Nie sp
mi
WM. P
niey o
moja n
Pana, a
WM. P
śmiały,
mnie ł
WM. P
zwyczaj

(5)

ba pomieszała ten zamiar mójch porządek, gdy mnie do tego przymusiła, a-
bym się znowu WM. Panu naprzykrzał
w interesie N. N. Ze wstydem mi to
wprawdzie przychodzi, że dawnych nie-
utpokoiliśmy, nowy dług wdzięczności
śmiem na siebie zabierać, mam jednak na-
dzieję, iż wkrótce będę miał sposobność
do pokazania tego, jak wielce sobie sza-
cuję łaski WM. Pana, i jak usilnie pra-
gnę to usługami moimi pokazać przed
całym światem, że jestem z najwyższą u-
nizonością.

IGNACY KUCZYNSKI.

II.

Niespodziana potrzeba wymorła to na
mnie, że się odważam naprzykrzać
WM. Panu, upraszając go jak najpokor-
niej o N. Niewątpię, że ta natrętność
moja może być z umartwieniem WM.
Pana, ale w tym siebie samego musisz
WM. Pan winować. Ja nie byłbym tak
śmiały, gdybyś WM. Pan nie był tak na
mnie łaskaw. Ztąd mam nadzieję, że
WM. Pan i teraz nie odmienisz swego
zwyczaju przyimując łaskawie tego pro-

Azby,

XOC
żby, który szukając sposobności do służe-
nia WM. Panu to sobie ma za honor i
szczęście, że jest.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

III.

Jeżeli tyle me prozby będą u WM. Pana
wazyły, ile iego rozkazy u mnie szacunku mają, nie wątpię że łaskę NN. niezawodnie otrzymam. Na tey uczynności WM. Pana moje szczęście zawisło. Jeżeli tak WM. Pan zechcesz, iako możesz mnie w tym razie ratować, ohowiążesz sobie na zawsze tego, który już dawno życzy dać dowód tey życzliwości, z którą się szczyć być na zawsze.

ANTONI GŁĘBOCKI.

IV.

Władoma WM. Panu potrzeba moja w
interesie N. nigdzie mi skuteczniey-
szego nie obiecuje ratunku, iako w do-
znaney tylekroć łasce WM. Pana. Wo-
lałbym w prawdzie, gdyby moje zaślugi
poprzedziły tę prozbę, abym przez ochocze rozkazów WM. Pana wykonanie
tym

)(7((

nym prętszy iey skutek odebrał, ale po-
nieważ mię potrzeba właśnie w ten czas
do naprzykrzania się WM. Panu przy-
nagliła, gdy do służenia iemu sposobno-
ści szukałem, przetoż upraszam WM.
Pana, abyś na serce moje do usług iego
ochocze tym czasem wzgląd mieć raczył,
nim się przysposobię do pokazania tego
rzeczą samą, żem iest.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

V.

E Askawe WM. Pana serce dla wszyst-
kich do iego ludzkości uciekających
się, czyni mi nadzieję, że mi łaski swey
w N. nieodmówisz. Prawdziwa rzecz
iest, że do żadney nie znam się zasługi,
któraby mi była przewodnikiem do o-
trzymania skutku mey proźby, trzymam
jednak po dobroczynnym sercu WM.
Pana, że nie zechcesz na odmowienie mi
łaski swojey zażyć tego, co niedostatko-
wi swych rozkazów przypisać słuszniey
powinieneś. Chćiey WM. Pan przynay-
mniej swym skinieniem doświadczyć te-
go, z iak wielką uprzejmością i ochotą do
służenia iestem.

XAWERY LESKI.

A4

Rejspan

Respons obiecujący służyć.

I.

WYpełniłem, coś mi WM. Pan rozka-
zał, a to z taką pilnością, i ochotą,
jakiej po mnie życzliwość moja wycią-
gała. W nadgodę tey przyługi mojej do-
praszam się iak nayszczęśliwszym WM. Pa-
na rozkazów, gdyż w ten czas nayszczę-
śliwszym się być sadzę, gdy mam sposo-
bność potwierdzenia tego memi usług-
mi, żem jest.

IGNACY GOMOLINSKI.

II.

Nie mogłeś mi WM. Pan większey fa-
ski wyświadczyć, iako, gdy mi dałeś
sposobność do służenia sobie. Nic bo-
wiem dla mnie pomyslniejszego być nie
może, iako wykonywać rozkazy WM.
Pana. Dla tego, i to coś mi WM. Pan
zalecił, chętnie uczyniłem nadowód tey
uprzejmości mojej, z którą mam honor
być.

JOZEF GRABCZEWSKI.

III.

ZTaką łatwością, przyszło mi wykonać rozkaz WM. Pana, iż tego, com dla jego uczynił, przydługą nie smiem nazywać. Zaczynam upraszać WM. Pana, abyś w trudniejszych rzeczach chciał doświadczać tey do służenia sobie ochoty mojej, którey codziennie chciałbym dawać dowody, jako ten, który mam honor być.

JĘDRZEY LESKI.

RESPONS

Wymawiający się na prozbę.

I.

GDybyś WM. Pan mógł wiedzieć, z jakim mi wstydem to przychodzi, że rozkazowi jego nie mogę teraz zadość uczynić, upewniam, że sam byś się WM. Pan nademną uzał ł. Nic bowiem pragnącemu dać dowód przyjaźni nie może być cięższego, jako nie mieć do tego sposobności. W tym umartwieniu pòty będę zostawał, pòki WM. Pan tego mi nieroz-

XIOX

nerozkażesz, co i ochoćie mojej w słu-
żeniu wyrównać może, i sił moich nie-
przewyższy. Oto tedy, iako o naywięk-
szą łaskę dopraszam się, chcąc w po-
myslnieyszich okolicznościach to po-
twierdzić, żem iest.

JOZEF KLINSKI.

II.

BArżiey nigdy pomieszany nie byłem,
iako gdy tey ochoty do usług WM.
Pana, którą się szczycę, nie mogłem za-
żyć na rozkazow iego wykonanie. Przy-
czyna tey nieśposobności mojej do słu-
żenia iemu iest ta, że &c. Niešťczęścią
w tym mojego inaczey nadgrodzić nie
mogę, iako gdy WM. Pan innym rozka-
zem zechcesz doświadczyć posłuszeń-
stwa mego, i dasz mi sposobność do prze-
konania w tym siebie, iż żaden z taką
uprzejmością być niemoże, z iaką iestem.

JOZEF MIĄCZYŃSKI.

III.

GDybym miał tyle sposobności do wy-
konania rozkazu WM. Pana, ile mam
ochoty do służenia iemu, przekonałbym
w tym

w tym
bie nad
Ale że
zwalaja
chęci v
tego i
nieśpo
Jeśli n
ściach
dozna
ale i r

O

GDy
can
krewn
wdzię
nia te
tym s
czynn
dziey

XII

w tym WM. Pana, iż życzliwzego sobie nade mnie usługi mieć nie możesz. Ale że terazniejszy okoliczności nie dozwalają mi, ani moich, ani WM. Pana chęci wypełnić, przeto upraszam, abyś tego niezwaliał na moją opieszalskość, co niesposobności mojej przypisać należy. Jeśli mię WM. Pan winnych okolicznościach zechcesz do usług swych zażyć, doznasz upewniam, że nie słowy tylko, ale i rzeczą samą chcę być.

IGNACY MOGILNICKI.

§ II.

O Listach zalecających kogo,
lub czyi interes.

Gdy kogo, lub czyi interes drugiemu zalecamy, powinniśmy to wyrazić, że on jest krewny, lub przyjaciel nasz, że zacny, że wdzięczny za łaski, że sposobny do odświeżenia tego, o co dla niego prosimy. Potym z tym się oświadczając, że cokolwiek on dozna uszczynności z naszej zalety, to sobie za dobrodziejstwo mieć będziemy, i dług odświeżenia

(12)

na siebie zaciągniemy. Kończyć takowe li-
sty możemy oświadczając się, iż mamy na-
dzieję w przyjaźni tego, do którego piszemy,
że prośb naszych wysłucha &c.

POCZĄTKI

Listów zalecających.

I.

Z Taka uśilnością garnie się do łaski
WM. Pana, Jego Mć Pan N. że nawet
przezemnie wstępu do niey dla siebie
chce szukać. Ja lubo wiem, że wielkie
iego cnoty i zacne urodzenie większey
są wagi, niż moja zaleta, iednakże czy-
niąc woli iego zadosyć, odważam się u-
praszać &c.

II.

Stateczna moja przvjazn z Jego Mćią
Panem N. tego po mnie wyciąga, abym
doskonałey iego cności, barżiey świade-
ctwo dał przed WM. Panem, niżeli za-
letę. Przetoż śmiem upraszać &c.

III.

Lubo tak znaczne są zasługi i wielkie
przymioty Jmci Pana N. iż będąc same
dla

dla sieb
potrzeb
niac za
praszać

Nad
nie w
bach s
Nie m
jażni
iego in
na. Ter

Tak
Pana k
moje z
siebie
Jego
bym s
krzyc
bowia
cilem
przym
niepra
swa k
do lic
ry zd
swiac

dla siebie naywiększą zaletą, obcych nie-
potrzebują świadectw, iednakże ia czy-
niąc zadość jego woli, śmiem za nim u-
praszać WM. Pana, abyś &c.

IV.

Nad to podobno sobie pozwalam, gdy
nie w moich tylko, ale i cudzych potrze-
bach śmiem naprzykrzać się WM. Panu.
Nie mogłem iednak bez naruszenia przy-
jaźni odmówić tego Jmci Panu N. abym
iego interessu niepolecił łasce WM. Pa-
na. Ten Jmć życzy &c.

V.

Tak dobrze trzyma o łaskawym WM.
Pana ku mnie fercu Jmć Pan N. iż przez
moję zaletę spodziewa się znaleźć dla
siebie miejsce własce WM. Pana. Ten
Jego Mć życzy sobie &c. Nieodważył-
bym się ia w cudzych interessach przy-
krzyć WM. Panu, który tyle swoich o-
bowiązków własnych ieszcze niewypła-
ciłem, gdyby mię przyjaźń, i wielkie
przymioty Jego Mci Pana N. do tego
nieprzywiodły. Jeśli WM. Pan zechcesz
swą łaską wesprzeć onego, przyłączysz
do liczby sług swoich takiego człowieka, któ-
ry zdolny jest do odświeżenia łask sobie
świadczonych. Przetoż upraszam &c.

X(14)C
L I S T Y
Z A L E C A J Ą C E.

I.

POnieważ pomysłność sprawy Jmci Pana N. zawitała po wielkiej części od łaski WM. Pana, przetoż odważam się za nim do WM. Pana przyczynić. Nienaprzykrzałbym się w tym nigdy WM. Panu, gdybym temu Jmci nie był z wielu przyczyn obowiązany. Ze wstydem mi to przychodzi, że gdy sam przez się nie mogę, przez łaskę WM. Pana chcę czastkę mojej wdzięczności onemu wypłacić: ale też sama troskliwość moja w odrażaniu mym przyjaciółom może i WM. Pana pobudzić do wysłuchania mey proźby. Jeżeli albowiem o tego Jego Mci pomysłność, nawet z uprzykrzeniem WM. Pana staram się, możeż WM. Pan zrad wnieść, z jaką uśilnością będę oświadczałną wdzięczność samemu WM. Panu, iesli pożądaney proźby skutek odniosę, którą powtarzając z tym się oświadczam wyznaniem, iż mam sobie za honor być.

TADEUSZ BURZYŃSKI.

II.

XIX
II.

Laskawie WM. Pana ku mnie serce;
wielu w to mniemanie wprowadziło, iż
śmieją twierdzić, że prozby moje mają
wzgląd łaskawy zawżę u WM. Pana.
Dla tego i Jego Mć Pan N. wielki mój
przyjaciół obowiązał mię mocno, abym
się za nim w interessie N. przyczynił
do WM. Pana. W ręku tedy jest WM.
Pana albo potwierdzić, albo odmienić to
ludzi o łasce jego rozumienia jednak,
jako za największy honor ie sobie po-
czytam, tak upraszam WM. Pana, abyś
i w tey okoliczności nieodmieniał ku
mnie serca łaskawego. Nie mój to wpra-
wdzić interess; ode mnie jednak będzie
należała wdzięczność WM. Panu. A
lubo i sam Jegomć Pan N. iest w tym
stanie, iż może mu tę uczynność oddłu-
żyć, ia jednak ią, iakby mnie samemu
wyświadczoną na siebie przyjmując, bę-
dę się starał z większą usilnością to u-
ługami mojemi pokazać, iż iestem.

WOYCIECH ZAWADZKI.

III.

Lubo wiem doskonale, że znaczne przy-
mioty,

mioty, i wysoka mądrość Jegomości Pana N. znajda fame przez się u WM. Pana dla siebie zaletę, iednakże i ja z mey strony dając im świadectwo odważam się upraszać WM. Pana, abyś go w interesie N. chciał swoją łaską i powagą wspierać. Upewniam, iż ieśli WM. Pan i iego, i moim żądzom zadość uczynisz, obowiążesz sobie takiego człowieka, który i umie, i może należytą wdzięczność swym łaskawcom wypłacać. I ja też z mojej strony niezaniebdam za podaną okazję oświadczyć tey uprzejmości, którą wyznając piszę się.

TEODOR TARKOWSKI.

IV.

Lubo się do żadnych WM. Pana zasług niepoczuwa Jego Mć Pan N. garnie się iednak przezemnie do łaski WM. Pana w interesie N. Większy to będzie honor dla WM. Pana, i większy dla Jmci Pana N wdzięczności obowiązek, gdy to, cokolwiek mu WM. Pan teraz wyświadcysz, będzie raczey ludzkości WM. Pana, niż swoim zasługom przypisywał: za którym że też i ja odważam się

się przyczynić do WM. Pana, pochodzi
to częścią z wdzięczności, którą temu
Jmci winienem, częścią z ludzkości sa-
mego WM. Pana, o której mię tylu ła-
skami upewniłeś. Będziemy się oba sta-
rali o wypłacenie winney wdzięczności.
Tym czasem wyznaję, że jest z naygłę-
bszą unizonością.

JOZEF PUZYNA.

V.

Ludzkość WM. Pana osobiwsza, któ-
rey mam tyle dowodów, nie tylko mię
śmiałym, ale i natrętnikiem czyni, gdy
nie w moich tylko, ale i w cudzych in-
teressach nieprzeftaję iemu naprzykrzać
się. Jmć Pan N. tego będący zdania, że
moja zaleta wiele mu w interesie N.
pomocze, wymógł to na mnie, abym się za
nim do łaski WM. Pana przyczynił. Nie
mogłem mu tego odmówić, będąc mu
wielce za dobre iego serce obowiązany.
Ja niewiem, czy ta proźba, którą za nim
wnoszę do WM. Pana, będzie oo waży-
ła, to wiem iednak, iż jeśli swój skutek
odbierze, pomnoży we mnie dług tej
B wdzię-

wdzięczności, którey nigdy wyznawać
nieprzełtań, będąc.

KANUTY DŁUSKI.

R E S P O N S

Na Liść zalecający.

I.

ROzkaz WM. Pana w służeniu Jmci
Panu N. tym chętniey wypełnię, im
uśilniey o dobre iego dla mnie serce ita-
ram się. Zaczynam dziękuję WM. Panu iak
nayspokorniey, że mi dałeś sposobność
do oświadczenia mey ochoty w służeniu
Jmci. Nową mi WM. Pan łaskę wyświad-
czył, gdy zechcesz mię wzajemnie za-
lecić przyjaźni tego Jmci z taką uśilno-
ścią, z iaką jestem.

FRANCISZEK PUŁASKI.

II.

LUbo tak wielce szacuję sobie godność
Jmci Pana N. że bez żadney zalety
miałbym za honor służyć onemu, jednak-
że liść WM. Pana za nim pisany tym
większą mi był pobudką do iego usług,
im

im barżiej staram się pełnić rozkazy WM. Pana. Chciey tedy WM. Pan upewnić Jmci o moim ku niemu sercu, i mnie częścicy swojemi rozkazami uszczęśliwić, abym nie słowy tylko, ale też usługami to wyznawał, żem iest.

WOJCIECH LESKI.

III.

Jeśli będzie tak skuteczna moja usługa, jako iest prawdziwa ochota do służenia w interessie mi zleconym, będę mógł sobie winszować, że za iedną okazyą WM. Panu czastkę mey wdzięczności wypłacę, i Jmci Panu N. dam dowod mojej życzliwości. Przetoż dołożę wszelkiego starania, aby wszystkich nas chęci pożądaný skutek ucieszył. Tymczasem oddaję mię stateczney przyjaźni będąc.

JAN ZIELINSKI.

IV.

Interes przyjaciela WM. Pana mnie poruczony, nie mnieysze we mnie wzbudza staranie, jako gdyby był mój własny. Mam wiele do pełnienia WM. Pana woli obowiązków, których liczba

Bz

tym

tym się barźciey we mnie pomnaża, im
więcey odbieram iego rozkazow. Nic
bowiem mnie barźciey w życiu nie cie-
fzy, iako to usługami memi potwierdzać,
co tylekroć piórem powtarzam, wyzna-
jąc że m jest.

JOZEF MIĄCZYŃSKI.

V.

Z Jaką uśilnością zalecałz mi WM. Pan
interesa Jmci Pana N. z taką ochotą
obudwu WM. Panów wolą będę się sta-
rał wykonać. Jeżeli jednak moje stara-
nia skutku nie odbiorą, upraszam WM.
Pana, abyś tego niechciał mey w służe-
niu im opieszalności przypisywać. Co-
kolwiek będę mógł z mojej strony uczy-
nić, uczynię tym chętniey, im uśilniey
szukam sposobności do utwierdzenia
WM. Pana, w tym zdaniu, iż jestem z
naygłębszym uszanowaniem.

TEODOR TARKOWSKI.

S III.

O Listach cieszącym kogo w jakim nieszczęściu.

*P*Onieważ życie ludzkie jest pełne umartwienia, i niewiele znajdziemy takowych, którychby co nietrapiło, przetoż barzo często zdarza się cieszyć przyjaciela w jakim przypadku zostającego. Jeżeli mała rzecz jest ta, która go trapi, wyrazić w liście naszym możemy, iż ta rzecz nie jest godna, którąby umysł wspaniały miał pomieszać, iż nie będzie długo trwała, iż wkrótce z pamięci wypadnie, iż po niej nastąpią czasy pomyślniejsze. Jeżeli zaś przypadek jest ciężki, który trapi przyjaciela, w ten czas ostrożnie go cieszyć potrzeba, żebyśmy niewczesnym pocieszeniem barziej jego rany nierozjątrzyli. Przetoż najprzód możemy pokazać nasz smutek z jego nieszczęścia, wyznając iż żal jego jest sprawiedliwy, a potem powoli przywodzić przyczyny, któreby mu folgę w tym smutku uczyniły. Początki tych listów biorą się z okoliczności nieszczęścia, w którym cieszymy, na przykład śmierci czyjej, choroby, utraty fortun, sprawy &c.

P O C Z A T K I

Listów cieszących.

I.

GDyby mi nie była znajoma wspaniałość umysłu WM. Pana żadnemi przypadkami nieustraszonego, nieodważyłbym się niewczesnym nieszczęścia jego wspomnianiem świeżey mu rany rozjatrzać. Podłych to ludzi zwyczaj załada odmianą szczęścia odmienną serca spokojność. Nie znaleźlibyśmy żadnego człeka na świecie wesołego, iako nie znaydziem bez umartwienia, gdyby każdy w przeciwnościach zasępniał swe czoło. &c.

II.

Z mego żalu miarkuję, iak wielki być musi żal WM. Pana po śmierci NN. Ja przyjaciela, a WM. Pan krewnego w nim utraciłeś: obadwa jednak z wolą naywyższego Pana zgadzać się żal nasz w granicach przystoyności trzymać powinniśmy. Cóż bowiem tam smutek pomoże, żdzie &c. &c.

III. 3

Nieszczęśliwa nowina o N. tak mój umysł pomieszała, iż barżiey sam pociechy potrzebuję, niż czuję się zdolnym do pocieszenia WM. Pana w tak niespodzianym przypadku. To tylko w mym smutku niejakaś folgę przynosi, iż znam dobrze wspaniałość serca WM. Pana, żadnemi szczęściami odmianami nieustraszonego. Ludzie jesteśmy podlegli wszelkim fortuny przypadkom. Żadnego nie znajdziemy, któryby na co niebolewał. Ale człek mądry obojętnym okiem na swe nieszczęście pogląda, i częstokroć cieszy się, że mu utrapienie do zaślug u BOGA, i ludzi drogę otwiera &c.

IV.

Jak ciężko WM. Pana nieszczęśliwość N. umartwić musiała, łatwo tego dochodzę. Wyznaję iż sam nie wiem, co bym w podobnym przypadku czynił, gdybym nie był pewny, iż to nieszczęście z Oycowskiey tego Pana ręki pochodzi, bez którego woli i włos z głowy spaść człowiekowi niemoże. Ten Pan, jako we wszystkim, tak i w utrapieniu dobra naszego szuka. Przesyła on częstokroć u-

martwienia iako zadatek tych pomyślności, które dla nas gotuje, na tych hoynieyszy, którzy chętniey iego nawiedzenia przyimują.

V.

Wiem, że smutek WM. Pana z przyczyny N. tak iest ciężki iż chcąc go ukoić prędzey można rozjątrzyć, niżeli uleczyć. Zaczyn niechcę tak świeżey rany dotykać, to tylko przypominam, iż to nieszczęście z tey ręki pochodzi, która cierpliwie znoszącym swe utrapienia, stokrotnie zwykła nagradzać pociechami. Doświadcza ona częstokroć przeciwnością człeka, iесли iest godzien tych pomyślności, które mu gotuje. Zal niepomiarowany zda się przeciwieć woli naywyższey, a tym samym na więkfsze zasługuje umartwienie &c.

VI.

Zal WM. Pana z przyczyny N. tak iest sprawiedliwy, iż byłbym niełudzki, gdybym mu był przeciwny. Człowiek iestem i wiem, iak ciężka rzecz iest człowiekowi podobne znosić przypadki. Nie ma iednak żadnego tak nieutulonego żalu, któregoby przeciąg czasu z serca nafszego

szego nierugował. Ale kto żywiey nieu-
chronność odmian takowych uważy,
znayduje i przed czasem folgę w swym
utrapieniu. Wszakże się na to rodzie-
my, żebyśmy cierpieli. Próżno tedy na
to się uskarżać, czego się ustrzedz nie
możemy. To tylko nas trapić może spra-
wiedliwie, co z winy naszej pochodzi.
W tym zaś przypadku żadanego WM.
Pan oskarżać nie możesz, prócz natury,
w złości ludzkiej. &c.

VII.

W tak ciężkim żalu WM. Pana nie
mysłę sprawiedliwych leżego tamować,
gdyż i swoich wstrzymać nie mogę. Z
tymiedynie umysłem przez ten list odzy-
wam się do WM. Pana, abym pomaga-
jąc mu smutku, sam dla siebie szukał
pociechy. Kto pilniey stan życia ludz-
kiego uważy, nie znajdzie w nim nic
częstszego nad smutek, i wzdychanie.
Niemy tylko, ale i każdy człek, dla tego
że jest człowiekiem, musi przeciwnościom
podlegać. Kto pragnie pomysłności z u-
martwieniem nie zmierzanych, nie tu
ich, lecz w przyszłym życiu powinien
szukać. Słusznie poniekąd dawni Tra-

kowie

SEMINARIUM HISTORJI
LITERATURY POLSKIEJ U. J.

kowie czynili, że przy urodzeniu człowieka
płakali, przy śmierci cieszyli się, ponie-
waż każdy z nas rodzi się na utrapie-
nie, a przez śmierć od niego się uwal-
nia &c.

L I S T Y C I E S Z A C E

Tak po śmierci czyjev, iako w innym
niezczęściu.

I.

SMutna o śmierci N. nowina, nie po-
zwala mi wątpić o wielkości żalu
WM. Pana. Znam serce WM. Pana,
znam wielkie tego przymioty, którego
WM. Pan utracił, i wyznaję, iż nie
ma słuszniejszego nad żal WM. Pa-
na. Sama natura, która związkiem krwi
zjednoczyła WM. Pana z nieboszczykiem
ś.p. zda się usprawiedliwiać ży i wzdycha-
nia jego. Z tym wszystkim rozum ka-
że i najsprawiedliwsze żale miarkować.
Słuszną tedy rzecz jest barżiej jego, niż
natury

natury
żał poha
wyrugu
utracie
nieofes,
znać, iż
żebyś i
o wiel
pływa
mieli z
go jedn
by od s
WM. I
większe
i jedne
WM. I
Famili
nie ied
ludzki
że pod
wiew,
śmierć
podleg
częstok
Życia
przed
tego, z

natury praw słuchując wcześniefy te-
 żał pohamować, niż go przeciąg czasu
 wyruguje z ferca. Każdy to zna, iż w
 utracie N. wielką WM. Pan szkodę po-
 niośeś, ale i WM. Pan musisz to wy-
 znać, iż niemogłeś się tego spodziewać,
 żebyś ie y nigdy nie ponioś. Słyszałem
 o wielu ludziach, którzy we wszelką o-
 pływając pomysłność, rzadkie dla siebie
 mieli z Nieba przywileje pozwolone, te-
 go jednak nie miał żaden przywileju, a-
 by od śmierci był uwolnionym. Chćiey
 WM. Pan sobie stawić przed oczy nay-
 większe domy, nieznaydziesz, upewniam,
 i iednego, któryby na toż samo, co i
 WM. Pan, nieubolewał. I Królewskie
 Familie nie są wolne od żałoby. Śmierć
 nie iednego domu, lecz całego rodzaju
 ludzkiego iest nieprzyjaciołką. Prawda,
 że podług natury porządku starsi pier-
 wiefy, niż młodszy umierać powinni, ale
 śmierć tym prawom bynajmniey nie-
 podlega. Częstoć ona doyrzały, a
 częstoć też i zielony owoc zrywa.
 Życia naszego granice utaił ten Pan
 przed nami, który ie naznaczył, i chce
 tego, żebyśmy się na to nieuskarżali, co-
 kolwiek

kolwiek on postanowi. Dalesz nam WM. Pan wielkie dowody różnych cnot swoich, chcieyże nam teraz i cierpliwości dać przykład, żeby kto nierozumiał że z tylu cnot, tey iedney WM. Panu niedo-
staje. To z uprzejmości mojej na ulże-
nie żalu WM. Pana krótko przełoży-
wizy, będę się starał, żeby w pomyśl-
nieyfzych okolicznościach dał dowod
tego, że jest.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

II.

Nie mogą wątpić, iż po stracie N, tak
wielki jest żal WM. Pana, iż go za-
den ulżyć nieporrafi, prócz tego Pana,
który jest pociechą utrapionych. Jemu
straty nasze powinniśmy ofiarować, jeśli
nie tracić nie chcemy. Tym iedynym
spółobem człek może nad przeciwną
tryumfować fortuną. Upewniam WM.
Pana, iż to utrapienie przyniesie mu
wielką radość, jeżeli ie, iako upominek
Oycowski z ręki naywyższego Pana
przyimiesz ochoczym sercem. Wszakże
żadna przeciwność, by naywiększa długo
trwać nie może. Chciey tedy WM. Pan,
z po-

WM. z potrzeby cnotę uczynić, i stosowaniem się do naywyższej woli ten żal poikromić, który lada dzień zapomnieniem ugoi. Ja wolałbym w pomyślniejszych okolicznościach oświadczyć me chęci WM. Panu: rozumiem iednak, że i w terażniejszych należało mi dać dowod tey uprzejmości, z którą zawsze iednoftaynie być zwykłem.

JOZEF PUZYNA.

III.

Nieodważyłbym się tym listem moim sprawiedliwego WM. Pana żalu rozrzewniać, gdybym nie wiedział o wspaniałości iego umysłu, żadnym przeciwnościom niepodlegającego. Wyznaję, iż tak ciężka, WM. Pan z przyczyny N. poniosłeś szkodę, iż nigdzie doskonałej dla siebie nie znaydziesz pociechy, ieśli iey u siebie nie znaydziesz, wiedząc iednak, jako WM. Pan we wszelkich przeciwnościach zwykłeś do Boskiej woli stosować się, nie wątpię, iż ten żal, albo już jest, albo wkrótce będzie ukojony. Wszakże ludzie iesteśmy, i próżno na to ubolewamy, czego się uchronić nie możemy.

zemy. Do nas należy, i z przeciwności
szukać dla siebie pożytku, który ten nay-
prędzey znayduje, kto ie cierpliwie z rę-
ki Pana naywyższego przyimuje. Długo
żaden być szczęśliwym w tym życiu nie
może: i ci sami, którzy się nam zdają o-
pływać w pomyślnościach, częstokroć
w skrytości serca ciężko wzdychają. Ta
jest między ludźmi odmiana przyzwoita,
że po radości smutek, po smutku radość
miewają. Tey i ia iak nayprędszey ży-
cząc WM. Panu, wyznaję iż w szczę-
ściu, i w nieszczęściu iednostaynym ser-
cem iestem.

FRANCISZEK PUŁASKI.

IV.

ZAl WM. Pana po śmierci N. iako iest
iprawiedliwy, tak bynaymniey nie
powinien żadnego wzbudzać do podzi-
wienia. Stracić takiego Brata v. Syna v.
Oyca, nad którego śmiercią sami nieprzy-
jaciele ubolewają, iest dosyć słuszną smut-
ku WM. Pana przyczyna. Jednakże
niech mi się godzi w tym moje zdanie
przełożyć, iż iako sam BOG podobnych
tez niezakazuje, tak zbytkiem onych
brzydzi

brzydzi
naganie
dnak po
Pan zoł
teczny
woli na
przeład
swoy r
Sady ie
gle; i l
zdadza
dobra n
zdadza
naywiek
WM. F
ktorego
potrafi
osłodzi
smutku
wey ch
ie łaska
jąc to z

Uwaga
zastrzeżenie

brzydź się. Nie podlega dotąd żadney
naganie smutek WM. Pana, będzie ie-
dnak podlegał, jeśli w nim dłużej WM.
Pan zostawać zechce. Frasunek zby-
teczny jest niejakim sprzeciwieniem się
woli najwyższego Pana, którey iako
przeładzać żaden nie może, tak każdy
swój rozrządek z nią zgadzać powinien.
Sady iey są rozumem ludzkim niedość-
głe; i lubo czasem skłonnościom naszym
zdadzą się być przeciwne, zawsze iednak
dobra naszego szukają, i kiedy barźiej
zdadzą się człowieka martwić, w ten czas
nawiększą mu łaskę gotują. Małż tedy
WM. Pan sprawę z dobrym Panem, na
którego wolą jeśli się zdasz zupełnie,
potrafi on tę gorzkość, obfitą pociechą
osłodzić. Te moje krótkie na ulżenie
finutku WM. Pana uwagi, iako z życzli-
wey chęci pochodzą, tak upraszam, abyś
je łaskawym chciał przyjąć sercem, ma-
jąc to za rzecz nieomylną, że jestem.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

V.

Uważającym z iedney strony wielkie
zaślugi WM. Pana, z drugiej różne
jego

(32)

iego niepomysłności, zda się iż w osobie WM. Pana fortuna chce gorować nad cnotą. Ale nie mała w jego umartwie- niach i ta będzie pociecha, gdy WM. Pan to sobie uważył, że nierównie rzecz jest lepsza mieć cnotę bez szczę- ścia, niż szczęście bez cnoty. Wszakże i sama fortuna nie jest tak ślepa, żeby nie miała widzieć tak znacznych zasług WM. Pana: ztąd wnoszę iż iako dla wszystkich ona jest odmienna, tak i dla WM. Pana odmieni swe postęпки, i po- znawłszy swą niesprawiedliwość, nale- żyte cnoćie WM. Pana wypłaci nad- grody. To rokuję, i tego życzę z tey u- przemości, która mi pozwala honoru być.

KANUTY DŁUSKI.

R E S P O N S

Na list cieszący.

I.

Rzecz jest prawdziwa, iż nie mię w życiu moim umartwić barziefy nie mogło, iako N. to mię jednak w mym

ćieszzy

ćieszcy utrapieniu, że się to stać nie mogło bez dopuszczenia tego Pana, który, i karząc nas, naszego szuka pożytku. Człowiek jestem, i od zwyczajnych ludziom przypadków wymawiać mi się nie godzi. Jakożkolwiek jest, ja z mego utrapienia i teraz mam dosyć pożytku, gdy z jego przyczyny odbieram życzliwe serca WM. Pana oświadczenie: za które jako pokornie dziękuję, tak będę uśilnie starał się, abym w pomyślniejszych okolicznościach dał tego dowód memi usługami, żem jest.

ANTONI GŁĘBOCKI.

II.

W Życzliwym WM. Pana nad nie-
szczęściem moim uzaleniu się odbie-
ram dowód stateczney jego przyjaźni: za
co, jako pokornie dziękuję, tak życzę
sobie w pomyślniejszych okoliczno-
ściach, wzajemną oświadczyć życzli-
wość. Rzecz jest prawdziwa, że przy-
padek N. nieznosnym me serce napoił u-
martwieniem, przyjmuje go iednak z rę-
ki Pana naywyższego tym umysłem, któ-
rym i pomyślności zwykłem od jego od-
C bierać.

bierać. Wiem bowiem dobrze, że on i z
szczęścia, i z nieszczęścia, równie nasze-
go szuka pożytku. Tym czasem i ta nie
mała jest dla mnie pociecha, że mi WM.
Pan pozwalał honoru być.

WOJCIECH LESKI.

III.

ZNajac dobrze życziwe WM. Pana
ku mnie serce, mogłem się ielzcze
przed odebraniem jego listu domyslić, że
mój przypadek nieszczęśliwy, niemniej
moje, iako WM. Pana serce umartwił.
Coż robić: powinniśmy obażał nasz spra-
wiedliwy na oliarg temu poświęcić Pa-
nu, który sam nas pocieszyć może. Ja
znając się być godnym większego umar-
twienia, casuję rękę jego Oycowska nie
mniej łaskawie, iako sprawiedliwie
mnie karzącą. Ze zaś WM. Pan i w
nieszczęściu nawet stateczną mi przy-
jazn cochowujesz, choćy zamiast po-
dziękowania, to wierne serce mego
przyjac oświadczenie, iż we wszystkich
nych troskach to naywiększą będzie mi
zawize pociecha, że mam honor być.

NACDEM CZECZEL.

S.IV.

O Listach uskarżających się,

Skarżąc się na niełasę tego, do którego pi-
szemy, powinniśmy mieć wzgląd i na iego o-
sobę, i na wielkość, lub lekkość urazy. Jeśli
uraza jest mała, i niechcemy z tym zerwać
przyjaźni, na którego się uskarżamy, może-
my żal nasz przelożyć ze wszelką ludzko-
ścią, wymawiając przyjaciela, że on w tym
postępku nie miał złey woli, albo że to z nieo-
strożności uczynił. Możemy pokazać po so-
bie, iakbyśmy temu nie wierzyli, co ludzie na-
szej przyjaźni zazdrośni plotą. Jeżeli zaś
uraza jest przyćmęższa, w ten czas możemy
mu dowodzić, żeśmy żadney przyczyny ie-
mu nie dali do postępku tak przeciwnego
przyjaźni naszej, żeśmy iey prawa nienaru-
szone zachowali, żeśmy dotąd inne urazy na-
sze cierpliwie znośli, widząc iednak że ta
cierpliwość do dalszych krzywd daje mu po-
chop, odważamy się żal nasz przelożyć.
Możemy i to przelożyć, że się na iego samego
sąd zdajemy, jeśli to godźniewie uczynił. To ie-
nak trzeba w skargach naszych zachować.
żebyśmy i w nayıcięższych krzywdach, słów

uszczypliwych, i hardych nieużywali, gdyż
tym sposobem mało co dokazemy, ludzkość w
takowych okolicznościach otwiera najlepší
oczy naszym nieprzyjaciołom, i ich tak do po-
znania iako żałowania swego występku pobu-
dza.

POCZĄTKI

Listów uskarżających się.

I.

Lubo tak mocno przyjaźń nasza jest u-
fundowana, iż iej żadne okoliczności
osłabić nie mogą, jednakże znajduja się
ludzie zazdrośni, którzy podobno ten
nasz związek tak ściśle chcieliby potar-
gać, gdy mi donoszą, iż WM. Pan &c.
Ja iako pewien jestem uprzejmości serca
WM. Pana, tak wierzyć temu nie mogę,
abyś WM. Pan chciał dla mnie tak wiel-
ką uczynić krzywdę &c.

II.

Mam pewną wiadomość, że WM. Pan
&c. Zkąd lubo mam słuszną przyczynę
uskarżać się na niełaskę WM. Pana, je-
dnakże będąc tylą dowodami o jego ku
mnie

mnie uprzejmości przekonany, nie mogę i pomyśleć o tym, abyś WM. Pan, albo na wzgardę, albo na szkodę moję miał to uczynić, zwłaszcza że się do żadney rzeczy takowey nie poczuwam, któraby WM. Panu mogła dać przyczynę do tego postępku.

III.

Choć i tak gruntownie przyjaźń moja z WM. Panem jest utwierdzona, iż pierwibyśmy się śmierci, niż iey zerwania spodziewałem, iednakże nieśmiała WM. Pana poczyną ią barzo osłabiać, i boję się, żeby iey cale niepotargała. Dowiedziałem się albowiem, iż WM. Pan &c.

IV.

Dochodziły mię częstę o przeciwnych naszej przyjaźni postępkach WM. Pana nowiny, tak iednak dobrze o łasce WM. Pana trzymałem, że iednym wiary, drugim ucha dawać nie chciałem. Teraz gdy tak wielki nieprzyjaźni iego dowod odbieram, żebym dłuższym milczeniem moim nie dał pochopu do dalszey nieśmiałości WM. Pana, postanowiłem mój żal na WM. Pana, przed nimże są nym przełożyć. Doniesiono mi, iż &c.

To iedyne moje dotąd staranie było abym usługami mojemu dobrą WM. Pana skarbił dla siebie przyjaźń: lecz zawiodłem się na meą nadzieją, ponieważ właśnie w ten czas, gdy się nayuślniey na jego łaskę zarabiać starał, odbieram nie spodzianą nowinę, że WM. Pan &c.

L I S T

Uskarżający się na przyjaciela, iż zle o nim gadał.

MNiemałem, iż przyjaźń nasza tak mocnym wzajemney życzliwości związkiem była stwierdzona, iż iey żadna odmiana potargać nie mogła. Lecz mię zawiodła życzliwość serca mojego, które po sobie miarkując, tak dobrze o wzajemności WM. Pana dotąd sądziło. Mam pewną wiadomość, że WM. Pan przed Jmcią Panem N. nie tak, iako na przyjaciela przystało, o mnie gadał. Za co jednak nie tylko się nie gniewam, ale też i pokornie dziękuję, że mię z wielkiego

błąd

błędu wyprowadziłeś, gdy iawnie to pokazałeś, że WM. Pana usta nie zawsze z iego sercem zgadzają się. Jeżeli dawnieysza moja uprzejmość warta jest iakieykolwiek nadgrody, upraszam WM. Pana, abyś mi się raczey iawnym nieprzyjacielem sławił, niż takim, iakim dotąd byłeś przyjacielem, i nigdy mi tego odtąd nieprzypominał, że miałem kiedyś za honor być.

LEON MIĄCZYŃSKI.

R E S P O N S

Wyznający winę.

Jeśli to prawdziwe jest przyśłowie, iż grzech wyznany, jest po części darowany, mam nadzieję, że ta rzetelność moja, z którą tu sławam, znaydzie sad łaskawy dla siebie w sercu WM. Pana. Wyznaję, że m popędliwą płochością uwiadziony, tom wyrzekł, czego nigdy odżalować nie mogę. Piszesz WM. Pan, że się me usta nie zawsze z sercem zgadzają: **prawda, ale ta niezgoda pierwszy raz w**

życiu moim w ten czas się przytrafiła, gdym mówił o WM. Panu inaczej iako mi serce kazało. Wiesz WM. Pan że się pierwsze człowieka poruszenia nie dają czasu do poradzenia się ani serca, ani rozumu, a zatym barżiej są godne politowania, niż kary. Upewniem WM. Pana, że ten występki, nie tak wola, iako nieuwaga moja popełniła. Nieumiałem wprowadzić jego się uszredz, ale umiem zań żałować. Jakoż zaraz błąd mój poznawszy, ieszcze przed dekretem WM. Pana sam się winnym osądziłem, i wszelką karę, iakąkolwiek WM. Pan naznaczył, gotowem przyjąć, prócz tey iedney, którą mi zabroniła tym się szczyścić honorem, żem jest.

TADEUSZ BURZYŃSKI.

R E S P O N S

Wymawiający się od winy.

Musił to być ieden z tych ludzi, którzy naszey przyjaźni zazdroszczą, kto fałszywym udaniem chciał iey związek

zek tak
Pana,
myśleć
siebie
dziłby
upewn
bie łaf
rzeczy
nie m
wić,
Pana,
Pan p
miotac
rym u
jacioł
ja. Ja
WM.
niena
wyzn

zek tak ściśły potargać. Upewniam WM. Pana, że gdybym nie tylko mówić, ale i myśleć to odważył się, co mi zadano, sam siebie największej kary godnym osądziłbym. Bądź tedy w tym WM. Pan upewniony, że iako zawsze szacuję sobie łaskę WM. Pana, tak najmniejszej rzeczy przeciwko jego honorowi nigdy nie mówiłem, teraz jednak śmiem to mówić, iż uważając ten postępek WM. Pana, może kto wniesć sobie, że WM. Pan przy tylu swoich tak wielkich przymiotach tę jednę małą wadę, że łatwo tym ucha, i wiary dajesz którzy przyjaćioł WM. Pana, zle przed nim malują. Ja upewniam, iż tak honor i łaskę WM. Pana sobie szacuję, iż choćbyś mnie nienawidział, nie przestaną jednak tego wyznawać, żem jest.

XAWERY LESKI.



LIST 8

LIST UKARZAJĄCY SIĘ.

Q. Metellusa do M. T. Cicerona z Łacińskiego Ep. Fam. Ciceronis lib: 5. Ep. 1.
PRZEŁOŻONY.

Łacinnicy w swych listach niezazwyczajnych tytułowie, iako tu, tibi, te. Tu zaś stosując się do stylu Polskiego, zamiast tego kładzie się WM. Pan, WM. Pana &c.

Polegając na wzajemney naszej uprzejmości, i przyjaźni z WM. Panem odnowioney, mniemałem, iż się to nigdy nie zdarzy, żebyś WM. Pan albo mnie nieprzytomnego urażać, albo na Brata mojego życie i fortuny za iedno słówko miał następować, którego ieśli własna cnota niemogła wystarczyć do dania odporu popędlivosti WM. Pana, przynajmniej zacność urodzenia, i moja tak ku WM. Panu, ako i Rzeczy-pospolitey uprzejmość powinna była od tey hanby zastronić.

zastroni
i mnie o
mney t
żalu i f
Prowin
przełoż
ciołmi
dy nie
wość,
liczno
dność,
cież si
wać.
gdyby
milii
Mnie
przesł
wadz

WY

zaślonić. Teraz widzę, że i iego martwią,
i mnie opuszczają ci sami, którym naj-
mniey to czynić należało. Przetoż w
żalu i smutku muszę zostawać, który nad
Prowincyą, który nad wojskiem iestem
przełożony, który woynę z nieprzyja-
ciołmi Ojczyzny wiodę. Ponieważ te-
dy nie mając względu ani na sprawiedli-
wość, ani na pobożającą w takich oko-
licznościach Przodków naszych łago-
dność, z nami postępujecie, niedziwny-
cież się potym, gdy tego będziecie żało-
wać. Jam się tego nigdy niespodziewał,
gdybys WM. Pan ku mnie, i mojej Fa-
milii miał być serca tak odmiennego.
Mnie iednak ani żal domowy, ani żadne
prześladowanie od tych usług nieodpro-
wadzi, które Ojczyźnie mojej winienē.

JOZEF GRABCZEWSKI.

R E S P O N S

Cicerona na ten List.

Wyrażasz WM. Pan w swym liście do
mnie

maie, iż podlegając na wzajemney na-
 fzey uprzejmości, i przyjaźni odnowio-
 ney, niespodziewałeś się tego, bym mu
 miał kiedy iaką uczynić krzywdę. Przy-
 znam się WM. Panu, że niepoymuję, co
 WM. Pan przez to chcesz rozumiec: do-
 myślą się jednak, iż mu to doniesiono,
 że kiedym w Senacie dowodził, iż wielu
 takowych się znajduje, którym się nie-
 podobą, że Oyczyznę ratowałam, przyda-
 łem i to, że krewni WM. Pana, którym
 odmówić nie mogłeś, wymogli to, na nim,
 że WM. Pan zamilczałeś te moje po-
 chwały, które w swej mowie miałeś być
 wspomnieć. Co gdym mówił, przydałam
 i to, iż tak dobrze podzieliliśmy z sobą
 staranie o Rzeczypospolitey, że tegoż sa-
 mego czasu, kiedy ja miałam od domowych
 zasadek, i zrad wewnętrznych bronie-
 łam, WM. Pan Włochy od uzbrojonych
 nieprzyjaciół, i tajemnych spisków za-
 słańcałeś, i że ten nasz związek tak chwa-
 lebny osłabili krewni WM. Pana prze-
 izkadzając, abyś mi za tyle moich tak
 znacznych przyśług wzajemną niezapła-
 cił wdzięcznością. W tej mowie, gdym
 wyznał moje oczekiwanie, i iakom się na
 nim

nim omylił, podobało się to drugim i śmiać się wielu poczęło, nie z WM. Pana postępku, ale z mojej rzetelności, że szczerze wyznał, iż pragnąłem me pochwały słyszeć z ust WM. Pana. Już tedy rzecz iawna, że to com mówił, nie mogło być nie z honorem WM. Pana, ponieważ dzieła moje, lubo są dosyć chwalebne, i przez się wszystkim wiadome, życzyłem iednak mieć ich świadectwo od WM. Pana. To zaś, co WM. Pan o wzajemney uprzejmości namieniał, nie wiem co WM. Pan być wzajemnego sądził w przyjaźni. Ja mniemam, że ta wzajemność jest w ten czas, gdy się chęć życzliwa życzliwą wypłaca chęcią. Jeśli to powiem, że dla WM. Pana Prowincyi mojej odstąpiłem, możesz mnie WM. Pan sądzić za płochego, ponieważ to dla mego szczegulnie dobra uczyniłem, i z tego nie tylko się cieszę, ale co dzień nowe pożytki odbieram. To iednak śmiem twierdzić, iż skoro tey Prowincyi publicznie zrzekłem się, wnet o tym myśleć począłem, iakbym iej rzędy mógł oddać w ręce WM. Pana. Nie wspominał tu nic o losach, chęć iednak, żebyś

WM.

WM. Pan to wiedział, iż mój Kolega
 nie nieuczynił bez mojej wiadomości.
 Chciey WM. Pan refztę przypomnieć, z
 iaką pilnością po wysciuloso w zebrałem
 dnia tego Senat, iak wiele mówiłem o
 WM. Panu, kiedy i sam WM. Pan wy-
 znałeś, że moja mowa nie tylko honor
 WM. Panu uczyniła, ale też i hańbę Kol-
 legom iego przyniosła. Ow zaś wyrok
 Senatu, który tegoż dnia samego był wy-
 dany, tak jest ułożony, iż pók on trwać
 będzie, pòty życzyłych moich chęci ku
 WM. Panu będzie dowodzić. Po odjeź-
 dzie zaś WM. Pana, co czyniłem w Se-
 nacie, co w publicznych do rōspółstwa
 mowach wyrażałem, i iakie do WM. Pana
 listy pisałem, chciey sobie przypomnieć.
 To wszystko roztrząsnawszy, sam WM.
 Pan ośądź, iak piękną wzajemnością o-
 statnie iego do Rzymu przybycie mi za-
 płaciło. Względem tego co WM. Pan
 namieniał o odnowieniu przyjaźni, nie
 wiem, za co ią WM. Pan odnowiona na-
 zywał, która nigdy nie była naruszona,
 i w tym, co WM. Pan przydajeś, że nie
 należało mi za iedno słowo wyrzeczone
 pćwstawać na Metella Brata WM. Pana,
 chcę

chcę nayprzód żebyś WM. Pan był pe-
wny, że ten iego unyś, i ferce tak ku
Bratu WM. Pana dla dobra Rzeczy-
pospolitey naraził, proszę, żebyś ni raczył
tę winę darować. Tak bowiem sprzyjam
Ojczyźnie, iż w małości ku niey żadne-
mu nie dam się przewyższyc. Jeżeli zaś
szczegulnie tylko broniłem siebie od ie-
go natarczywości, chciały WM. Pan na
tym prześlawać, że w tak ciężkiej kzy-
wdzie mojej, bynajmniej się na iego
przed WM. Panem nieutkarżałem, ale
dowiedziawszy się że on całą potęgę
swego *Tyblunatu* na zgubę ma obrócić
zamyśla, prosiłem Klodyi Zony, i Mucyi
Siostry WM. Pana (której uprzejmości
dla siostry mojej z Pompeulzem, przy-
jaźni w wielu okolicznościach doznać)
ażby go od tych zamyśłów tak dla mnie
szkodliwych odraziły. On jednak, (o-
czym nie wątpię, że WM. Pan jesteś u-
wiadomiony) ostatniego dnia Grudnia,
taką mi krzywdę, iakiej nayniezbożniej-
szemu Przełożonemu nigdy nieuczynio-
no, taką mówię mnie Kontulowi, który
od zguby Ojczyzny ratowałem. krzywdę
uczynił, gdy mi kończącemu mój urząd,
mowy

mowy nawet mieć do ludu Rzymskiego
 niepozwoili. Ta jednak zniewaga wiel-
 ki mi honor przyniosła, ponieważ gdy
 mi nie więcej prócz przysięgi niepozwa-
 lał, wielkim głosem piękną i prawdziwą
 przysięgę wykonałem, którą lud pofty-
 szawszy takimże głosem poprzyściągł, iż
 moja przysięga była niezawodna. Tę
 krzywdę tak znaczną odnioszy, niezna-
 niedbałem tegoż dnia samego wyśłać do
 niego spólnych mi z nim przyjaciół, aże-
 by się starali od tych go замыśłów od-
 prowadzić. Lecz on im odpowiedział,
 iż niemógł tego zaniechać, ponieważ nie
 dawno z tym się ogłosił, iż kto innych
 sprawy niewysłuchawszy skarał, temu
 nienależy publiczney mowy pozwalać.
 O człek zaiste poważny, i wierny Syn
 Ojczyzny, który mniema, iż równey ka-
 rze podlega ten, który Senat od zabój-
 stwa, miasto od pożaru, Włochy od woy-
 ny frogiey zachował, iako ci którzy mia-
 sto spalić, Senat wyćiać, i przełożonych
 chcieli. Ta tedy jest przyczyna dla któ-
 rey się Bratu WM. Pana Metellowi
 sprzeciwiłem. Jakoż dnia pierwszego
 Stycznia tak mu się stawiłem w Senacie,

iż

iż poz
 statecz
 trzebie
 mowę,
 wspom
 nie iuz
 natarc
 przeko
 żnego
 że ta
 fulolty
 ła racz
 tego sk
 niewie
 naywig
 zas cok
 musilz
 wego,
 przed
 sem.
 flower
 kami, i
 porusz
 ma poz
 powoln
 krzywd
 scia. N

iż poznał, że miał sprawę z człowiekiem
 statecznym, i nieustraszonym. Tenże
 trzeciego dnia potym, gdy zaczął swą
 mowę, prawie co trzecie słowo mnie
 wspominał, i na mnie się odgrzał, chcąc
 nie już prawem, i sprawiedliwością, ale
 natarczywością swoją, i gwałtem mnie
 przekonać. Gdybym jego płochości mę-
 żnego nie dał odporu, któżby powiedział,
 że ta moja odwaga, której podczas kon-
 suloſtwa znaczne dałem dowody, nie by-
 ła raczey trefunku, niż serca wspania-
 łego skutkiem. O tym jeżeli WM. Pan
 niewiedział, bądź pewien, iż Brat iego
 największą rzecz przed nim utaił: jeżeli
 zaś cokolwiek swych zamyſłów donioſł,
 muſisz mię WM. Pan za barzo cierpli-
 wego, i powolnego człeka oſądzić, że się
 przed nim na to bynajmniej nieſkarży-
 łem. A jeżeli WM. Pan uznajeſz, że nie
 ſłowem Metella, jako piſzeſz, ale uczyn-
 kami, i sercem iego nieprzyjaźnym ieſt
 poruſzony, chćiey razem i dobroćliwość
 mą poznać, jeżeli iednak tę miękkość, i
 powolność serca mojego w tak ciężkiej
 krzywdzie, można nazwać dobroćliwo-
 ścią. Nic niemówiłem w Senacie prze-
 ciwko

ciwko Bratu WM. Pana, ale z temi zgadzalem się zawize, ktorzy mi się zdali o nim nayśaakawiey sądzić. Przydam też i to, o co lubo starać się, nie byłem powinen, chętnie jednak dopuściłem, owszem, ile ze mnie jest dopomogłem, żeby mój nieprzyjaciół, dla tego że jest Bratem WM. Pana od dekretu Senatu był uwolniony. Przetoż nienastępowałem na iego, ale mu odpor dawałem: i ku WM. Panu, iakęs pisał, nietylko nie byłem ferca odmiennego, ale tak statecznego, iż nawet w ten czas w mojej ku niemu przyjaźni trwałem, gdy ią WM. Pan targales, co więkšza, i teraz gdy WM. Pan prawie mi groziš w swym liście, tak odpisuję. Ja żalowi WM. Pana nietylko wybaczem, ale też go chwale: znam bowiem dobrze, iak wielka jest moc i potęga Braterſkiej miłości. Chcieyże i WM. Pan sprawiedliwym być sędzią, w mym umartwieniu, i przyznać mi to, że ponieważ ostro, ponieważ bez przyczyny krewni WMPana na mnie natarli, nietylko nieustępować, ale też samego WM. Pana, i iego woynka pomocy zażyć mi w tey sprawie należało. Ja zawsze życzyłem

sobie

sobie
ralem.
woy.
iej ni
chcefi
nu p
niż by
kolwi

Ujka

Nle
iz
listu
tak d
kiem
na od
skliwy
abyś m
Ja zaś
WM.

XIX

sobie przyjaźni WM. Pana, i oto się sta-
rałem, abyś WM. Pan miał mojej do-
wozy. Nieodmieniam tej woli, i pōty
iey nieodmienię, pōki WM. Pan sam ze-
chcesz. Pierwiey z miłości ku WM. Pa-
nu przestań Brata iego nienaw dzieć,
niżbym z nienawisći ku Bratu miał co-
kolwiek przyjaźni WM. Pana narużyc.

WOJCIECH ZAWADZKI.

L I S T Y

Uskarżające się na długie nie pisanie.

I.

Niewiem iak sobie mam to tłumaczyć,
iż tak dawno żadnego od WM. Pana
listu nieodbieram. Obawiam się, żeby to
tak długie iego milczenie nie było zna-
kiem, albo zdrowia, albo serca WM. Pa-
na odmienności. Oco iako wiece tro-
skliwy jestem, tak upraszam WM. Pana,
abyś mię raczył z tej bojaźni uwolnić.
Ja zaś w tym upewniam, iż pierwiey mię
WM. Pan z swojey pamięci, niż ia

D2

WM.

WM. Pana przyjaźń z mego serca wy-
ruguje będąc statecznie.

JĘDRZEY LESKI.

II.

ZE żadnego tak dawno od WM. Pana
listu nieodbieram, pomściłbym się ta-
two tej krzywdy wzajemnym milcze-
niem, gdybym niezacował sobie iego
przyjaźni. Zyczliwość moja ku WM.
Panu, nie dopuszcza mi gorzyć się iego
przykładem, i czyni mi nadzieję, że mię
WM. Pan upewni sz iak naysprędzey o
statecznym swym sercu, a tym samym
pomnoży sz we mnie tę ochotę do usług
swoich, którą się szczęę, będąc.

JOZEF KLINSKI.

III.

TAk długie WM. Pana domnie niepi-
sanie mogłoby sprawić iakie w mym
sercu podeyrzenie, gdybym stateczney
iego ku mnie przychylności innych nie
miał dowodów. Jednakże, ponieważ przy-
jaźń milczenia cierpieć nie może, upra-
żam WM. Pana, abyś tę moję troskli-
wość swym listem chciał uspokoić, i być
pe-

pewny
wet im
zapomn
mości,
mienni

Z Nar
jaźń
świadc
Pana m
cu niej
że się
Chcący
nie ch
gdyż i
częstsz
przyja
zwala,

pewnym, że choćbyś WM. Pan nawet imienia mego zapomniał, ja przecie zapomnieć nigdy nie mogę tey uprzejmości, z którą byłem, i jestem nieodmiennie.

IGNACY KUCZYNSKI.

IV.

ZNam to dobrze, iż prawdziwa przyjaźń nie na słownym zawiśła chęci oświadczeniu, iednakże tak dawne WM. Pana milczenie troskliwość w mym sercu niejakaś rodzić poczyną, zwłaszcza że się niezgadza z iego obietnicami. Chćiey tedy WM. Pan na iey uspokojenie choć kilka liter do mnie napisać, gdyż mi nie jest nic miłszego, iako najczęściej dowody i odbierać i dawać tey przyjaźni, która mi tym się szczyścić pozwala, żem jest.

NIKODEM CZECZEL.

D₃

RE.

RESPONS

Na listy skarżące się na długie niepisanie.

I.

TAk mile mnie WM. Pan o zaniedbanie mojej powinności obwiniaasz, że odważyłbym się na częstsze tey winy powtarzanie, gdybym ukontentowania WM. Pana, nad swoje nieprzenosił. Potępiam tedy moje milczenie dla tego samego, że było iego troskliwości przyczyną. Mam jednak nadzieję, że niezechceesz mię za to karać odmianą ferca swojego: zwłaszcza że toż samo moje niepisanie jest znakiem ufności mojej w stateczney WM. Pana przyjaźni. Będę się starał, żebyś WM. Pan miał odrąd jak najczęstsze tego dowody, że nigdy być nie przestane.

JAN ZIELINSKI.

II.

USkarżanie się WM. Pana na długie moje niepisanie, jako z dobrego ferca pochodzi, tak barziej dziękczynienia po mnie,

mnie,
się łat
dając st
ale tak
zniewa
sądu o
żebyś
przyk
zaniec
szę by
ca mo
nie pr

GDy
pr
wnia
z ręk
te po
stu i
żadne
wole
je, ni
lesem

(44)

mnie, niż wymówek wyciąga. Mógłbym się łatwo od tey winy uwolnić przekładając słuszne milczenia mego przyczyny, ale tak przyjaźne obwinienie WM. Pana zniewala mię do potwierdzenia wyroków sądu onego, i poprawy tak znaczney, żebyś mię WM. Pan odtąd barźiey o naprzykrzenie się memi listami, niż o ich zaniedbanie oskarżał. Tym czasem proszę być pewnym o nieodmiennosci serca mojego, z którą do zgonu życia być nie przestane.

IGNACY MOGILNICKI.

III.

Gdyby wzajemna przyjaźń mogła się przez listów pisanie pomnażać, upewniam WM. Pana, że nigdy bym pióra z ręki niewypuścił. Wiem iednak iż iako te powierzohowne oświadczenia wzrostu iey niedodają, tak ich przewleczenie żadnego iey nie czyni uszczerbku. Ja wolę WM. Pana barźiey przez usługi moje, niż przez listy w tym upewniać, że jestem statecznie.

ANTONI GŁĘBOCKI.

POTępiłeś mię WM. Pan ieszcze przed
wyśłuchaniem mey sprawy. Wyznaję,
żemi uż dawnomiał honor pisać do WM.
Pana, ale bądź WM. Pan pewien, że
choroba v. przypadek nieszczęśliwy, któ-
ry me pióro zatrzymał, tak dobrze mię za-
to ukarał, że i u naysłownszego sądu zna-
lazłbym nad sobą użalenie. Niechcę tu
iego opisanem bawić WM. Pana, żeby
się nie zdał być równie uprzykrzony, iako
zdałem się być leniwy w pisanu. Do-
ć mi teraz upewnić w tym WM. Pana, że
z nieodmienną do usług iego ochotą ie-
stem.

FRANCISZEK PUŁASKI.

§. V.

O Listach radzących, i odradzających.

RAdzenia, i odradzania iakiey rzeczy ieden
jest sposob. Wielkiey iednak takowe listy
potrzebują uwagi, tak na rzecz, którą radzie-
my lub odradzamy, iako na osobę i czasu oko-
liczności. Przetoż tego rodzaju listy bywa-
ją

ją przy-
rozum o
mu co za
radzić p
proszą c
dziemy,
żemy po
do radz
naszą p
szczegu
nie prz
przestaj
i sty mo
myślny
ni radzi
śmy, że
czliwość
niebepi
cielowi

Listów

Lubo
ność

ją przydłuższe, ponieważ w nich chcemy i rozum objaśnić, i wolą nakłonić tego, któremu co zalecamy. Dwojakim sposobem możemy radzić przyjacielowi: najprzód kiedy nas proszą o radę, potem gdy nieproszeni co radzimy, lub odradzamy. Pierwsze listy możemy począć przekładając naszą nieudolność do radzenia, lub iego biegłość w radzeniu nad naszą przenosząc &c. Wyrazić potem, iż szczególnie odważamy się dla tego nasze zdanie przekładać, że rozkazu przyjacielskiego przestąpić nie chcemy. Kończyć zaś takowe listy możemy, życząc ażeby nasza rada pomysłny skutek odebrała. Gdy zaś nieproszeni radzimy co przyjacielowi, wyrazić powinniśmy, że nas do tej śmiałości przyjaźń i życziwość nasza pociąga, że widzimy iakie niebezpieczeństwo ztąd wynikające przyjacielowi, gdybyśmy milczeli &c.

P O C Z A T K I

Listów radzących, gdy nas proszą o radę.

I.

Lubo mi dobrze jest wiadoma nieudolność moja do radzenia, zwłaszcza w
tak

tak wielkiej rzeczy, iaką mi WM. Pan przekładał, chcąc jednak wykonać me przedsięwzięcie, w ochoczym rozkazów jego pełnieniu, odważam się me podle zdanie przełożyć.

II.

Gł boka mądrość, i roztropna w naytrudniejszyh sprawach przezorność WM. Pana może się łatwo bez cudzych rad obyć. Ze jednak mi WM. Pan każe, abym w podaney mi na uwagę materji me zdanie przełożył, czynię to nie tak z potrzeby, iako z powinności mojej w pełnieniu jego rozkazow. Rozumiałbym, że w tych okolicznościach lepiej &c.

III.

Wiem dobrze, że się nigdzie roztro-
pniejszy rady nierodzą, iako u samego WM. Pana, do którego i sam zwykłem w rzeczach trudniejszyh uciekać się, jednakże tyle sobie szacuję rozkaz WM. Pana, że nawet w tey okoliczności nie odważam się jego rozkazowi przeciwieć.

P
Listów

Z Dziw
który
sam rac
jaż i z
powode
każdy, i
zorniey
giemu n
dowied

Lub
tym iel
lepiej
pamięt
życzliw
licznos

Zna
iaki
szukać

P O C Z A T K I

*Listów radzących, gdy nieproszeni
co radziemy.*

I.

ZDziwił się WM. Pan podobno, że który dotąd radami iego żyłem, teraz sam radzić onemu odważam się. Przyjaźń i życzliwość moja do tej śmiałości powodem mi była, zwłaszcza że człek każdy, iako jest w cudzych rzeczach przeznajmiej, niż swoich, tak łatwiej drugiemu niż sobie poradzić może. Przetoż dowiedziawszy się że WM. Pan &c.

II.

Lubo wysoka mądrość WM. Pana na tym jest doskonałości stopniu, iż nigdzie lepszej rady nieznaydzie, iako u siebie, pamiętając iednak na prawa przyjaźni, życzliwej, śmiem w terażniejszych okolicznościach przełożyć me zdanie.

III.

Znam to dobrze, iż kto w trudnościach iakich chce zdrowey rady, powinien iey szukać u WM. Pana, znam i to, że nigdzie

gdzie o nią nie trudniej, iako u mnie: oglądając się jednak na powinność moją, którą razem z imieniem przyjaciela na siebie przyjąłem, odważam się to krótko WM. Panu przełożyć, co mi uprzejme serce dyktuje &c.

IV.

Skorom się dowiedział, że WM. Pan zamyslał N. przypomniałem sobie to prawo przyjaźni, które nie tylko pozwala, ale i każe w przyjaciela sprawy wdawać się, gdzie chodzi o jego dobro. Na tym tedy fundamencie umyśliłem w tych okolicznościach to przełożyć wielkiemu rozsądkowi WM. Pana, co mi powinność radzi przyjacielska.

LIST

*Radzący przyjacielowi, aby wiek młody
lepiej sposobił do dzieł chwalebnych.*

I.

Lubo wiele mam tego dowodów, że WM. Pan tak pożytecznie wiek swój kwi-

kwitną
tego, któ
lebnym
szkodliw
winach.
złosiwy
szusznie
i nym
chopu,
miał n
wieku,
rach w
którzy
swemu
mineły
dzenie
gom R
rozda
bne P
mówka
urodze
złych,
patruy
równa
szukaj
duja, to
lebna,

kwitnący przepędzasz, iako przyśtoi na
tego, który się do dzieł wielkich, i chwa-
lebnych urodził, nie zbywa iednak na
szkodliwych sławie WM. Pana u nas no-
winach. Wiem dobrze że zazdrość ludzi
złośliwych takowe wieści rozsiewa nie-
ślusznie, życzylbym iednak abyś WM. Pã
i naymnieyszego do tego nie dając po-
chopu, we wszelkich swych postępkach
miał na to baczność, iż teraznieyszego
wieku, i w doskonałych nawet Kawale-
rach wybor czynią, a còż mówić o tych,
którzy się za młodu do przyzwyczajonych
swemu wiekowi nauk nieposobią. Już
mineły te czasy, kiedy się na samo uro-
dzenie, i bogactwa oglądano. Niezasłu-
gom Przodków, lecz cnoście żyjących
rozdają teraz nadgrody. Życie chwale-
bne Pradziadów, jest zniewagą i przy-
mówką potomkom odrodnym. Wyfokość
urodzenia niedopuszcza nam utaić, ani
złych, ani dobrych postępków. Nieza-
patruy się WM. Pan na tych, którzy z
równą pilnością dwóch rzeczy takowych
szukają, które się nigdy razem nieznay-
dują, to jest sławy i rokoszy. Jako chwa-
lebna, tak trudna rzecz jest dobre imię.

Musi

Muśi ponieść prac i trudów niemało, kto o nieg łtara się, a im kto wczesniey to łtanie zacznie, tym prędzey ie znaydzie. Te z życzliwości mojej pochodzące uwagi tym iedynie końcem odważyłem się przełożyć WM. Panu, abym dał tego dowod prawdziwy, że m ieśt.

IGNACY MOGILNICKI.

R E S P O N S

R Ade WM. Pana takim sercem przyimuję, z iakiego pochodzi. Niewatpię że ią życzliwość WM. Pana dyktowała. Opaczne o mnie nowiny, im barżiey mię martwia, tym żywiey do tego zachęcają, abym dobremi postępkami to pokazał, że m na nie niezastużył. Wszakże choćby mi się czaśem i zdarzyło w czym z drogi pokazaney od WM. Pana zbłądzić, powinienby to pokryć wiek mój niedoskonały. Wiem że młodość i naydoskonalszych ludzi podobneż miewała przywary. Jednakże ią, ile możności mojej będę się łtarał tak łprawować, zeby każdy to mógł poznać, iż niemniey łobie łzaczę rady WM. Pana, iako uślnie być pragnę.

IGNACY GOMULINSKI.

Radz

Dowi
dzi

WM. P

żalu łpra

żożyć, c

się zcia, i

żemy uk

jeślimy

łoprawi

powinni

łatwiey

łaciółon

do tego,

wten cz

żemy ł

mniey ł

łwoim o

go z obr

Pan łroś

łiziesz ł

L I S T

*Radzący nieuważać na obmowy
ludzkie.*

II.

DOwiedziawszy się, że złośliwych ludzi języki bardzo umartwiły serce WM. Pana, odważam się dla uzalenia żalu sprawiedliwego WM. Pana to przeżożyć, co mi życzliwość dyktuje. Mnie się zda, iż mow takowych lepiej niemożemy ukarać, iako gdy iemi gardzimy. Jeślimy do nich dali przyczynę, tedy o poprawie barziej, niż pomście myśleć powinniśmy: tym bowiem sposobem najłatwiej zamknąć możemy gęby nieprzyjaciołom naszym. Jeżeli zaś, nie znamy się do tego, co nam złość ludzka przypisuje; w ten czas uskarżając się na nich pokazemy po sobie, że nas to dolega. Kto mniej takowe mowy uważa, ten i wiarg swoim otceżercom, i upodobanie, którego z obmów szukają, psuje. Jeżeli WM. Pan troskliwiey niż przystoi, oto się będziez frasował, pokazez drogę i naylor-
podley-

podleyfzemu człowiekowi do umartwie-
nia siebie, a tym samym niespokoyność
lub spokoyność serca swojego podasz w
ręce lada ofzczercy. Ja iako kocham po-
myślność WM. Pana, tak życzę abyś u-
słuchał tego rady, który ma honor być.

TEODOR TARKOWSKI.

L I S T

*Radzący niewdawać się zbytecznie w
niebezpieczeństwa podczas wojny.*

III.

TAkie tu z obozu WM. Pana dochodzą
nowiny, które bojaźnią i troskliwością
serce me napełniają. Mówią, iż WM.
Pan tak śmiało narażał siebie w niebe-
bezpieczeństwa, iakbyś niecierpliwie szukał
swey zguby, zapomniawszy na to, że ie-
dno masz życie, którego strata jest nie-
powetowana. Znam to dobrze, iż WM.
Pan będąc już w tym wieku, w którym
należy tōr sobie czynić do sławy nie-
śmiertelney, powinienś dać dowod mę-
stwa, i serca nieustraszonego, ale to
wszystko

wszystko może być z pomiarkowaniem
 niewdając się w te niebezpieczeństwa,
 które do prostych tylko żołnierzyw należą. Zachoway WM. Pan swą odwagę
 do dzieł takowych, które są godne mę-
 stwa i urodzenia WM. Pana. Ta pory-
 wczosć zbyt uczynna zda się być z początku
 nieco chwalebna, sławy jednak wieko
 pomney niemoże zjednać człowiekowi,
 męstwo prawdziwe ma swoje granice,
 które iesli przestąpi, przestaje być mę-
 stwem, i staje się płochoscią. Rostropność
 wszędzie, a naywięcey na wojnie po-
 płaca: kto iej rady nie słuchając traci
 nierzytecznie swe życie, staje się nie-
 godnym użalenia, i pamięci potomney.
 Nie wątpię, że WM. Pan tę krótką mą-
 radę łaskawym przyimiesz sercem, po-
 nieważ z tey pochodzi życzliwości, z
 którą szczerę się być.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

E

LIST

L I S T

*Radzący iechać do woyska Sąsiedzkiego
dla przyuczenia się sztuki Rycerskiej.*

IV.

JUŻ woyska Sąsiedzkie po zimowym
odpoczynku biorą się do broni, i młodzi
zacie urodzoney do szukania sławy
nieśmiertelney pole otwierają, Kawale-
rowie nasi chwalebny iey nabyć chę-
cią zapaleni śpieszą się do pokazania
światu męstwa i serca walecznego. Nie
wątpię, że i WM. Pan już to ich przy-
kładem, już swoją odwagą zachęcony,
wespół z onemi zechce spieszyc do
zbierania sobie laurów niezwydłych. Ni-
gdzie albowiem lepiej imienia naszego
światu zalecić niemożemy, iako na pla-
cu Rycerskim. Tam cała Europa oczy
swe obraca, i dzieła walecznych Boha-
tyrów liżąc, w wiekopomney zapisuje
pamięci. Oyczyzna nasza długim ciesząc
się pokojem, niewielu takich znajduje u
siebie Synów, którzyby ją sztuką Rycer-
ską zalecić, i w potrzebie bronić umieli.

Do

Do przy-
lehnę ob-
Zyczyłb
się udaw
Rycerst
tym stał
potrzeb
woyny
wi nasz
wie ucz
stryacki
dli tego
łami, że
ieszcze
ków nie
czyzna,
dzieje
nadgro
iaki nay
WM. P.
niezaw
chwaleb
szyć na
zadnem
litz prze
żyłz na
i załczy

Do przyuczenia się tey sztuki tak chwalebney obfzerna teraz otwiera się szkoła. Życzyłbym naszym Kawalerom do niey się udawać, żeby się cudzym kosztem Rycerstwa nauczywszy, zgodnemi napotym stali się do służenia Oyczyźnie w potrzebie wojenney. Nie mały podczas wojny teraźnieyszey zaszczyt Narodowi naszemu niektorzy zacni Kawalerowie uczynili, gdy iedni w woysku Austryackim, drudzy w Rossyjskim dowiedli tego wielkimi przed światem działami, że męstwo, i odwaga Staro-Polska iefzcze w łercach teraźnieyszych Polaków niezgaśła. Czeka ich powrotu Oyczyzna, i wielkie w ich waleczności nadzieje układając, sprawiedliwe gotuje nadgrody, a podobnych im Synów życzy iak naywięcey. Ja uważając sposobność WM. Pana do dzieł Rycerskich, mogę to niezawodnie rokować, iż ieżeli drugich chwalebnymi śladami zechcesz pospieszyć na ten plac sławy wiekopomney, żadnemu męstwem i odwagą niopozwolisz przed sobą przodkować; i przymnożysz nam liczby tych Kawalerów, którzy i zaszczyt Polskiemu czynią imieniowi, i

obronę mu pewną po sobie obiecują. Szkoda byłaby nienadgrodzona, gdybyś WM. Pan ten wiek do zarobienia sobie na sławę nieśmiertelną naysposobnieyszy miał w domowym cieniu na próżnowaniu trawić bez pożytku. Niech nieodrażają nieultrafzonego serca WM. Pana owe przypadki, i niebezpieczeństwa, które są woynie przyzwoite. Tylu tam Kawalerów bez szwanku pracowało, i pracuje na pamięć dla siebie wiekopomną, gdy tym czasem wielu dalekich od tego niebezpieczeństwa bez sławy i pożytku straciło swe życie. Jedni na słowach, drudzy w pojedynkach, inni w innych przypadkach i chorobach umierają, nie zostawując po sobie ani pamięci, ani uzalania: Ci zaś którzy na woynie śmiercią pogardzili, zdrowi i z laurami do domów swych powracają. Gdyby się woyny każdy obawiał, nie miałibyśmy owych sławnych Tarnowskich, Chodkiewiczów, Zamoyskich, Czarneckich, Koreckich, Sobieskich, i nnych wielkich Bohatów, których sława też same, co i świat ma granice. Kto wie jaki i WM. Panu jego męstwo honor gotuje: może te pierwiastki

ki Ryc
myślnie,
sławę.
przez
sercem
ścią jest

Zarto

Uzna
ucz
swoje
Pana p
obecno
czyłby
pojedyn
żes uzb
nieprzy
iego na
ręcz w
ieden m

ki Rycetstwa WM. Pana tak będą pomyslnie, że swojemi dziełami zgasisz ich sławę. Tego i ja życząc WM. Panu, upraszam abyś tę radę życzliwą takim sercem chciał przyjąć, z jaką uprzejmością jestem.

JOZEF PUZYNA.

L I S T

Zartobliwy odradzając pojedynek.

V.

Uznaję, że wielką WM. Panu krzywdę uczynił Jmć Pan N. kiedy zelżywe swoje słowa haniebnym na twarzy WM. Pana policzkiem zapieczętował, a to w obecności samego WM. Pana. Nieżyłbym jednak tej zniewagi mścić się pojedynek. Alboż niedość WM. Panu, żeś uzbroił na siebie język, i rękę swego nieprzyjaciela? czyż jeszcze trzeba i broń jego na swe życie zaostrzyć? Przykra rzecz wprawdzie, że WM. Pana człek ieden miał za ostatniego, ale przykrze-

sza będzie gdy po tym pojedynku wszy-
 scy WM. Pana będą nazywać umarłym.
 Jeżeli ten Jmć za życia WM. Pana tak
 śmiało na honor jego powstaje, śmieley
 daleko w ten czas to czynić będzie, gdy
 w grobie zamkna WM. Pana. Ja życzył-
 bym zollać przy życiu, żebyś WM. Pan
 miał sposobność do płocności jego ukara-
 nia. Daymy to, że się ten pojedynek uda
 WM. Panu z honorem, iednakże nie-
 przyjaciół WM. Pana i z tego będzie się
 c etzył, iż go do tego przyprowadził po-
 st, pku, który tak Kościelne, iako i Świe-
 kie prawa potępiają. Jak ciężkie WM.
 Pan będzieś musiał zność przymówki,
 ieś byś go z przypadku iakiego w tym
 zabł pojedyunku. Rzekłby nie ieden, że
 WM. Pan bojąc się swego nieprzyjacie-
 la, wypędził go z tego świata, żebyś
 f. m na nim mógł żyć bezpieczniey.
 W erzmi WM. Pan, iest to znakiem fer-
 ca bojaźliwego, chcieć albo siebie od nie-
 przyjaciela, albo nieprzyjaciela od siebie
 na zawsze oddalić. Wiem ja dobrze że
 delikatność sumnienia WM. Pana brzy-
 dzi się zaboystwem. Wiem że wolałbyś
 sam zginąć w tym pojedynku, niż smierć
 zadać

zadać ni
 przyzlo
 im kre
 winy, z
 wypłaci
 niemi.
 ką musi
 poniew
 się szc

Rad

K Az
 W
 wienst
 Panen
 tym
 WM.
 wadzi
 fkonak
 muje,
 Nietyl

zadać nieprzyjacielowi: do czego iesliby
przyszło, dałbys WM. Pan po chop swo-
im kredytorom do rozsiewania tey no-
winy, że WM. Pan nie chcąc długów
wyplacić, schował się w grobie przed
nimi. W takiey okoliczności, iia wiel-
ką musiałbym ponieść dla siebie szkodę,
ponieważ iuż nie miałbym honoru tym
się szczycić, że jest.

KANUTY DŁUSKI.

L I S T

Radzący zgodę między krewnemi.

VI.

KAżdy się dziwuje, i gorzzy z tego, że
WM. Pan będąc tak ściśłym pokre-
wienstwa związkiem złączony z Jmcią
Panem N. nie starał się uczynić końca
tym kłótniom, które tak zacny Dom
WM. Panów łatwo do zguby przypro-
wadzić mogą. Wiesz WM. Pan to do-
skonale, iż nic barziej Familii nie trzy-
muje, iako iedność do niey należących.
Nie tylko Domy, ale i Królestwa naypo-

teżnieysze niezgoda wywraca. Ten u-
por, w którym WM. Panowie trwać za-
mysłacie, obu WM. Panów przygubi, i da
sposobność ich nieprzyjaciółom do szu-
kania swego pożytku z tego poróżnie-
nia. Niechciey WM. Pan ani wiary, ani
ucha dawać tym mowom ludzi podchle-
bnych, które ten ogień w Domu WM.
Panów barzciey rozniecają. Tych rady
wziąć na uwagę życzyłbym, którzy zgo-
dzie i pokojowi sprzyjają. Ja pierwszy,
ieśli moja ochota będzie przyjeta, ofia-
ruję me usługi, do pojednania ferc po-
różnionych chcąc dać dowod tey przy-
jaźni, którą wielce sobie poważając wy-
znawam, żem iest.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

§ VI.

O Listach oznajmujących.

*T*En rodzaj listów, iako iest nayczęstszy w
używaniu, tak i do pisania nayłatwieyszy:
nie trzeba bowiem tu wiele myśleć, co mamy w
liście wyrażać, ponieważ rzecz sama, którą
oznay-

oznajmu-
nia, do na-
opisać.
mieć poro-
znaymow-
czym pew-
rzeczach
albo sobi-
zaszkod-
naybarz-
mujemy,
nami zna-
stów tako-
znajmuje-
mienią pr-
bo życze-
noś w d-

Nim m-
bność
checi m-
listowni-

oznaymujemy; podaje nam materiją do pisa-
nia, do nas należy, krótko, iasno, i gładko ią
opisać. Tę iednak przestrożę na pamięci
mieć powinniśmy, abyśmy nic takowego nieo-
znaymowali, i zapewne tego nie twierdzili, o
czym pewnie niewiemy: nawet i w pewnych
rzeczach tak ostrożnie pisać należy, żebyśmy
albo sobie, albo bliźniego sławie w czym nie-
zaszkodziłi. Tey zaś ostrożności w ten czas
naybarżiej potrzeba, gdy rzecz taką oznay-
mujemy, która iakie poróżnienie między Pa-
nami znaczniyszemi zawiera: Początki li-
stów takowych biorą się od tego samego, co o-
znaymujemy. Aieśli iaki do takowego oznay-
mienia przystęp uczynić chcemy, możemy al-
bo życzliwość naszą oświadczyć, albo powin-
ność w donoszeniu nowin podjętą wyrazić.

POCZĄTKI

Listów oznaymujących.

I.

NIm mi się poda pomyślnieysza sposo-
bność do oświadczenia życzliwych
chęci moich, umyśliłem tym czasem choć
listownie ochotę mą douług WM. Pana
przygo-

przypomnieć. Podaje mi do tego okazją rzecz sama, którą godną wiadomości iego osądziłem.

II.

Rzecz ofobliwsza, która tu wszystkich umyśli na siebie obróciła, dodaje mi tyle śmiałości, że się odważam ią przed WM. Panem przełożyć.

III.

Z iaką ochotą przyjąłem na siebie obowiązek służenia WM. Panu ciekawszemi nowinami, z taką uprzejmością skutek mey obietnicy wypłacam donosząc, że Ob.

IV.

Co wszystkich tu ciekawość pobudziło, toż samo i WM. Pana, iako się spodziewam, do chętnego tych kilku liter czytania pobudzi. Zdarzyło się ...

V.

Ponieważ taka jest moja nieudolność, że nie mogę usługami memi potwierdzić życzliwości mojej, więc przynajmniej niech mi się godzi choć listownie dać iakikolwiek iey dowód w oznaymieniu tego, o czym wszyscy u nas mówić zaczęli.

VI.

Wielk
N. że mi
bność do
miejci W

Oznay
Jany de
ca

O Baw
takie
o ktore
cale one
kład oz
miecki
fzył się
tych lu
imienia
których
sieli. A
wszedł
się nand
taką no

Wielkie dzięki winienem Jmći Panu N. że mi swoim postępkiem dał sposobność do przypomnienia się łaskawey pamięci WM. Pana. Ten Jmć &c.

LIST

Oznajmujący Króla Jmći Pruskiego pisaný do P. Voltaire R. 1742. z francuskiego przetłumaczony.

OBawiam się pisać do WM. Pana, bo takiego tylko gatunku mam nowiny, o które WM. Pan albo niedbasz, albo się cale onemi brzydzisz. Gdybym naprzykład oznaymił WM. Panu, że lud Niemiecki z dwóch Prowincyi zebrany, ruszył się z swych domów dla tego, aby tych ludzi wzajemnie zabijali, których imienia nawet przedtym nie słyszeli, i których aż w dalekim kraju szukać musieli. A to dla czego? dla tego, że ich Pan wszedł z drugim w przymierze, i z nim się hamował, aby trzeciego pognębili. Na taką nowinę rzekłbyś mi WM. Pan to
zape-

zapewne, że ci ludzie są głupi, bezrozumni, iż dziwactwu, i grubiaństwu swych Panów tak są powolni.

Gdybym oznaymił WM. Panu, że się my gotujemy z wielkim kosztem i usilnością na zburzenie murów niektórych znacznym nakładem wystawionych, że my te zboża żniemy których nieśieliśmy, że się tych Panami czyniemy, którzy się nam oprzeć nie mogą. Zawołałbys WM. Pan z podziwieniem, ach niesprawiedliwi! ach nieludzczy grubianie!

Ponieważ tedy dorozumiewam się, co bys mi WM. Pan na takie odpowiedział nowinki, przetoż nie o nich nie namienię: dość mi będzie donieść WM. Panu, że pewny człowiek, o którym WM. Pan słyszałeś, że go Królem Pruskim nazywają, dowiedziałwszy się, że jego przyjaciela Cesarza Państwo przez wojsko Austryackie jest całe zniszczone, poleciał na ratunek jego, i złączył swe pułki z wojskiem Króla Jmci Polskiego, dla odciążenia nieprzyjaciela do niższej Austryi, co się też i udało iemu: zkaż spodziewa się naylepsze wojsko Austryackie rozgromić dla przysługi z sobą sprzymierzone.

rzanego.
WM. Pa
hatyr, to
wiekła p
jest i te
farbami
ba, tylk
Pan ia
rzecz ie
ludzkie
ganiemy
słońce, k
doba, pr

OL

Włnfx
ney
radość z
lat sprau
albo też
warte, i
głoda.

rzanego. Na tę nowinę niewątpię że się WM. Pan z tym odezwiesz: toś mi Bohatyr, toś sprawiedliwy, toś wielki człowiek! a przecież miły Wolterze ieden to jest i tenże sam obraz, tylko odmiennymi farbami malowany: taż sama to jest osoba, tylko inaczej ubrana. Widzisz WM. Pan iako różnemi sposobami można rzecz iedną wyłożyć, i iako są odmienne ludzkie zdania! Toż samo w wieczor ganiemy, cośmy rano chwalili: Toż same słońce, które się nam przy wschodzie podobą, przykre bywa w południe &c.

TADEUSZ BURZYŃSKI.

§. VII.

O Liścach winszujących godności.

Winszując komu godności świeżo ofiarowanej możemy wyrazić, iak wielką mamy radość z iego postąpienia, możemy wychwalać sprawiedliwość ofiarującego mu ten honor, albo też dowodzić, iż iego zasługi więcej są warte, i że dawno już należała mu ta nagroda. Potym rokować możemy, iż ten stopień

pień do wyższych mu godności drogę ułatwia, czego życząc skończemy list oświadczeniem uprzejmości nieodmienney.

L I S T Y

Winszujące Godności.

I.

Lubo honor niedawno WM. Panu ofiarowany niewystarcza wielkim jego w Ojczyźnie zasługom, częściej się jednak, że chociaż po części jest im sprawiedliwość uczyniona. Znam to dobrze, że ten honor dostając się WM. Panu, więcej sobie niż WM. Panu zalety przynosi, go-dzien jest jednak choć dla tego być przyjętym, że mu do wyższych godności drogę toruje, których gdy sercem życzę uprzejmym, z tym się oświadczam, iż im większe na dom WM. Pana spływają ozdoby, tym większą we mnie wzniecają ochotę do potwierdzenia tego memi usługami, żem jest.

LEON MIĄCZYŃSKI.

II.

O Fiaro
stwo
Pana, ta
jakiey u
wość m
do tego
ta godn
niemnie
twa, ja
żyć pot
Rycerzk
wzysk
czynny,
który ni
i obfzer
ka WM
prywat
tym sa
Ojczyz
nie ży

T En h
wno
jego za

OFiarowane zgodnemi głosy dostojen-
stwo Poselskie godney Osobie WM.
Pana, taką me serce radością napełnia,
iakię uprzejmą ku iego domowi życzli-
wość moja wyciąga. Zawsze albowiem
do tego kresu me chęci zmierzały, aby się
ta godność WM. Panu dostała, który ię
niemniej z honorem swego Wojewódz-
twa, iako i z pożytkiem Oyczyzny za-
żyć potrafił. Winszuję tedy i Stanowi
Rycerskiemu takiego Posła, który za cel
wszystkich spraw swoich ma dobro Oy-
czyzny, i WM. Panu takiego honoru,
który nietylko zaszczyt mu czyni, ale też
i obszerny plac otwiera, gdzieby wyso-
ka WM. Pana mądrość, i cnota żadną
prywatą nieskazoną popisać się mogła, a
tym samym do wyższych go honorów
Oyczyźnie zaleciła. Czego iako uprzej-
mie życzę, tak usilnie być pragnę.

IGNACY KUCZYNSKI.

III.

TEn honor, na który WM. Pan nieda-
wno postąpił, już dawno wielkim
iego zasługom należał. Przetoż nie tak
tego

X80X

tego winiszuję, że w tym WM. Panu fortuna posłużyła, iako tego, iż to postąpienie nie fortuny, lecz cnoty WM. Pana jest dziełem. Wielki sprawiedliwości swojej dał dowód Król Jmć Pan nasz miłościwy, gdy sprawiedliwość załugom WM. Pana należyta wypłacił. Co iak mię cieszy, łatwo WM. Pan dōyść może z tey życzliwości z którą zawsze zwykłem pisać się, i być.

IGNACY GOMULINSKI.

IV.

ZNaczna jest wprawdzie ta godność, którą WM. Panu niedawno ofiarowano, przecież niewystarcza ani moim żądom, ani WM. Pana załugom. Cieszę się iednak iż mu otwiera drogę do postępowania na wyższe honory, a życzliwym sercom nowego powinszowania, nową gotuje materyą, czego uprzejmie życząc z tym się oświadczam, iż im wyżey WM. Pan postępuje, tym usilniey pragnę być.

XAWERY LESKI.

V.

L Ubo k
kogo
nie zwy
ści, nig
niepotw
dność N
śmy o
iuzesmy
WM. A
kowali,
przeymy
myslnos
radości
jąc to za
nie słow

Z Taka
stapię
iaka up
ścia zyc
Panu, że
ki swym
ten hono
mądrości

Lubo Król Jmc Pan nasz miłościwy nikogo barziej w szafowaniu honorów nie zwykł radzić się, iako sprawiedliwości, nigdy iednak iasnieyszym nam tego niepotwierdził dowodem, iako gdy goćność N. WM. Panu ofiarował. Jeszcześmy o zamyślach Dworu niewiedzieli, jużemy iednak, mając oko na wielkie WM. Pana zasługi ten iemu stopień rokowali, którego gdy sercem winszuję uprzejmym, życzę WM. Panu tyle pomysłności z niego co dzień odbierać, ile radości z iego ofiarowania doznają mając to z cel wszystkich żądź moich, abym nie słowy tylko, lecz i rzeczą był.

JOZEF KLINSKI.

VI.

Z Taką radością odbieram nowinę o postąpieniu WM. Pana, na honor N. z jaką uprzejmością wszelkiego mu szczęścia życzyłem. Przetoż winszuję WM. Panu, że zaczyna sz powoli odbierać skutki swym zasługom należące, i życzę aby ten honor, który jest nadgroda cnoty i mądrości WM. Pana wysokiey, był mu

zadatkem do naywyższych w Oyczy-
 żnie godności, i mnie dał iposobność do
 pokazania skutkiem tey uprzejmości, z
 którą nieprzeſtaje być.

JĘDRZEY LESKI.

VII.

Poſtąpienie WM. Pana na honor N.
 lubo wielką mi radość przynioſło, za-
 dnego jednak podziwienienia nie ſprawio-
 należało i dawniey, i więkſzą zaſługom
 WM. Pana wypłacić nadgrode. Przetoż
 nie tak WM. Panu tego urzędu, iako
 Oyczyźnie v. Województwu naſzemu
 tak zacnego Urzędnika winſzuję, i z tym
 ſię oſwiadczam, iż ta nowa godność
 WM. Pana nową mi przynoſi ochotę, do
 pokazania tego memi uſługami, co teraz
 piórem wyrażam, żem ieſt.

JAN ZIELINSKI.

VIII.

Weſełſzey w życiu moim nie miałem
 nowiny nad tę, która mię o poſtąpie-
 niu WM. Pana na honor N, upewniła.
 Łatwo WM. Pan daſz temu wiare, gdy
 wspomniſz o ſtateczney mojej ku ſobie
 uprzej.

uprzejm
 zdawała
 mnożyć
 teraz pr
 Pana ta
 niam te
 nie zró
 do ſłuż
 się.

Poſtąp
 taką r
 piórem
 ta imien
 ſzacowa
 iego. za
 nowych
 tym ſar
 znie ho
 iako up
 chocze
 dowodz

uprzejmości, która lubościę tak wielką mi zdawała, iż iey żadnym sposobem przy-
mnożyć nie można było, tyle jednak iey
teraz przyrośło, ile ozdobę osobie WM.
Pana ta nowa godność przydała. Upew-
niam tedy WM. Pana, iż mey radości
nie zrównać niemoże, prócz tey ochoty
do służenia iemu, z którą zwykłem pisać
się.

JOZEF MIĄCZYŃSKI.

IX.

Postąpienie WM. Pana na honor N.
taką radością me serce napełnia, iż iey
piórem wyrazić niemogę. Nowa albowie
ta imienia WM. Pana zawsze ode mnie
szacowanego ozdoba, nie tylko przeszłe
iego zasługi światu objawiła, ale też i do
nowych większą mu sposobność dała, a
tym samym do najwyższych w Oyczy-
źnie honorów drogę otworzyła, których
iako uprzejmym życzę sercem, tak o-
chocze mi mojemi usługami będę tego
dowodził, żem jest.

NIKODEM CZECZEL.

Nie mogło Województwo N. ani sobie
większego honoru, ani Oyczyźnie
większey przyślugi uczynić, iako gdy go-
dność N. w ręku WM. Pana złożyło. Z
czego iako się wszyscy cieszymy, tak ma-
my niepłonną nadzieję, że WM. Pan na
tym stopniu będący do wyższych wkrót-
ce pomkniesz się, i staniesz się spo-
sobnym do większych coraz usług
Oyczyźnie naszej, których pomnża-
niem, pomnożył WM. Pan i we mnie
obowiązki winney wdzięczności, które
wyznając piszę się.

WOJCIECH ŁĘSKI.

R E S P O N S

Na Powinszowanie Godności.

I.

Barżey WM. Pan łaskawego na mnie
serca swojego, aniżeli sprawiedliwo-
ści radziłeś się, gdy mi tak wielką przy-
znałeś sposobność do honoru niedawno
mi ofiarowanego. To pewnieysza, że ia-

ko

ko poch
ozdoby
być czu
wy daj
żelim v
czyz sz
przypis
przym
spolob
ielt.

Uż po
go mi
z iego p
teczney
starał
bniey sz
uprasza
iak nay
jey do
nawywie
szentw

ko pochwał WM. Pana, tak i nowey tey ozdoby imienia mojego nie godnym się być czuję. Jeżeli J. K. Pan N. Miłościwy dając mi ten Urząd, więcey mi niżeli wart szacuje, powinienem to raczej szczęściu mojemu, niżeli zasługom przypisać. Tym miley jednak ten stopień przyjmuję, im większą będę miał na nim spółośność do potwierdzenia tego, żem jest.

WOYCIECH ZAWADZKI.

II.

Uż poczynam pomyślnych ofiarowane- go mi honoru skutków kosztować, gdy z iego przyczyny odbieram dowod stateczney WM. Pana przyjaźni. Będę się starał, abym na tym stopniu był spółośniejszy do usług WM. Pana. Przetoż upraszam, abyś rozkazami swojemi chciał iak nayeściey doświadczać ochoty mo- jey do służenia sobie, gdyż to mój honor naywiększy dowodzić tego moim posłu- żenstwem, żem jest.

JAN ZIELINSKI.

F₃

III.

POwieszowanie WM. Pana niemniej-
szym jest dla mnie życzliwości jego
dowodem, jako też i wdzięczności mojej
obowiązkiem. Upewniam WM. Pana, że
lubo mniej dbałem o ten honor, poczy-
nam go jednak teraz szacować z tej mia-
ry, że był WM. Panu powodem do upe-
wnienia mię o sercu jego łaskawym. Dość
dla mnie pożytku ten honor przyniesie,
jeśli mi da sposobność do potwierdzenia
tego mojemu usługami, żem jest.

IGNACY MOGILNICKI.

IV.

W Życzliwym WM. Pana powieszo-
waniu odbieram dowód stateczney
jego przyjaźni, który mię tym barziej o
łaskawym WM. Pana sercu upewni, im
częściej mię zechcesz do swych usług
zażywać. Będę się starał, abym przy tej
nowej godności mojej nową do służenia
WM. Panu powziąłszy ochotę, był
zgodniejszy do pokazania tego żem
jest.

JOZEF GRABCZEWSKI.

V.

DOpomagać przyjacielowi radości; i z
iego dobra cieszyć się prawo przyja-
źni każe. Zachowałeś WM. Pan ten
przyjacieli obowiązek tak życzliwym
chęci swoich oświadczeniem, iż trudno
mi zgadnąć, więceyli mi radości ten ho-
nor, czyli powinśzowanie WM. Pana
tak przyjazne sprawuje. To iednak pew-
na, że radość moja, pòty nie będzie
zupełna, pòki mi WM. Pan swym roz-
kazem niepodaśz sposobności do poka-
zania tego, z iakim serca przywiązaniem
jestem.

TEODOR TARKOWSKI.

VI.

Nie dziwuję się temu bynajmniey, że
się WM. Pan cieszysz z ofiarowaney
nie dawno mi godności. Honor to dla
Pana, gdy się sługa wyżej pomyka. (v
bo u przyjaciół wszystko jest wspólne.)
Jeżeli mię ten honor uczyni sposobnię-
szym do służenia WM. Panu, tedy tym
barżiey go będę sobie szacował, im wię-
kszą życzliwością jestem.

KANUTY DZUSK.

Jako barżey nad wszystkie moje pomyslności przyjaźń WM. Pana stateczną sobie szacuję, tak większą z iego powin-szowania, niż z samey godności radość odbieram. Przetoż nie tak dla tego ią sobie poważam, że iest niejakiemu Domu mojego zaszczytem, iako, że mię o dobrym sercu WM. Pana upewnia, za które gdy iak nayspokorniey dziękuję, z tym się oświadczam, iż między wszystkiemi honorami ten mi iest naysmilszy, że iestem.

JOZEF KLINSKI.

§. VIII.

O Listach Swiąt winszujących.

Winszując Swiąt komu oświadczamy naysprzód radość z ich doczekania, oświadczamy nieodmienną życzliwość naszą ku przyjacielowi, potym życzymy iemu wszelkich pomyslności. Tymże sposobem i listy imiennin winszujące piszą się.

L I S T Y

Świąt winiszujące.

I.

POwiniszowanie Świąt, następujących, które w tym krótkim słów wyrażeniu zasyłał WM. Panu, niech będzie świadkiem tej mojej wdzięczności, którą za tyle łask iemu winienem. Skąpec to w prawdzie jest tylu obowiązków moich wypłacenie, spodziewam się iednak, że Pan naywyższy mając wzgląd na serce moje wszelkich pomysłności WM. Panu życzące, załłapi mą nieudolność i mnie sposobnieyszym uczyni do upewnienia w tym WM. Pana że jest.

IGNACY KUCZYNSKI.

II.

WOlałbym usługami mojemi niż słowy oświadczyć mą uprzejmość WM. P. niemając iednak dla niedostatku iego rozkazów sposobności do wykonania mych chęci, upraszam WM. Pana, abyś się tym czasem raczył kontentować tym powin-
szowa-

szowaniem świąt następujących, które
iako dowod mojej wdzięczności zasła-
jąc żyję, aby Pan najwyższy tak hoj-
nym był w szafowaniu wszelkich dla
WM. Pana pomyślności, iako hojny w
życzeniu ich jestem, chcąc przynajmniej
sercem, jeżeli nie usługami to pokazać
żem jest.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

III.

ZA zbliżeniem się Świąt następujących
pospieszam z winnym WM. Panu po-
winaszowaniem, które lubo słownym tyl-
ko jest życielności mojej oświadczeniem,
z tego jednak pochodzi serca, które ty-
ła WM. Pana łaskami obowiązane, nie
mniejszych iemu, iako i sobie życzy po-
myślności. Mam nadzieję, że Pan naj-
wyższy wysłucha uprzejme żądze moje,
i mnie da sposobność do potwierdzenia
tej życzliwości mojej, z którą jestem.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

IV.

WDzięczność moja za tyle łask WM.
Pana iemu należąca, gdy innym nie
może

które może sposobem, przynajmniej tym świat
 następujących powinuszowaniem oświad-
 cza swoją uprzejmość. Niewystarcza to
 wprowadzić moim obowiązkom, mam ie-
 dnak nadzieję, że Pan najwyższy wy-
 słuchawszy me żądze i WM. Pana za-
 sługom, i moim chęciom swą hojnością
 zadość uczyni. Czego z tey życzę uprzej-
 mości, z którą zawsze szczyć się będąc.

TADEUSZ BURZYŃSKI.

V.

Ponieważ w tym zebraniu przyjaciół,
 z którym WM. Pan podczas Świąt na-
 stępujących cieszyć się zamysłał, niemo-
 gę w jego domu dla zabaw moich pomie-
 ścić się, przetoż szukam dla siebie miey-
 sca w łaskawym sercu WM. Pana, któ-
 remu gdy się winnym powinuszowaniem
 przypominam, tego, krótko, ale serdecznie
 życzę, abyś WM. Pan wszelkich pomyśl-
 ności żądał, jak naykrócey, a zażywał jak
 naydłużey. To życzliwe serce mego o-
 świadczenie chciey WM. Pan iako owoc
 mojej powinności z takim sercem przy-
 jąc, z jaką ochotą wyznaje, że jest.

XAWERY LESKI.

VI.

TAk łaski WM. Pana mi świadczone,
iako moja uprzejmość są mi do tego
powodem, abym przy początku Roku
nowego dawną moję do usług WM. Pana
ochotę odnowił. Niech i ten rok nastę-
pujący, i inne iak naylicznieysze lata,
wprowadzają w dom WM. Pana te
wizytkie pomyslności, któreby i zasług
WM. Pana wielkości, i chęci moich u-
przejmości mogły wystarczyć. Dla mnie
zaś ten rok będzie naypomyślnieyszy, któ-
ry mi naywięcey sposobności pozwoli do
przekonania w tym WM. Pana, iż nie
słowy tylko, ale i rzeczą samą pragnę być.

WOYCIECH ZAWADZKI.

R E S P O N S

Na Świąt powiniszowanie.

I.

POwiniszowanie Świąt terażnieyszych,
które odbieram od WM. Pana, iako
jest nowym stateczney jego przyjaźni
dowodem, tak nowy na mnie wdzię-
czności

czności wkłada obowiązek, który chętnie przymując z tym się oświadczam, iż nad wszystkie pomyślności, których mi WM. Pan życzy, ta dla mnie będzie największa, gdy będę miał sposobność do potwierdzenia tego memi usługami, com dotąd słowy i sercem wyznawał, żem jest.

LEON MIAŁCZYNSKI.

II.

Mniey godnym mię być uznawam tey łaski, którą mi WM. Pan przy powin-
szowaniu Świąt terażnieyszych uczyni-
łeś, tym z większą usilnością będę się sta-
rał to pokazać, iak wielce szacuję sobie
łaskawe serce WM. Pana. Tym cza-
sem niech Pan naywyższy wszelkie te
pomyślności sprowadzi na zacny Dom
iego, których mi WM. Pan z ludzkości,
a ia z powinności WM. Panu życzę iako
ten, który mam sobie za honor być.

ANTONI GŁĘBOCKI.

III.

Nie mogę dotąd pomiarkować iesli mi
większą radość, czy też honor większy
przy-

przyniosło tak łaskawe WM. Pana Świąt
terazniejszych powinuszowanie: to ie-
dnak wiem doskonale, iż za to oboje wi-
niem mu dzięki nieskończone. Przy
których zaślaniu życzę wzajemnie ser-
cem uprzejmym, aby tenże Pan Nowo-
narodzony raczył dać WM. Panu życie
jak najszcześliwsze, i szczęście jak nay-
dłuższe. Dla mnie zaś i to szczęście nie
małe, że jestem.

JOZEF GRABCZEWSKI.

IV.

UPrzeymość WM. Pana w życzliwym
mi powinuszowaniu wyrażona, nietyl-
ko stateczną jego przyjaźń potwierdza,
ale też i ochotę moję do służenia iemu
pomnaża: za którą nim się usługami mo-
jemi wypłacać będę, tym czasem oświad-
czam mą wdzięczność dziękczynieniem
jak nayspokorniejszym, upewniając w
tym WM. Pana, iż jeśli mi Pan naywyż-
szy pozwoli tych pomyślności, których
iego łaskawe serce mi rokuje, zażyję ich
wizyftkich do pokazania tego, iż jak wiel-
ką uprzejmością jestem.

JAN ZIELINSKI.

V.

Powin
rażnie
świadczo
żyło. Pi
przyjaźn
gając ob
Pan na
WM. I
których
spółobn
tey życ
pragnę

O Debr
now
wod. I
Pan w
mię ied
dla iego
szego.
łaskę W
onemu P
ce dam
mością i

Powinszowanie WM. Pana Swiat te-
raznieyszych, i liczbe łask iego mnie
świadczonych, i moje obowiązki pomno-
żyło. Przyimuję chętnie ten nowy iego
przyjaźni dowód, nowy na siebie zacią-
gając obowiązek do służenia iemu. Niech
Pan najwyższy pomnoży dla osoby,
WM. Pana wszelkie te pomyslności,
których odbieram życzenie, i mnie da
śposobność do oświadczenia WM. Panu
tey życzliwości, z którą żyć i umierać
pragnę.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

VI.

ODebrałem wespół z listem WM. Pana
nowy stateczney iego przyjaźni do-
wod. Uprzedził mię wprowadzić WM.
Pan w powinszowaniu, nieuprzedził
mię jednak nigdy w życzeniu wszelkich
dla iego pomyslności, i życia najdłuż-
szego. Zapisuję na sercu moim tę nową
łaskę WM. Pana, iako nową do służenia
onemu pobudkę, mając nadzieję, iż wkrót-
ce dam tego dowód, ziaak wielką uprzej-
mością i uniżonością jestem.

JĘDRZEY LESKI.

O Listach za łaskę dziękujących.

GDy komu za łaskę dziękujemy, zwykliśmy iego uczynność wychwalać, że prętko, albo że nieproszony, że z ochotą, że nam niezastżonym, samego serca swojego ludzkością pobudzony tak wielką rzecz uczynił. Oświadczając się potym należy z wdzięcznością należytą, i do usług iego ochotą, na której doświadczenie, aby dla nas rozkazów nieżałował swoich, dopraszać się możemy, tym czasem aby się kontentował dziękczynieniem, które zasysłamy upraszać.

L I S T Y

Dziękujące.

I.

WOlałbym usługami mojemi, niż dziękczynieniem wypłacać się WM. Panu za łaskę N, mnie wyświadczoną, ale takem niešťczęśliwy, że gdy naybarżiey pragnę dać dowod WM. Panu mojej wdzię-

wdzięc
trudno
uprzej
WM. E
nową r
zem sw
do swy
nu ży

Z Nov
czno
W tym
WM. E
stwy t
raz ba
bie. Al
je siły
za tyle
nę ied
mych
żności
z iaką

wdzięczności w ten czas naywiększą
trudność znayduję do wykonania tych
uprzemych zamyśłów moich. Dodasz
WM. Pan do tylu dobrodziejstw swoich
nową mi łaskę ieśli iakimkolwiek rozka-
zem swoim doświadczyśz we mnie tey
do swych usług ochoty, z którą do zgo-
nu życia zapisuję się.

IGNACY GOMULINSKI.

II.

Z Nową łaską, nowy WM. Pan wdzię-
czności na mnie wkładasz obowiązek.
W tym naywiększe, iako uważam masz
WM. Pan upodobanie, abyś dobrodziej-
stw i swemi doścć już zniewolonych, co
raz barźiey, a barźiey obowiązywał so-
bie. Ale przestrzegam WM. Pana, że mo-
je siły nie potemu, abym się mógł kiedy
za tyle łask jego wypłacić. Nieprześta-
nę iednak starać się, abym ieśli nie podług
mych chęci, przynaymniey podług mo-
żności dowodził tego usługami mojemi, z
z iaką uprzejmością powinienem być.

NIKODEM CZECZEL.

Lubó łaski WM. Pana tak są znaczne, iż nie tylko usługami, ale i słowy ich wielkości zrównać niemogę, nieprześlanę jednak podług sił moich wypłacać się WM. Panu, i żadney nieopuścić sposobności, przez którąbym choć cząstkę mey wdzięczności mógł iemu pokazać. Tym czasem upraszam WM. Pana, abyś się raczył kontentować tym życzliwym dziękczynieniem, które zasylając wyznaję, iż ta moja chęć iedyna zawsze będzie, abym przed całym światem pokazał, z jaką wdzięcznością jestem

WOYCIECH LESKA.

IV.

Tak wielką masz WM. Pan ochotę zniewalać me serce słowami dobrodziejstw, iż obawiać się tego nie mogę, żeby się kiedy WM. Panu uprzykrzyło nowe cboraz dla mnie łaski oświadczać: ale się tego obawiam, żeby się me dzięki iemu nieuprzykrzyły: coż iednak mam robić, kiedy innego sposobu niemam do pokazania mojej wdzięczności: Zatem upraszam WM. Pana, abyś i teraz chciał przyjąć

przyjąć
iżę dzie
sobność
co teraz

Zawst
kości
hoyną
iednak
czenie
gi, do
sposobr
mi łask
ry za h

2 Adne
Powie

przyjąć uprzejme moje i nayspokorniejsze dziękczynienie, nim będę miał sposobność do potwierdzenia tego usługami, co teraz piórem wyrażam będąc.

JOZEF PUZYNA.

R E S P O N S

Na dziękczynienie.

I.

Zawstydzaśz mię WM. Pan swoją ludzkością, gdy za tak marną przyługę, tak hoyną płaciśz uprzejmością. Przyimuję jednak to życzliwe chęci iego oświadczenie, iako zadatek na nowe moje usługi, do których ieśli mi WM. Pan dasz sposobność swoim rozkazem, naywiększą mi łaskę wyświadcysz, iako temu, który za honor ma być.

FRANCISZEK PUŁASKI.

II.

ZAdnego tam miejsca dzięki mieć niepowinno, gdzie się wypłaca to, co należy.

G²

leży. Ja ieślim co uczynił dla przyślugi WM. Pana, nieoddałem mu i cząstki długi tey wdzięczności, którą za tyle łask winienem. Przetoż odsyłam WM. Panu iego podziękowanie, abyś go z temi zażywał, którzy mniey są winni onemu, a zemną niechćiey WM. Pan zbyt kować swoję ludzkością, który przez całe życie ieśtem obowiązany być.

LEON MŁACZYNSKI.

III.

Nie dobrze mi WM. Pan płacił moje usługi życzliwe, gdy większe co raz na mnie wkładał obowiązki. To dziękczynienie WM. Pana tak uprzymie, iako wszystkie moje załugi przewyższa, tak do nowey mię zniewala wdzięczności, zktòrey nigdy się WM. Panu niewypłacę, ieśli mię częśćiey do swych usług nie będziez zażywał, do których mam taką ochotę, iż się przedzey WM. Panu uprzykrzy rozkazywać, niż mnie pełnić iego rozkazy i córaz to potwierdzać, żem ieś.

TEODOR TARKOWSKI.

X (101) X
IV.

Dzięki WM. Pana tak uprzejme są
zbytkiem iego ludzkości. Ja barźiey
WM. Panu dziękować powinien, że tak
skapa moje usługę, tak hoynie mi nadgra-
dzasz, gdy ią tak miłym sercem przyi-
mujesz. Zadney mi rzeczy miłszey WM.
Pan nieuczynisz, iako gdy mię zechcesz
iak nayczęściey do swych usług zaży-
wać: gdyż nic w życiu moim niemam
pożądaniego, iako to potwierdzać me-
mi usługami, żem iest.

IGNACY MOGILNICKI.

§. X.

L I S T Y

W różnych materyach.

L I S T

Przypominający się przyjaźni.

I.

OBawiam się, aby tak długie moje nie-
G3 pisa-

piśanie do WM. Pana, niepodało życzliwości mojej w jakie podeyrzenie. Trudność o Pocztę, odległość mieysca, i różnych zabaw większa nad zwyczaj liczba niepozwoiliła mi przypomnieć się dawniey łaskawemu sercu WM. Pana. Mam iednak nadzieję, że WM. Pan na dawnieysze uprzejmości mojej dowody wzgląd mając, niebędziesz i teraz o tym powątpiwał, iż mam za honor być.

ANTONI GŁĘBOCKI.

R E S P O N S

Na ten list.

II.

Choćbym i teraz żadnego nieodebrał listu WM. Pana, nieodmieniłbym przecie zdania mojego o stateczney WM. Pana przyjaźni. Można milczeć bez zapomnienia: nie z słów, lecz z uprzejmości poznawać trzeba przyjaćielą. Nim ieszcze sposób piśania był wynaleziony, iuż przyjaźń ludziom była znajoma, i statecznie dotrzymowana, choć

iey

iey listami nieprzypominano. Upewniam
tedy WM. Pana, że to iego milczenie nie
naruszy bynajmniej tej serca mego
uprzejmości, z którą do zgonu życia nie
odmiennie będę.

KANITY DŁUSKI.

L I S T

Winiszując polepszenia zdrowia.

III.

Nieśmiertelne Panu naywyższemu dzie-
ki winienem, że zdrowie WM. Pana
tak potrzebne i nam i Ojczyźnie, do da-
wney przywraca czerstwości, a mnie z
nieznosney troskliwości uwalnia. Up-
ewniam WM. Pana, iż takem iego choro-
bą był pomieszany, że gdybym się o iego
polepszeniu niedowiedział, wkrótce i
sam Doktorów potrzebowałbym. Wielki
dla mnie niebo skarb zachowało zacho-
wując tak drogie zdrowie WM. Pana od
niebepieczństwa dalszego. Ale WM.
Pan przy słabości swojej, nie jesteś ie-
szcze podobno zdolny do czyrania listów

Gt

przy

(104)

przy dłuższych, przetoż skracam to życ-
zliwe chęci moich oświadczenie wyzna-
jąc, iż jestem sercem uprzejmym.

JOZEF PUZYNA.

O tymże.

IV.

STan zdrowia WM. Pana, i moja z iego
polepszenia radość przeciwnych rzeczy
wyciągają. Zdrowie WM. Pana niecier-
pi iefzcze przydłuższego pifania, a ra-
dość moja i naydłuższym iey wyraże-
niem nasyć się niemoże. Więcey ie-
dnak szacując dobro WM. Pana, niż mo-
je upodobanie, nierozszerzam się z moim
powinśzowaniem, zwłaszcza iż wolę że-
byś WM. P. raczey w usługach moich niż
w liście to wyczytał, iż mǎ za honor być.

WOJCIECH LESKI.

L I S T

Oświadczejący wdzięczność.

V.

TAk dobrze iefł w sercu moim ugrun-
towana pamięć na łaski WM. Pana,
iz

iż iey na
niemoż
Pana, i
bym się
zaś chę
sobie u
ani do
spofobr
cznego
powier
ści zap
w dy nie
bys mie
do tego
światu
głębszą

Wpraś
remu pr

L Obo

(105)

iz iey naydłuższy przeciąg czasu rugować
niemoże. Przyznam się, iednak WM.
Panu, iż bywa to częstokroć, że chciał-
bym się z moich obowiązków uwolnić: ta-
żać chęć w ten czas mi przychodzi, gdy
sobie uważam, że ani do zaśluzenia się,
ani do odwdzięczenia łaskiego niemając
śposobności, mógłbym być za niewdzię-
cznego od tych sądzony, którzy się na
powierzchowne tylko znaki uprzejmo-
ści zapatrują. Przetoż, żebym tey krzy-
wdy nieodnosił, upraszam WM. Pana, a-
byś mię do usług swoich zażywając dał
do tego śposobność, żebym to mógł
światu całemu pokazać, że jestem z nay-
głębszą uniżonością.

FRANCISZEK PUŁASKI.

L I S T

*Wpraszający się w przyjaźń tego, któ-
remu przy pierwszym poznaniu znaczne
pieniądze przegrał.*

VI.

LObo przy pierwszym moim WM. Pana
pozna-

poznanie, bardzo źle byłem odiego przy-
witany, nie jednak nie ma, czego bym so-
bie usilniey życzył, iako nayszczęśliwszego z
nim obcowania. Samemu to tylko WM.
Panu ta sztuka iest znajoma, tych nawet
serca zniewalać, których gubisz na for-
tunie. Doznałem sam tego na sobie, gdy
razem i pieniędzy, i serca mego musiałem
WM. Panu ustąpić. Jeżeli o wzajemności
serca WM. Pana mogę sobie rokować,
wyznaję, że w tej grze nie tylko nieszkodo-
wałem, ale więcej niż WM. Pan za-
robiłem. Drogo wprowadzić znajomość
WM. Pana opłaciłem, tak jednak ja sobie
szacuję, że i reszty mey fortuny dla iey
nabycia nieżałowałbym. Ja z mojej stro-
ny upewniam WM. Pana, że się • to
będę usilnie starał, abym nie stracił tego
przyjaciela, który mi tak wiele kosztu-
je i którego chcę być.

JĘDRZEY LESKI.

L I S T

Przypominający się łasce.

VII.

Lubo przez czas tak długi żadnego nie
mam

mam listownego od WM. Pana upewnien-
 nia o nieodmienności jego przyjaźni, u-
 przeymość iednak moja nie trać przez to
 zwykłej do służenia temu ochoty. Pier-
 wiej naturę, niż chęci moje życzliwe
 odmienić potrafiłbym. Za nayszczęśli-
 wszego sądziłbym siebie, gdybym o jego
 wzajemności miał jaką wątpliwość. Ale
 ja rzeczy niepodobne wnoszę, gdy to na
 myśl przywodzę, żebyś WM. Pan miał
 na tego zapomnieć, który za największy
 w swym życiu honor ma być.

JOZEF KLINSKI.

R E S P O N S

Na ten List.

IVIII.

Gdybym wiedział, że przydłuższe mo-
 je milczenie ma sprawić WM. Panu
 jaką wątpliwość o stateczney mojej przy-
 jaźni, nie opuściłbym żadney sposobności
 do upewnienia o niej listownego WM.
 Pana. Ja wolałem czekać tej pory dla
 mnie pomyslney, któraby mi do rzetel-
 nieysze-

Właśnie modło i m...

nieyszego mojej życzliwości potwierdzenia sposob podała, niż listownym iey oświadczeniem naprzykrzać się WM. Panu. Poprawię w tym błąd mój, i będę się starał iak nayczęściey z tym odzywać, żem jest nieodmiennie.

IGNACY KUCZYNSKI.

L I S T

Na pochwały odpisujący.

IX.

W Liście WM. Pana, prócz imienia mego nic nieznayduję, coby do mnie należało. Naśladujesz w nim WM. Pan tych Malarzów, którzy się barźiey starają o piękne twarzy, niż podobne do tych, których malują. Musiał WM. Panu siebie samego na swej myśli stawic, i wzór brać z własney doskonałości, gdyś te pochwały układał. Przymuję ie jednak, ale tym umysłem, żebym ie sobie stawiając przed oczyma, stał się ich godnym, i sposobnieyszym do pokazania tego, żem jest.

TADEUSZ BURZYNSKI.

X(109)X

O tymże

X.

Nigdy się WM. Pan na swych żądach barziefy niezawiodł, iako gdy tych sobie życzył przymiotów, które we mnie upatrzył. Przypominaś mi WM. Pan przez to tych Monarchów, którzy sprzykrzywſzy sobie wielkość, i doſtutki Królewskie, tęsknią do ućiech poſpolitwu przyzwoitych. Przebaczam ludziom poſpolitym, którzy niemogąc w sobie znaleźć ukontentowania, gdzie indziej go ſzukają: Ale temu wydziwić ſię niemogę, że WM. Pan na tak wielką ſwą doſkonałość zapomniawſzy, tam ją upatrujeſz, gdzie ſię ona nieznajdzie. Ja więcę memu ſzczęściu, i łaskawemu WM. Pana o mnie rozumieniu, niź zaſługom moim wieniem. Jeżeli iednak co ſię we mnie podobą WM. Panu, chcę tego zażyć na pokazanie ſwiatu mojej uprzejmości, z którą na zawſze zapisuję ſię.

NIKODEM CZECZEL.

O tymże.

XI.

Gdybym nieznał ſam ſiebie doſkonale,
uwie-

uwierzyłbym śacno tym pochwałom, które WM. Pan tak gładko w swym liście mnie przypisujesz. I sama cnota, gdyby inney prócz siebie szukała nadgrody, inżeyby zapewne niechciała, iako być chwaloną od tak wielkiego człowieka. Dla mnie to wielkie szczęście że jestem dobrze u tego położony, którego powaga i marnym rzeczom ceny dodaje. To zdanie WM. Pana o mnie tak łaskawe, będzie mi pobudką, abym się odtąd z większą usilnością starał o dowod tego, żem jest.

O tymże.

IXII.

Doskonałość człowieka w wymowie biegłego, którą mi WM. Pan nad zasługi moje przypisujesz, wyrzuca mi to na oczy, żem dotąd żadnego prócz słów uprzejmości mojej nie dał mu dowodu. Przyznaję się do tey winy, i będę się starał usilnie, abym to usługami moimi potwierdził, co dotąd słowy wyznawałem, żem jest.

IGNACY GEMULINSKI.

XIII.

Gdyb
miot
przypis
którym
Każde
dotąd
wybacz
prześta
niepoz
zdaniu
ruguje
damenci

Wielki
u wsi
szczęśliw
ma hono
Nie ma

XIII
O tymże.
XIII.

GDybym się do tych poczuwał przy-
miotów, które mi łaska WM. Pana
przypisuje, niedoznałbym tego wstydu,
którym się zalałem czytając list jego.
Każde zdanie WM. Pana było dla mnie
dotąd wyrokiem nieodmiennym: teraz
wybacz mi WM. Pan, nie mogę na nim
przełtawać, bo mi tego sprawiedliwość
niepozwała. Niechay to pierwsze moje
zdanie WM. Pana sprzeciwnie się nie-
ruguje mię z tey łaski, na której fun-
damentie mam honor być.

XAWERY LESKI.

L I S T

Chwalący.

XIV.

Wielkie WM. Pana przymioty, w takim
u wszystkich są szacunku, iż każdy
szczęśliwym być siebie sądzi, ktokolwiek
ma honor poznania zacney jego osoby.
Nie ma tego posiedzenia, w którymby
do-

doskonałość cnot WM. Pana winnych
sobie nieodbierała pochwał. Kwitował-
bym wszystkich Monarchów z ich szczę-
ścia, gdybym miał te, które WM. Pana
zdobią przymioty: w tych niedostatku
i to dla mnie szczęście niemałe, iż mi
wolno tym się szczyścić, żem jest.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

L I S T

Posyłając pieniądze.

XV.

Jako we wszystkich rzeczach szukam u-
podobania WM. Pana, tak chciałbym,
żeby i listy moje były mu iak najmilsze.
Aże wpisaniu onych nieznam się do tej
gładkości, którąby go mogła ukontento-
wać, przetoż ztąd dla nich szukam za-
lety, zkad każda rzecz swą cenę brać
zwykła. Posyłam przy tym liście na
potrzeby WM. Pana czerw: złot: 100.
upraszając, abyś te moje przysługę takim
sercem chciał przyjąć, iakim być pragnę.

JOZEF GRABCZEWSKI.

RE.

R E S P O N S.

XVI.

Lubo wszystkie WM. Pana listy barzo
mnie kontentują, ten jednak ostatni, ja-
ko był ważniejszy nad inne, tak go bar-
żiej niż inne szacuję. To jest rzecz pe-
wna, iż złoto każdej rzeczy dodaje ce-
ny, ale dobre WM. Pana serce samemu
złotu przymnaża szacunku. Przyimuję
tę łaskę WM. Pana, z tym większym
dziękczynieniem, im większey ku mnie
uprzejmości pochodzi. Niemogę wpraw-
dzie tak drogi WM. Panu stylem od-
pisać, będę się jednak starał, abym przy-
najmniej wdzięcznym sercem, to poka-
zał, iż nad wszystkie skarby barżiej so-
bie szacuję ten honor, żem jest.

LEON MIAŁCZYNSKI.

L I S T

Proszący o oddanie długu.

XVII.

UCzyniłem zadość prawu przyjaźni
H nalezey,

naszey, pożyczając WM. Panu sumki wiadomey, spodziewam się, że i WM. Pan mając wzgląd na toż prawo, zechce mi w iey oddaniu wyświadczyć swą łaskę. Niedopraszałbym się o nią tak prętko, lubo już czas oddania wypłynął, gdybym się bez niey mógł obeysć. Ma to do siebie potrzeba, że nietylko o swoje dopominać się, ale i cudzego zebrzeć bez wstydu zwykła: mnie iednak lubo w ciężkiey zostaję potrzebie, nie bez wstydu przychodzi naprzykrzać się w tym WM. Panu. Mam nadzieję, że prośba moja nieznaydzie trudności u WM. Pana i w odbieraniu tey sumy, w której pożyczaniu wszelką łatwość uczyniłem, jako ten, który ma za honor być.

JOZEF MIĄCZYNSKI.

L I S T

Ostry domagający się o dług.

XVIII.

Gdy w nagłej potrzebie zostającemu WM. Panu przyśłużył m się memi pieniędzmi, spodziewałem się, że taką łaskę

twość

twoś będę miał w ich odebraniu, iakiey
 WM. Pan w pożyczaniu doznałeś. Za-
 wiodła mię moja nadzieja, gdy po tylu
 odezwach niemogę znaleźć u WM. Pana
 tey łaski, która mi wszelkim prawem na-
 leży. Z ciężkością mi to wielką przycho-
 dzi, że o moję własność muszę się kłaniać,
 muszę się dopraszać, a skutku prośb mo-
 ich (sprawiedliwych) doczekać się niemo-
 gę. Mniemałem, że przyśługując się WM.
 Panu sumką wiadomą, zarobię sobie na
 ferce iego łaskawe, lecz teraz przeci-
 wnych skutków doznaję, gdy widzę, że
 czym pragnałem skarbić dla siebie przy-
 jaźń WM. Pana, tym samym teraz ią na-
 rażać jestem przymuszony. Chćiey WM.
 Pan swóy postępek znieść z moim, i oba-
 czyć, iaka jest między niemi różnica. Ja
 dla przyślugi WM. Pana swego nieżało-
 wałem, WM. Pan dla przyjaźni mojej
 mego mi oddać niechceysz. Niechże świat
 sądzi, kto z nas niesprawiedliwie postę-
 puje, kto prawa nietylko przyjaźni, ale
 i natury targa. Pozwoliłeś mi WM. Pan
 słów barzo iego honorowi zelżywych za-
 żywać, ieślibyś na dzień naznaczony
 długu mi niewypłacił. Ludzkość moja,
 H2 niedo-

niedopuszcza mi ieszcze zażywać tego
pozwolenia: ubolewam jednak, że WM.
Pan pod tak haniebnym zoltajesz obo-
wiązkiem, i chciałbym z niego WM. Pa-
na iak nayprętszym pieniądzy mych o-
debraniem wyzwolić. Wymówka niedo-
statku iest cale pozorna, ponieważ widzę,
że WM. Pan nie skapo pieniądzy szu-
fujesz, nawet na te rzeczy, bez których
łatwo mógłbyś się obeysć. Zadne prawa,
ani Boskie, ani ludzkie, niepozwalają cu-
dzey rzeczy zatrzymywać. Kto tych praw
niezachowuje, i Bogu, i ludziom rachu-
nek oddać powinien. Jeżeli tedy WM.
Pana, ani przyjaźń, ani sprawiedliwość,
ani honor, ani sumnienie do uczynienia
mi zadosyć nienakłoni, upraszam, abyś
mi pozwolił tam szukać sprawiedliwości,
gdzie ią znaleźć spodziewam się. Ja ile
ze mnie iest, szacuję sobie przyjaźń WM.
Pana, chciałbym iey dotrzymać, i tym
się, iесли będę uspokojony w mym długi,
szczyścić, żem iest.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

LIST

L I S T

Vatyniusza do Cicerona z Łacińskiego
 l. 5. ep. Ciceronis wyłożony.

XIX.

Jeżeli WM. Pan zachowujesz ieszcze
 swój zwyczaj w przyjmowaniu spraw
 cudzych pod swą opiekę, Vatyniusz gar-
 nie się do iego życząc sobie, abyś WM.
 Pan chciał iego sprawę przyjąć na sie-
 bie. Rozumiem, że nieodrzućisz WM.
 Pan tego w honorze zostającego, którego
 przedtym w niebezpieczeństwie przyją-
 łeś. Do kogoż mi barźiej uciekać się
 przystoi, jeżeli nie do tego, pod którego
 obroną nauczyłem się zwyciężać. Czyż
 się mam lękać tego, aby, który mnie ra-
 tując wżgardził najsłabszych ludzi
 potęgę, ten niemiał uśmierzyć złorzecze-
 nia i zazdrości lekkich, i złośliwych o-
 szczerców? Przetoż jeśli WM. Pan zda-
 wną ku mnie jesteś uprzejmością, racz
 mnie całego pod swoją przyjąć opiekę, i
 wszelkim bronić sposobem. Wiesz WM.
 Pan, że moje pomyślności, niewiem ia-
 kim

kim sposobem, znajdując zawsze dla siebie zazdrość, nie z mojej to w prawdzie winy pochodzi, ale coś to pomaga, ponieważ mię to niezczęście przez jakąś fatalność zawsze potyka. Jesliby się kto taki znajdował, któryby naszej godności był nieprzyjazny, upraszam WM. Pana, abys podług zwyczaju swego wyświadczył łaskę w bronienu mię nieprzytomnego. Kopią listu o moich dziełach do Senatu pisanego niżej przepisałem dla WM. Pana. Powiadają, że niewolnik WM. Pana, któregoś do pióra zażywał, i który od niego uciekł, znajduje się u Wardów, o którym lubośmi WM. Pan nie zlecił, przecież kazałem go szukać i na lądzie i na morzu, i upewniam, że go wyszperam, chybaby do Dalmacyi umknął, ale i zamtąd kiedykolwiek go wyrwę WM. Pan bądź z dobrym ku mnie sercem.

JAN ZIELINSKI.

LIST

Cicero

Choć
nie
że nie
mojej
minan
WM. E
ny, w
jokaza
czną ie
łość. J
kim ty
WM.
jego r
fania,
Pana
i to ba
ieżeli
mnie
pek fa
zaś teg
sprawi
o listac

(119)
L I S T

Cicerona do Kuriona z Łacińskiego
lib: 2. przetłumaczony.

XX.

Choć i ubolewam, że WM. Panu o niedbalstwo jestem podeyrzany, jednak że nie tak mi jest przykre powinności mojej oskarżenie, iako miłe oney dopominanie się, zwłaszcza, iż w czym mię WM. Pan oskarżasz, nieznam się do winy, w domaganiu się zaś listów moich, i okazałeś znajomą mi wprawdzie, wdzięczną jednak i pożądaną ku mnie swą miłość. Ja zaś żadnego nieopuszczałem, o kim tylko spodziewałem się, że będzie u WM. Pana, przez którego bym listu mojego nie posłał. Któż bowiem jest do pisania, tak nie leniwy, iako ja? Od W.M. Pana zaś, dwa, lub trzy razy naywięcej, i to barzo krótki list odebrałem. Przetoż jeżeli WM. Pan niesprawiedliwym dla mnie się dźią sławisz się, o tenże występpek samego WM. Pana obwinę: Jeżeli zaś tego niechcesz, trzeba żebyś i ze mną sprawiedliwie WM. Pan postąpił. Ale o listach dosyć. Nieboję się albowiem

tego, żebym WM. Pana moym pisanie
nie mógł nasycić, zwłaszcza jeśli WM.
Pan w tym ochoty mojej nieodrzućisz.
Ja, że WM. Pan tak długo od nas byłeś
oddalony, i ubolewam, że nie miał po-
ciechy z jego przedstawiania, i ciężej się,
że tu nie będąc wszystkiego z wielkim
honorem dostąpiłeś, i że we wszystkich
sprawach fortuna żądzom zadość uczy-
niła. Krótka rzecz jest, którą abym prze-
łożył WM. Panu, miłość moja niewypo-
wiedziana po mnie wyciąga. Takie jest
tu oczekiwanie już umysłu, już dowcipu
WM. Pana wielkości, iż śmiem go pro-
sić, i zaklinać, ażebyś tak opatrzony do
nas, powrócił, żebys te nadzieje, które
wzniecił, mógł utrzymać, i utwierdzić.
A ponieważ łask WM. Pana pamięci za-
dne nie zglozuje u mnie zapomnienie, u-
praszam, chciej pamiętać, iż jakiegokolwiek
fortuny i honoru odbierzesz przybytki,
że nie mógłbyś ich dostąpić, gdybyś z
młodości wiernych mych, i przyjaźnych
rad nie słuchał. Przetoż z tym ku mnie
sercem należy być WM. Panu, ażeby
wiek mój podeszły na miłości WM. Pa-
na mógł polegać.

JOZEF PUZYNA.

Poważ-
ku W.
Oyca ie-
swojemu
na takie
szczęści
WM. Pa-
gnał. M-
nasza św-
ła. WM-
two błog-
Pan będą-
dziesię i
byłeś.

Kardynał
Voltaire

Później

X₁₂₁X
L I S T

Cicerona do tegoż lib: 2.

XXI.

POważnego miłości mojej osobliwzey
ku WM. Panu świadka postradałem,
Oyca iego, Męża zacnego, który iako
swojemi pochwałami, tak zacnością Sy-
na takiego, przewyższyłby wszystkich
szczęście, gdyby mógł pierwey oglądać
WM. Pana, nim się z tym światem pože-
gnał. Mam jednak nadzieję, że przyjaźń
nasza świadków nie będzie potrzebowa-
ła. WM. Panu niech bogowie dziedzic-
two błogosławia. Mnie zaiste mieć WM.
Pan będzie, któremu równie miły bę-
dziesz i wdzięczny, iako Oycu swojemu
byłeś.

WOYCIECH LESKI.

L I S T

*Kardynała Jmci Alberoniego do Jmci P.de
Voltaire pisany z Francuskiego tłumaczony.*

XXII.

POżniey mi się zdarzyło czytać życie
Kroła

Króla Szwedzkiego napisane przez WM. Pana, niż mi należało podziękować iemu za to, co się mi tycze. Przychylnosc WM. Pana ku mojej osobie daleko go uniosła, ponieważ wysokość stylu WM. Pana, więcej o mnie w dwóch słowach wyraziła, niż Pliniusz w swoim Panegyryku Trajana napisał. Szczęśliwi Panowie, do których dzieł WM. Pan zechceśz wdawać się. Dostępiora WM. Pana do uczynienia kogo nieśmiertelnym. Ja z mojej strony upewniam WM. Pana o wdzięczności mojej iak naydoskonalszey i z tym się oświadczam, że żaden człek na świecie nie może go barzief ani kochać, ani szacować, ani poważać iako.

IGNACY MOGILNICKI.

R E S P O N S

Pana de Voltaire.

XXIII.

List, którym mię WM. Pan uczcić raczyłeś, jest nadgodą tak wdzięczną ksiąg moich, iako powinien być dzieł WM. Pana szacunek, Europy. Dzięki mi
żadne

żadne od WM. Pana nienależą, bo pisząc o nim nic więcej, iako zdanie świata, wyraziłem. Wolność, i prawda, które zawsze mym piórem kierują, zasłużyły na pochwałę WM. Pana. Te dwa przymioty powinny się podobać ludziom podobnym WM. Panu. Kto ich nie cierpi, może być człowiekiem możliwym, ale wielkim nigdy nie będzie. Zyczyłbym sobie zbliżka doskonałości tego dziwować się, któremu ztak daleka sprawiedliwość wypłaciłem. Jeszcze nie mogę tym się szczycić, że bym miał kiedy honor widzenia WM. Pana. Ale jeśli Rzym zna się na swoich pożytkach, i zechce wskrzesić sztuki i wspaniałość dawną tego narodu, który niegdyś był Panem części najpiękniejszej świata, mam nadzieję że w ten czas pod innym iako Kardynała imieniem będę pisał do WM. Pana, którego nie zmniejszył szanowaniem, iako uniżonością jestem.

WOYCIECH ZAWADZKI.

LIST

X¹²⁴X

L I S T

*Tegoż Kardynała de Fleury z Francuskiego
tłumaczony.*

XXIV.

ODebrałem list WM. Pana, który mi oddał Marchio de Bauvau. Wypełniłem rozkaz WM. Pana, którego nie miałem. Pokazałem list jego Królowi Jmci Pruskiemu, który tak kontent jest z pochwał WM. Pana, iako ich godzien, i mnie się zda, że się przysposabia do zasłużenia ich u całej Europy. Życzyłbyś dla iey dobra aby Król Francuski, i Pruski żyli w przyjaźni. To interes jest WM. Pana: mój zaś ten jest iedyny być z naygłębszym ufzanowaniem.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

L I S T

Z Francuskiego de Mr. de Voiture.

XXV.

Wychwalając moję wymowę, powinien-
byś WM. Pan mieć wzgląd na mą
skro-

O kromie
tego pr
Pan ten
się. P
Pana z
bym mi
szesz, l
przyja
WM. P
uprzej
liś się
zwykle
rzczy
Pan pr
innego
miejsce
mi poz
żebyś z
z iaką

Ze się

Skromność, i obawiać się, abym niestracił tego przypiotu, który mam, gdy mi WM. Pan ten przypisujesz, do którego nieznam się. Przyjąłem jednak pochwały WM. Pana z wielką radością, nie dla tego że bym miał temu wierzyć, co WM. Pan piszesz, lecz dla tego, iż są dowodem iego przyjaźni, i że ztąd wnoszę, iż musisz WM. Pan barzo mi sprzyjać, ponieważ z uprzejmości ku mnie w tej rzeczy omyliłeś się, w której najlepszym Sędzią być zwykłeś..... Ale chociaż bym i w samej rzeczy miał tyle wymowy, ile mi WM. Pan przypisujesz, niechciałbym z niego innego szukać pożytku, iako otrzymać to miejsce w sercu WM. Pana, któregoś mi pozwolił, i wyperśwadować to iemu, żebyś z taką był ku mnie uprzejmością, z jaką już jesteś &c.

KANUTY DŁUSKI.

LIST

Z tegoż *Autora.*

XXVI.

ZE się odważam pisać do WM. Pana,
Jmć

Jmć Pan N. iest tego przyczyna, który mi w utrapieniu moim tę wynalazł pociechę. To iest prawda, iż między wielkimi mojemi troskami, których w tym kraju doznaję, i to umartwienie moje muszę policzyć, żem tu nieznalazł WM. Pana. Jużem się był odważył na to wygnanie i tę nadzieję, iż ie w bliskości WM. Pana przepędzę, mniemając, iż gdziekolwiek WM. Pan będzie, tam znajdę Francją dla siebie. Ale to byłaby zbyt wielka pociecha dla tego, który koniecznie musi być nieszczęśliwym, i fortuna nie zwykła tak wielkich łask świadczyć dla tych, których chce przesładować. Tym czasem dobrze poczynam sobie rokować, ponieważ już mię do tego mieysca fortuna przybliżyła, na którym WM. Pan zostajesz, i mniemam że się z nami pogodzi, ieśli mi pozwoli szczęście widzenia WM. Pana. Jakoż ieśli mam prawdę wyznac, zdami się iż ona cale WM. Pana opuścić nie zechce, gdyż będąc niewiaścą, nie może go prawdziwie nienawidzieć, i musi do niego powrócić.

FRANCISZEK PUŁASKI.

LIST

Win'z
sz

Odwo
prze
nie, i p
honoru,
możę iuż
ia tego k
two, i
WM. Pa
być bez
waż iest
temi rz
czy ten
mogłem
dowied
co musi
ćieszył
nie spod
ćiel ię
nabyta,
nie WM

L I S T

*Witśzując nowemu Francyi Mar.
szalkowi z tegoż Autora.*

XXVII.

ODwoływam to wszystko, cokolwiek
przedtym pisałem przeciwko woj-
nie, i ponieważ ona jest przyczyną tego
honoru, który WM. Pan odebrałeś, nie
mogę już nic złego iey życzyć. Dawno
ja tego byłem rozumienia, iż takie mg-
łtwo, i takie zasługi, w tak miłej, iako
WM. Pan wszystkim osobie nie mogły
być bez prętkiej nadgrody. Ale ponie-
waż jest wielka zawsze różnica między
temi rzeczami, które być powinny, i mię-
czy temi, które są w samym skutku, nie
mogłem bez osobliwszey radości tego się
dowiedzieć, iż WM. Panu to uczyniono,
co musiano uczynić, i ta nowina tak mię
ucieszyła, iak gdyby była dla mnie
niespodziana. Wyznaję iż największa
część iego nadgroda, jest sława przez nie
nabyta, ale i to niemają powinno uczy-
nić WM. Panu pociechę, że w tak mło-
dym

dym wieku, stanąłeś na naywyższym stopniu, na który fortuna wojenna może człeka zaprowadzić. Jeżeli W M. Pan sobie przypominisz, w iak wielkich niebezpieczeństwach byłeś, z iakich przypadków wyszedłeś, i iak wielu Rycerzów dzielnych też samą za W M. Panem drogą idących padło, powinienes mieć wdzięczność fortune, iż W M. Panu żyć dotąd pozwoliła, i cnoćie iego niesprzeciwiała się &c.

JOZEE PUZYNA.

L I S T

Powinszowanie zwycięstwa dowcipnie żartobliwe z tegoż Autora.

XXVIII.

Będąc oddalonym teraz od W M. Pana, odważam się to iemu przełczyć, co dawno w mym sercu miałem.... Gdybyś W M. Pan mógł widzieć, co w Paryżu wszyscy ludzie gadają na W M. Pana, upewniam, iż W M. Pan wstydziłby się, i dziwowałby się, że bez względu, i bojaźni

uraże-

urażenia WM. Pana, tak iego tu postępk
 każdy opisuje. Jakoż w samey rzeczy, ia
 niewiē, co WM. P. zamyślasz: mnie się zda,
 iż to iest zbyt uczna śmiałość, w tym wie-
 ku, w którym WM. Pan iesteś, naćierać na
 kilku starych Hetmanów, których WM.
 Pan przynajmniey dla ich wieku powi-
 nienbyś szanować; zgubić biednego Hra-
 biego *de Fontaine*, który był najlepszym
 w Flandryi człowiekiem, i którego Xiąż-
 że *d' Orange* nigdy się, i dotknąć nawet
 nieodważył: odebrać 16 sztuk armat, które
 do Synówca Królewskiego, i Brata Kró-
 lowey należały, który wniczym WM.
 Pana nieuraził; i zmieszać woysko Hisz-
 pańskie, które WM. Panu tak łaskawie
 przeysćia pozwoliło. Ja niewiem, co na to
 rzecze Spowiednik WM. Pana, to iednak
 wiem, iż to wszystko iest przeciw dobrym
 obyczajom, i wielką do spowiedzi, iako mi
 się zdaje, iest materyą. Słyszałem wpraw-
 dzie, że WM. Pan iesteś okrutnie zwa-
 wy, i że niebezpieczno przeciwieć się
 WM. Panu, alem się nigdy tego niespo-
 dziewał, żebyś tak barzo był uparty, i ie-
 żeli WM. Pan tak daley będziesz postę-
 pował, staniesz się nieznosnym całej Eu-
 ropie:

ropie: ani Cesarz, ani Król Hiszpański
 niedotrzymają placu WM. Panu. Ale u-
 chyliwszy na stronę sumnienie, a mówiąc
 politycznie winisz WM. Panu, żeś o-
 trzymał zwycięstwo tak wielkie, iakiego
 wieki nasze niewidziały. Francya, którą
 WM. Pan od wiszacey nad nią burzy za-
 flonileś, niemoże się wydziwić, iż WM.
 Pan przy początkach życia swojego, ta-
 kiego dzieła dokazałeś, iakim Cesarz
 wszystkie swe zwycięstwa życzyłby so-
 bie ukoronować, i które Królom Przod-
 kom WM. Pana tyle przynosi zaszczytu,
 ile WM. Pan masz od nich. Iści się to
 teraz na WM. Panu, co niegdyś rzeczo-
 no, że do Cesarzów cnota przed czasem
 przychodzi, ponieważ WM. Pan, który
 jesteś prawdziwy Cesarz, Cesarz w do-
 wcipie, Cesarz w naukach, Cesarz w pil-
 ności, Cesarz w czuyności, w odwadze
 Cesarz, *per omnes casus Caesar*, przewyż-
 szyłeś ludzkie nadzieje. Pokazałeś to
 WM. Pan, iż doświadczenie nie jest po-
 trzebne, chyba tylko dla ludzi pośpoli-
 tych, że cnota Bohatyrow i innymi postę-
 puje drogami, i po stopniach nie idzie, i
 że roboty niebios są w samych nawet
 początkach doskonałe. Ztąd WM. Pan
 wniesé

wniesé
 Panowi
 biorą tę
 który i
 tryumfo
 czynisz

Wyma

JA nie
 mnie
 że W
 swych
 stkiem
 nie do
 nowyc
 razem
 stwo i
 ty, któr
 pisał t
 mniema
 dzieś

wnieść możesz, jak mile tu iego przyjmą
Panowie Dworacy, i z jaką radością od-
biorą tę nowinę Damy, że WM. Pan,
który na balach zwykłeś nad innemi
tryumfować, toż samo i na potyczkach
czynisz, &c.

• IGNACY CHOŁONIEWSKI.

L I S T

*Wymawiając z niepisania listów z te-
goż Autora.*

XXIX.

J A niewiem, czemu się WM. Pan na
mnie uskarżał? Podobno to dla tego,
że WM. Pan teraz małz Wojsko w
swych ręku, chcesz się wadzić ze wszy-
stkimi, i widząc że mu Hiszpani placu
nie dołożą, szukasz wczesnie materyi do
nowych kłótni? Trudno, iako widzę być
razem i sprawiedliwym, i zwyciężcą. Mę-
stwo i sprawiedliwość, są to dwie cno-
ty, które niechodzą pospołu. Niedawnom
pisał tak długi list do WM. Pana, iż
mniemałem, że nawet czasu mieć nie bę-
dziesz do iego przeczytania, i niepamię-
tam,

tam, żebym choć iednę sposobność opu-
 ścił do powinności mojej wypłacenia.
 Gdybym nieuważał na nieskończone mo-
 je obowiązki, które WM. Panu winienem
 i niepragnął podobać się nayzacnieysze-
 mu między wszystkimi, których w życiu
 mym znałem mężowi, niaustawałbym w
 pisaniu do niego. Lecz pod pokrywką te-
 go, że WM. Pan masz teraz niezliczone
 zabawy, że pracujesz razem, i iako Wodz,
 i iako prosty Żołnierz, że masz staranie o
 wzmocnienie swego obozu, o miast pod-
 bicie, o uczynieniu porządku w woysku,
 o utrzymaniu w karności tego narodu,
 który iey dotąd nieznał, zda się WM.
 Panu, że wszyscy prożnują, i że sam
 WM. Pan tylko pracujesz. Tym czasem
 upewniam WM. Pana, że choćbym in-
 ney tu nie miał zabawy, iako słuchać no-
 win o WM. Panu, i drugim domagającym
 się one opowiadać, nie byłbym zaiste
 mniej nad WM. Pana zabawny, i barzo
 mało zbywałoby mi czasu pisać do WM.
 Pana. Ci którym dawniey dość było roz-
 mawiać o WM. Panu przez dwie lub
 trzy godziny, teraz i sześciami godzinami
 niekontentują się: i ci którzy rząd ko-
 chają,

chają,
 są ciek
 ma za
 Pana r
 dba o l

CHod
 co r
 mi ied
 pisałeś
 i wyz
 który
 Ofobl
 wyraz
 chcesz
 się zd
 które
 Pan s
 mnośc
 wysok
 Frank

(133)

chają, i ci którzy się im brzydzą, równie są ciekawi o dziełach WM. Pana, i nie ma żadnego, któryby się teraz na WM. Pana nieoglądał, chyba ten, który nie-
dba o Francją.

WOYCIECH ZAWADZKI.

L I S T

Z tegóż Autora.

XXX.

Choćbyś WM. Pan niechciał, żebym co mówił o listach onego, pozwolił mi iednak ten pochwalić, który WM. Pan pisał do Imci Pana N. o mojej sprawie, i wyznać, iż niema żadnego we Francyi któryby o tym mógł równie co napisać. Osobliwie to miejsce, gdzie WM. Pan wyrażasz, iż dla skrócenia mey sprawy, chcesz swoich pomknąć pieniędzy, mnie się zda naypiękniejszy ze wszystkich, które w życiu mym czytałem. I WM. Pan sam zapomniawszy na swą skromność, musisz wyznać, iż to jest barzo wysoki sposób pisania, ofiarować 28000 Franków iednemu z swych przyjaciół, i

że mało jest ludzi takowych którzyby ten styl umieli, i tak swe myśli wyrażać mogli. Ja upewniam WM. Pana, iż ze wszystkich ludzi nayuczeńszych w naszej Akademii, żaden tak pisać niepotrafi, i że między tylą pięknemi myślami żadney nieznaydziemy, któraby się z tey równała &c.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

L I S T

Radzący Protestantowi, aby się nawrócił do Wiary S. Katolickiey.

XXXI.

Nie wątpię iż WM. Pan zostający w wątpliwościach swoich, nie małe na sercu znosisz uciski, i oświadczam się, iż to mnie równie iako prawdziwego WM. Pana przyjaciela dolega. Nieprzeſtając prosić Pana naywyższego, aby WM. Panu otworzył oczy do poznania tey prawdy, od której unikasz. Trzeba iednak iey się chwycić, jeśli prawdziwie WM. Pan spokoyności sumnienia szukasz. Wyznaję, iż niemam tyle doskonałości, żebym mógł
na-

należyćie tę rzecz tak wielką WM. Panu
 przełożyć, którey naygłębsi Teologowie
 iasnie, i doskonale wyrazić niepotrafią.
 Tajemnice Wiary przechodzą granicę ro-
 zumu naszego: i naybystrszy dowcip musi
 się miewać, gdy się w tey rzeczy tak nie-
 dościgley zanurzy. Co się mnie tycze, ia
 wolę wierzyć, niż poymować Wiary skry-
 tości, pamiętając na to, co S. Auguſtyn po-
 wiedział: *Melius scitur Deus nesciēdo*. Człek
 prywatny naylepiey czyni, gdy z ufnością
 puszcza się w tey łodce, którey kierow-
 nie do przełożonych naszych należy, i
 którey Syn Boſki obiecał nigdy nie opu-
 ścić. Po tey obietnicy zkąd przyszło wa-
 szym nauczycielom ogłaszać mniemaną
 wiary poprawę? Mówiąc prawdę, pokry-
 wka to tylko była, Bogactwa, nieumieję-
 tność Duchowieństwa, złe obyczaje, i nie-
 dobrę ich bogactw zażywanie, sprowa-
 dziły przeciwko iemu nienawiść. Pospół-
 stwo chętnie tych słuchało, którzy na Du-
 chownych bili, i na złe ich postęпки po-
 stawiali. Lecz musisz mi WM. P. pozwo-
 lić, że się to wszystko samych tylko oby-
 czajów tykało, a nauka ich zawſze miała
 swój szacunek. Ci iednak krzyczeli, iż

wiele w nią błędów wkradło się, i do oderwania się od Katolików namawiali. Oni śmiało bić na nią poczeli, oni prywatną swoją powagą wszystkie te ustawy zniesć chcieli, które tylu wieków powszechnie zachowanie stwierdziło, i poświęciło. Oni się wyrzekli Wiary swych Ojców, i naysławniejsze osoby zagłupie swym zdaniem osądzili. Nienawiść, która obu stron ferca rozjątrzyła, i pożytki doczesne nie dopuściły nigdy prawdziwey ugody. Lecz teraz, gdy te kłótnie nieco uciichły, uważmy, jeśli lepiej jest wierzyć z odszczepieństwem, niżeli z Kościołem. Czyż można temu dać wiarę, żeby ludzie płośli, i zwadliwi mieli prawo powstać na Kościół powszechny niemając żadnego Przywileju i nie będąc posłanemi narozsiewanie nowej nauki? Czyż przystoi dawną porzucić Wiarę, pod pokrywką złego iey zażywania, i podług swego upodobania ją poprawować? Mówi Seneka, iż człek mądry nieporwie się nigdy na zniesienie tego zwyczaju, który powszechnie od wszystkich jest przyjęty. Wyznaję iż i między Katolikami wielu jest mniej chwalebego życia, ale ich oby-
czaje

czaje, ja
dzie na
Pana ie
wiekow
to idzie
ofiarę s
ciąga. V
uczeni,
być zba
stwu te
lepiej
nieysze
które
to, iż ni
bie za n
swoje i
którzy
chwyt
szy iest
uporczy
szcza,
ność en

czaje, iakem mówił, niepowinno nie szkodzić nauce prawdziwey. Nauka WM. Pana iest rozwięzleysza, i więcey człowiekowi niż nasza pozwalająca: Zatym to idzie, iż my doskonałe wykonywamy ofiarę fereca, którey Syn Boży od nas wyciąga. Wyznawają to i sami Proteſtanci uczeni, iż i w naszej Wierze można być zbawionym, my zaś ich odſzczepieństwu tego przyznać niemożemy. Czyż nie lepiej tedy iest obrać to, co iest pewnieyſzego w rzeczy tak wielkiej, na której zbawienie nasze zawieſiło? Wiem to; iż niektórzy z WM. Panów mają, sobie za nieſławę odmienić w tym zdanie ſwoje i nieſtatecznemi tych nazywają, którzy błąd ſwój uznawſzy prawdziwey chwytają ſię nauki. Mnie ſię zda, iż więkſzy iest honor chwytac ſię prawdy, niżli uporczywie błędu trzymac ſię tam zwłaszcza, gdzie o wieczną duszy pomyślność ehoodzi.

JOZEF MIAŁCZYNSKI.

LIST

X⁽¹³⁸⁾C
L I S T

M. T. Cicerona do Titusa.

XXXII.

CHociaż ieden ze wszystkich d, pocie-
szenia WM. Pana iestem mniey spo-
sobny, poniewaz tyle z iego utrapienia
smutku odnoszę, iż i sam pociechy po-
trzebuję, iednakże gdy dalszy iestem niż
WM. Pan od naywiększego żalu gorzko-
ści, mniemam iż dla przyjaźni naszej, i
dla mojej ku WM. Panu uprzejmości, w
tym iego smutku milczeć mi się niego-
dzi, owszem należy przynieść mu iaką
pociechę, ktoraby, iesli nieuleczyć, przy-
najmniey ulżyć żal iego mogła. Jest
wprawdzie ta pociecha pospolita, którą
zawsze w uścicach i sercu mieć powinni-
śmy, że pamiętać nam trzeba, iż ludzie ie-
stemy, tym prawem urodzeni, ażeby życie na-
sze w wszelkim fortuny przypadkom podlegało,
ani się trzeba zbraniać, żebyśmy w tym sta-
nie, w którym urodzeni iestemy żyć nie mie-
li, i że nienależy nam z przykrością te znościć
przypadki, których żadnym sposobem uniknąć
niemożemy, a przypominając sobie innych nie-
szczęścia powinniśmy sobie myśleć, iż się nam

nie norm
pociesz
zażywa
księga
bie tak
sta na
szczęś
ci być
mieli,
ie ty
by w
szczyt
WM.
swoje
niełat
iego r
trapi
niez
tego r
flysza
go, w
smier
nazyw
je, nie
nieczu
za rze
się, i

nie nowego nieprzytrafiło. Ani te ani inne
 pocieszenia, których naymędrsi ludzie
 zażywali, i potomnym wiekom w swych
 księgach zostawili, niezdają się mieć w so-
 bie tak wielkiej mocy, iako ma stan mia-
 sta naszego, i ten przeciąg czasów nie-
 szczęśliwych, kiedy nayszczęśliwzemi
 ci być zdają się, którzy potomstwa nie
 mieli, ci zaś mniey nieszczęśliwi, którzy
 ie tych czasów raczey utracili, niż gdy-
 by w pomysłnym rzeczypospolitey na-
 szey stanie one postradali. Jeżeli włafna
 WM. Pana żądza porusza, albo iesli o
 swoje dobro WM. Pan iesłeś troskliwym,
 niełatwo potrafię ten cały żal z serca
 iego rugować. Jeżeli zaś to WM. Pana
 trapi (co barzciey iest miłości) że tych
 nieszczęście, którzy umarli, oplakujesz, iż
 tego niewspomnę, com często, i czytał, i
 słyszał, iż śmierć w sobie nic nie ma złe-
 go, w której iesli zostaje czucie, nie-
 śmiertelnością ią raczey, niżli śmiercią
 nazywać powinniśmy: ieszei zaś niezosta-
 je, niemoże to być nieszczęściem, czego
 nieczujemy: to iednak mogę twierdzić
 za rzecz pewną, iż to się uклада, gotuje
 się, i wiśi nad Rzeczapospolitą, co kto o-
 puści,

puści, nie zda się na tym szkodować. Jakie
bowiem ma u nas miejsce nie tylko wśty-
dliwość, poczciwość, cnota, nauki, ale też
wolność, i życie? O któregokolwiek mło-
dziana śmierci w ten rok nacyęższy, i
nayzaraźliwszy słyszałem, ten mi się zdał
od bogów nieśmiertelnych wyrwany z
tego nieszczęścia, i z stanu życia naynie-
pomysłniejszego. Przetoż i jeżeli na to ie-
dno można WM. Pana nakłonić, żebyś
niemniemał, iż tym których kochałeś,
co złego przytrafiło się, znaczna zailte-
część smutku jego ubędzie. Zostanie al-
bowiem ta iedna troskliwość żalu WM.
Pana, która nie będzie z niemi podzielo-
na ale do samego WM. Pana szczegulnie
będzie się ściagała: w której nieprzysta-
łoby na powagę jego i mądrość, której
z dziecinstwa tyle nam WM. Pan dałeś
dowodów, znosić niepomiarowanie
przypadek swego utrapienia, które do
tych nieszczęścia, co WM. Pan kochałeś
nie się nieściaga. Ponieważ tedy WM.
Pan i w prywatnych, i w publicznych
rzeczach zawsze nam takim się stawieś,
trzeba się starać, aby ta powaga i state-
czność umysłu była dotrzymana: cokol-
wiek

wiek
nawie
nas prz
przedzi
wiałta
żeby u
dyż te
lada d
browo
lekarst
możem
mniem
ieśli się
winno
wszego
zawsze
wątpi
teczni

2 Eby
wied

wiek albowiem przeciąg czasu, który
 naywiększe znośi umartwienia, ma dla
 nas przynieść; to radą i roztropnością u-
 przedzić powinniśmy: I. ieżeli żadna nie-
 wiała tak słabego serca nigdy nie była,
 żeby utraconych dzieci oplakiwać kie-
 dyż tedyż nieprzestała, my zaś, co nam
 lada dzień uczyni, sami to pierwey do-
 browolnie uczynimy, ani czekamy czasu
 lekarstwa, które rozumem sobie przełożyć
 możemy. Tym listem ieśli co wskuram,
 mniemam, iż rzeczy požadaney dokażę:
 ieśli się zaś mi to nieuda, wypełnię po-
 winność człeka WM. Panu nayżyczli-
 wszego i nayprzyjaźniejszyego, iakim że
 zawsze iestem niechćiey WM. Pan po-
 wąpiwać, i miey nadzieję, że będę sta-
 tecznie.

JOZEF PUZYNA.

LIST

Bithynika do Cicerona.

XXXIII.

ZEbym nie miał tak wielu, i tak spra-
 wiedliwych przyczyn przyjaźni mo-
 jey

jey z WM. Panem, przypomniałbym iey
początki od Rodziców naszych: co mo-
im zdaniem ci czynić powinni, którzy
rodzicielskiey przyjaźni żadnemi swemi
zasługami nieutrzymują. Przetoż dosyć
mam na naszej przyjaźni, w której u-
fajac, upraszam WM. Pana, abyś gdzie-
kolwiek tego będzie potrzeba, raczył mię
nieprzytomnego bronić, jeżeli WM. Pan
o tym niewątpisz, że żadna iego łaska z
pamięci mey nigdy wypaść niemoże.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

R E S P O N S

Cicerona do Bithynika.

XXXIV.

Jako z wielu miar pragnę, aby kiedyż-
kolwiek Rzeczpospolita nasza do po-
rządku powróciła, tak i z tey przyczyny
tego żądam, abym się mógł upomnieć o
tę obietnicę, którą mi WM. Pan w liście
swym uczyniłeś. Wyrażałś to bowiem
WM. Pan, iż jeśli to przydzie do skut-
ku, zechcesz żyć ze mną. Miła mi ta chęć
WM.

WM. Pana: Czyniſz to mi WM. Pan, czego po nim wyciąga naſza przyjaźń i zdanie o mnie wielkiego męża, Oycy WM. Pana. Bądź WM. Pan pewien, iż wielkością dobrodziejſtw, ci którym ſą te czaſy pomysłne mogą być drudzy barziefy do niego niż ja przywiązani, ale przyjaźnią żaden. Przetoż miłe mi ieſt przypomnieni przyjaźni naſzey, i chęć oney pomnożenia.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

LIST

Ciceronā do Trebatiusza

XXXV.

Jak ſą troſkliwi, którzy kochają, i zrad WM. Pan dōyſć moſzeſz. Przedtym przykro mi było, że WM. Pan niechęt- nie tam ieſteſ, teraz znowu mię martwi, gdy ſię dowiaduję, iż WM. Pan tam z ochotą zoſtajeſz: i w ten czas mi nie- znoſna rzecz była, że mi ſię moja zale- ta niepodobała, i teraz z przykrością mi to przychodzi, że może być co WM. Panu

Panu bezemnie miłego. Wolę iednak
 znośić me umartwienia, niżeli żebyś
 WM. Pan niemiał tego dostąpić, czego
 się spodziewam. Gdy się zaś dowiaduję,
 iż WM. Pan z C. Mariuszem człekiem
 naymilszym i nayuczeńszym przyjaźń
 zabrałeś, niewymówną ztad radość od-
 noszę. Pragnę, żeby on WM. Pana iak
 naybarżiey kochał. Nad to nie WM.
 Pan milszego z tey Prowincyi wywieść
 niemożesz.

WOYCIECH ZAWADZKI.





CZĘŚĆ WTÓRĄ:
MOWY RÓŻNE.

MOWA PÓGRZEBOWA
PO ŚMIERCI
NAYJASNIEYSZEY
KROLOWY POLSKIEY
MARYI JOZEFY

Czyż ieszcze tego strąpionemu tylą
klęskami świata nieszczęścia niedo-
stawało, żeby śmierć nieważna o-
statnią w MARYI JOZEFIE Pani na-
szey pociechę mu odebrała? Takli na nas
żegniewane sprzysięgły się fata, że ie-
dynego w tych uciskach cierpliwości
przykładu zostawić nam niechciały? Al-
boż niedosyć jesteśmy utrapieni widząc,
jak wiele Państw na wzajemne klęski u-
zbrojonych, w frogim pożarze wojny
niszczeje? jak wiele miast naywspaniał-
szych ostatniego upadku czekają? jak
wiele skarbów i bogactw, przez tyle wie-
K ków

ków zbieranych, niesprawiedliwe ręce
 psują, i zabierają? rola spustoszona, nie
 mając, ktoby ją zaśiał, zwyczajney nam
 żywności niedodaje: handle ułtające po-
 trzebom naszym zwyczajnych niewy-
 płacają dochodów: żelazo na krew ludz-
 ką zaostrzone tyśiące mieszkanców w
 iedney godzinie światu odbiera. W tym
 tak strasznym całego prawie świata za-
 mieszaniu, któż jest, kto niewzdycha? My
 sami, lubo za Oycowkim AUGUSTA
 III. Pana Naszego Miłościwego stara-
 niem w pożądanym dotąd zostajemy po-
 koju, niemożemy iednak na nieopłakane
 wiekami tylu Państw kłębki suchym po-
 glądać okiem. Niedosięga nas wprawdzie
 ten tak wielki woyny teraznieyszey
 płomień, dogrzewa nam iednak cudzych
 trosk uzaleniem. Wzdychając nad całej
 Europy niezczęściem, niemożliśmy być
 sami zupełnie szczęśliwemi. W tym ie-
 dnak powszechnym świata utrapieniu,
 niemałą sobie pociechę mieliśmy, poki
 się ta Pani i Królowa nasza do wieczne-
 go z tey ziemi Królestwa nieprzeniosła.
 Jey myśl o i niewysławiona cierpliwość
 do mężnego tak wielkich ucisków zno-
 szenia

szenia
 było n
 ści, wi
 równie
 wieniu
 zanurze
 niezcz
 nad sta
 manym
 cielow
 nad wi
 wać.
 woyny
 dnak ni
 te prze
 wżytłk
 by się b
 wielkie
 podleg
 nym ie
 którzy
 pieniem
 cie była
 i okiem
 rufzył
 wzięcia
 którym

szczenia wszystkich zachęcała. Wstyd nam było na nasze uskarżać się przeciwności, widząc iż nasza Pani większe nierównie cierpliwie wytrzymuje. W podziwieniu wielkości wspaniałego iey serca zanurzeni, zapominaliśmy o sobie, żeśmy niefortunni. Jakoż któż się niezadziwi nad statkiem iey w uciskach nieprzełamanym? Łacniey daleko było nieprzyjacielowi ogromne wojska zwyciężać, niż nad wielkim tey Pani umysłem tryumfować. Każdy wprawdzie podczas tey wojny miał na co ubolewać, żadnego jednak niebyło, któremu by żywiey iak iey te przeciwności dopiekały. Ona nad wszystkich najniefortunniejsza powinna by się była nazywać, gdyby wspaniałość wielkiego iey serca niefortunściu mogła podlegać. Cała Europa nad niepomysłnym iey stanem wzdychała, i ci nawet, którzy ją trapił, ubolewali nad iey utrapieniem: Ona jedna podówczas na świecie była, która niepomieszanym sercem i okiem na swe troski poglądała. Nieporuszył iey z miejsca, ani od przedsięwzięcia nieodraził ów straszny pożar, którym zewsząd otoczona, innych bar-

ziew niż siebie od niego zaślaniała: to tylko ją trapiło, iż drugich w utrapieniu widziała. Przetoż zapomniawszy prawie o swym Majestacie, Macierzyńskie ku nieszczęśliwym serce pokazywała. Ona smutnych cieszyła, ona rozpaczających do dobrej nadziei zachęcała, ona wątpliwych radami wspierała, ona w niedostatku i ubóstwie łączącym siebie krzywdząc, o swe wygody niedbając, iako w politowaniu łaskawą Matką, tak w hojności wielką stawiała się Monarchinią. Sami nawet, sami iey nieprzyjaciele, lubo większe, niż na nieprzyjaciół przytłoi umartwienia iey czynili, przecież w niedostatku pomoc, w smutku pociechę, w chorobach lekarstwo, i wygody u iey znaydowali: i którzy iey wielkiego umysłu żadną potęgą zwyciężyć niemogli, ci utrapieniem swoim litościwe iey serce łatwo zniewalali. Któż tedy przy tak niewczesnym tey Pani odejściu może żyć utrzymać? Jeżeli bowiem tak litościwą, i miłosierną dla swoich była nieprzyjaciół, nie trudno każdemu domyslić się, iak łaskawą ku poddanym sobie sprzyjającym stawiała się. Któż jest, proszę, kto-
 ryby

ryby o
 ale nay
 nie ode
 udawsz
 Tkwią
 kie, rza
 prywa
 ni nie
 czy i f
 wyswi
 iey iak
 prozja
 danych
 każdeg
 ką och
 ich do
 dzy, i
 ia! Le
 jatrza
 zwoln
 fze, a
 przerw
 dotkni
 fzych
 rycy f
 dza się
 się. M

ryby od niey, nie mówię, przykróść iaką,
ale naymnieysze kiedy nieukontentowa-
nie odebrał? Któż iest, ktoby się do iey
udawšzy nieodniósł więcey, niż pragnął?
Tkwią nam wżywey pamięci owe rzad-
kie, rzadkie nietylko na Tronie, ale i w
przywatney osobie cnoty, któremi ta Pa-
ni nie nasze tylko, ale i całego świata o-
czy i serca na siebie porywała. Niech
wyświadczą świątnice Pańskie, hoynemi
iey iak muźnami obdarzone, wiele ta Pani
prosząc Boga o pomyślność swych pod-
danych łez wylała? Niech wyświadczą
każdego stanu ludzie, z iaką pokorą, z iaką
ochotą, z iaką hoynością, potrzebom
ich dogadzała? Niech wyświadczą ubo-
dzy, iak wiele skarbów na nich wysypa-
ła! Lecz cóż ia tym wspomnianiem roz-
jatrzam ranę przez się niedotkliwą? Po-
zwól mi o Wielką Królowa! pozwól, pro-
szę, abym ieszczę i niedobrze zaczęte
przerwał twe pochwały, które ledwo
dotknięte dość ciężki żal w sercach na-
szych barżiey pomnażają. Gotują Histo-
rycy swe pióra na ich opisanie. Dowie-
dzą się o nich potomne wieki, i zdziwią
się. Mnie tym czasem niech się godzi

cóżkolwiek wspomnieć na utulenie smutku powstzechnego, w którym zostających sama cieszyć miałaś za ukontentowanie. To rzecz pewna zacni słuchacze, iż ta Pani barżiej nas niż wszystkie tey wojny uciłki swym odeysściem zasmuciła, a odeysściem właśnie pod ten czas, kiedy nam przykład iey cierpliwości był naypotrzebniejszy: winszujemy iednak i sobie, i potomkom naszym, iż Polska tym w potomne wieki zażeczycac się może, że u niey ta Pani królowała, którey i naywyższe nam Trony zayrzały. Jeżeli która tedy ona wielką Królową nazywać się powinna, nie przez to iednak wielką, iż była Królową, gdyż nie ona od Królewskiej godności, lecz godność Królewskiej od niey swóy zażeczyt, i ozdobę bierze. Niegodna była tego honoru ziemia, żeby skarb tak drogi u niey dłużey zostawał: potrzeba było, aby się z tego, do Niebieskiego Tronu przeniosła. My wprawdzie straciliśmy w niey Wielką Królowę, straciliśmy Panią łaskawą, straciliśmy Matkę nas kochającą, lecz mamy teraz wielką przed Bogiem Pośredniczkę. Życie iey świętobliwe, cnoty rzadko i prywatnym lu-

ludziom
zawod
zaślugi
bieg ży
ką pon
łaci go
wojny
niez
gi, i t
pokoj
odwro
kto na
nie za
wielk
wygn
nie m
z Bo
myśl
my i
czney
wiła
rym
bliw
stria
Wło
Córka
dany

ludźiom znajome, każą nam ruszyć nie-
 zawodnie, iż ta Pani niebieską za swe
 zasługi już odbiera nadgodę. Przez cały
 bieg życia iey świątobliwego, we wszel-
 ką pomyślność Oyczyzna nasza opływa-
 ła: i gdy cała prawie Europa straszliwym
 woyny pożarem zdjeta, podobnym i nam
 nieszczęściem groziła, myśmy bez trwo-
 gi, i bojaźni w pożądanym cieszyli się
 pokoju. Któż ten pożar, tak bliski od nas
 odwrócił, jeżeli niegorące iey modlitwy?
 kto nas od nieszczęścia zastronił, jeżeli
 nie zasługi tey Pani przed Bogiem tak
 wielkie? Jeżeliż jeszcze z nami na tym
 wygnaniu żyjąca tyle nam dobra uczy-
 nić mogła, czegoż niedokaże teraz tam
 z Bogiem królująca, z kąd wszelka po-
 myślność na nas wypływa? Niemniemay-
 my iednak, żeby nam i na ziemi zna-
 czney siebie niezostawiła części. Zosta-
 wiła nam swoje zacne potomstwo, w któ-
 rym nietylko iey krew, ale i cnoty oso-
 bliwsze widzimy. Zostawiła nam Au-
 strią przez swe urodzenie, zostawiła
 Włochy, Niemcy, Francją przez swe
 Córki spokrewnioną. Zostawiła nam go-
 dnych swych Synów, wielkiey nadziei

Panów, którzy nawet i w kwitnącym wieku najślawniejszych świata Bohatów cnotą i męstwem przechodzić poczynają. Zostawiła nam zaszczyt Tronu naszego, i tarczę nieprzełamana w Wielkim Małżonku swoim AUGUSCIE III. Panu naszym miłościwie nam królującym, pod którym wiek spokojny, wiek złoty, wiek prawdziwie Augustowy żyjemy, nieznając przez tyle lat jego panowania skutków wojny nieszczęśliwych. Za jego panowania tyle Obywatelów pod siodło jego rzady garnących się, do Polskiej przybyło: za jego panowania tyle rzemioł nieznajomych nam dotąd, do nas przeniosło się: Za jego panowania tyle miało i ludności, i nowej ozdoby nabyło: Za jego panowania, nauki niegdys u nas pogrzebione wzrosły brać, i do doskonałości przychodzić poczęły: za jego panowania nauczyliśmy się z doświadczenia, iż i Monarchowie mogą swych poddanych sercem kochać Oycowikim. Tego nam tedy Pana i Ojca odchodząc od nas zostawiła, ba i samą nie ze wszystkim się od nas wyniosła, ponieważ prócz prochów ciała skażitel-

nych,

nich, ni
ła: cno
niey ko
zyc b: d
skiego n
ki potow
wyższy
nieprze
łzach z
sprawie
się tey
swym n
sobie, z
czynna
taką Kr
da sobie

Nle n
zwy
sercu o
sem i
szacune
przywy

nym
aty-
po-
onu
iel-
III.
ja-
iek
zy-
pa-
li-
wa-
ch
no-
am
pa-
ey
au-
oft
no-
sie
o-
ac
y-
ua
o-
el-

nich, nie nam śmierć w niey nieodebra-
ła: cnoty iey wielkie, cnoty któreśmy w
niey kochali, żyją, i w sercach naszych
żyć będą nieśmiertelnie. Póki imię Pol-
skiego narodu trwać będzie, póty ią wie-
ki potomne sławić, póty za przykład nay-
wyższym świata Monarchiniom sławić
nieprzeştanie. Otrzymyż tedy oczy we
łzach zanurzone. Smutek nasz chociaż
sprawiedliwy, niemoże iednak podobać
się tey Pani, która żadnego w życiu
swym niezasmuciła. Winiszujemy raczey
sobie, że w potomne wieki tym się Oy-
czyzna nasza zaszczycać może, iż miała
taką Królową, iakiey wszystkie Trony bę-
da sobie życzyły, a nigdy nieznaydą.

WOJCIECH ZAWADZKI.

M O W A
PRZECIW POJEDYNKOM.

Nie ma nic trudnieyszego NN. iako
zwyczaj dawnością czafu zalecony,
sercu omierzić ludzkiemu. Rzecz cza-
sem i mniey uczciwa ma u nas swóy
szacunek tym samym żeśmy do niey
przywykli. Natura nasza dosyć jest fa-
me

ma przez się do złego nakłoniona, a cóż
 gdy ją zwyczaj zadawniony tam znacznie
 pociągac? Jako albowiem wzrok ludzki
 zwątlony iaką chorobą ciemności szuka,
 i od światła unika, tak i rozum zwyczajem
 mniey chwalebny omamiony w
 nim się kocha, a iasności prawdy nietylko
 niedopuszcza, ale iey cierpieć niemo-
 że. Dla tego niedziwuję się bynajmniey,
 że pojedynki znajdują u nas swych
 przyjaciół, ponieważ ie zwyczaj tak da-
 wnych wieków nam zaleca. W tym ie-
 dnak winszuję sobie, że w tym kole ci
 nawet, którzy się ze mną w swym zda-
 niu różnią, zdają się być barzieszy do pra-
 wdy i sprawiedliwości, niż pojedynków
 utrzymania skłonni. Ja znając się do nie-
 udolności mojej wymowy, i dotknąć
 nawet tak delikatney rzeczy nie śmiał-
 bym, gdybym z temi miał sprawę, którzy
 na oślep trzymając się zwyczaju, niechęć
 swych oczu na słusność i prawdę otwo-
 rzyć. Czyż to bowiem podobna, żebym
 ich słowa samemi mógł od tego odrazić,
 czego ani miłość Oyczyzny, ani kary
 prawami obostrzone, ani pioruny Waty-
 kańskie omierzyć niemogły. Punkt hono-

ru niejakięs w tym omylnym zdaniu
trzyma ich uporczywie: mniemają, że ich
honor i sławę rani, kto bije na pojedyn-
ki: Mnie się zda iednak, że ludzie tako-
wego zdania, im barżiej są o honor tro-
skliwi, tym go mney sobie szacować u-
mieją. Wiem dobrze, iak iest rzecz deli-
katna honor: wiem że każdy prawdziwy
Polak na równey go z życiem kłaść szał
li powinien, i dla tego samego, że honor
kocham, pojedynków cierpieć nieradzę:
Naywiększa bowiem iest niesława bronić
sławy pojedynkiem. Łatwo wam tego do-
wiodę NN, ięśli z iaką pilnością honoru
szukacie, z taką mnie za honorem mō-
wiącego słuhać uwaga zechcecie.

Honor prawdziwy, iako się z rozumu
rodzi i nigdy nieodstępuje rozumu, tak
skoro za granice od ięgo wymierzone
wykroczy, przestaje być honorem, i nie-
sławę rodzi człowiekowi. Cokolwiek al-
bowiem iest przeciwnego rozumowi, to się
i uczciwości przeciwi. Przetoż zwierzę-
ta, ponieważ światła rozumu nieznają,
nieznają też i tego co to iest honor, a
tym samym ani o sławę stoją, ani się nie-
sławy lękają. Ztąd idzie, iż w tym tył-
ku

ko możemy honor nam zakładać, co rozum za rzecz uczciwą, i chwalebną sądzi.

Obaczmyż teraz, jeżeli rozum zdrowy chwalić, i zalecać może pojedynki. Mnie się zda, iż ktokolwiek niezapruszonym okiem zechce istotę i koniec pojedynków uważać, musi je potępić. Czyż niemoglibyśmy słusznie okrutnym tego sędziego nazwać tyranem, któryby za iedno słowo z prętkości lub gniewu na równego sobie wyrzeczone, chciał śmiercią karać człowieka? Czy zgadzałby się dekret takowy z rozumem? Czy niegodzienby był kary fromotney ów sędzia, któryby za taką fraškę, nie skarb iaki, nie fortunę, lecz życie nieoszacowane chciał wydrzeć? Daymy to, że dekret iego niebyłby wykonany. postępek iednak tak niesprawiedliwy nieprzestaje być godnym hańby, i kary przykładney. Toż samo czyni, kto się na pojedynkę odważa. Uzbraja swą rękę na bliźniego zdrowie, i życie: gotów jest, i chce trupem go na placu położyć: za cóż? oto czasem za iedno słówko mniey uważnie, a częstokroć i słusznie wyrzeczone! Uzbraja, mówię, i na tego czasem swą rękę, który mu przez lat tyle przy-

jażn

jażn
na teg
sliwy
bywa
wość
zapom
śley
brata
dzaż
nor p
lub pi
łotrem
bney
nieślu
należy
by (za
du, be
tuja
dynk
przyz
zawst
drzec
por d
to by
bney
rzeka
różni

jażn stateczną dochowywał. Co mówię
 na tego? Uważmy NN. skutek nieszczę-
 śliwy pojedynków! Czy raz to bywało, i
 bywa, że zapomniawszy na sprawiedli-
 wość, zapomniawszy na prawa natury,
 zapomniawszy na krwi związek naysci-
 śleyfzy, krewny na krewnego, brat na
 brata życie swą pomstę uzbraja? i zga-
 dzaż się to z rozumem? i w tymże to ho-
 nor pokładamy? Tego który lub dobra,
 lub pieniądze chce wydrzeć drugiemu,
 łotrem nazywamy, i śmiercią nayhanie-
 bneyfzą sprawiedliwie karzemy. Czyż
 nieśluszniej takową śmiercią tych karać
 należy, którzy rzecz nad wszystkie skar-
 by szacownieyszą, to jest życie, bez są-
 du, bez dekretu odebrać drugiemu usi-
 łują? Wyznaję, że niezawfze za poje-
 dynkiem idzie zaboystwo, ale i to też
 przyznać mi każdy musi, że i łotr nie
 zawfze wydrze te pieniądze, które wy-
 drzeć usiłuje, zwłafzcza gdy mu kto od-
 por da mocny, nieprzestaje jednak przez
 to być łotrem, i podlegać śmierci hanie-
 bney, jeśli go schwytają. Ale wielka jest,
 rzeką, między rozbojem i pojedynkiem
 różnica: Łotr gwałtem wydziera pie-
 niądze

niądze, ten zaś dobrowolnie wychodzą-
cego na plac potyka, i gdy na jego życie
naciera, swoje w niebezpieczeństwo po-
daje. Alboż to i rozbojnik swego w nie-
bezpieczeństwo nienaraża życia, gdy bro-
niącemu się rzecz jego wydżiera? Ze zaś
tamten dobrowolnie na plac wychodzi,
tę tylko między rozbojem, i pojedynkiem
czyni różnicę, że tam jeden, a tu dwóch
się znajdują rozbojników wzajemnie na
swą zgubę uzbrojonych. Przez to, że swe
życie podaje w niebezpieczeństwo niez-
stania bynajmniej siebie od zniewagi
pojedynkujący. Ktoż bowiem z nas nieo-
sądzi tego być szalonym, któryby gnie-
wem zapalony biegał z pochodnią i
swoy pałac chciał spalić? Dajmy to, że-
by on tego i nieuczynił, usiłowanie ie-
dnak takowe, iako jest przeciw rozumo-
wi, tak i hańby uysć niepowinno. A iak-
że ten uydzie hańby, kto nie pałac, lecz
zdrowie swoje podaje na sztych śmier-
telny? Który to rozum pochwalić może?
Kto nieprzyzna, że taki sposób bronięcia
sławy, jest największą niesławą. Czy
piękny byłby to honor, gdyby kto zło-
dziejstwem chciał bronić honoru? Toż
samo

samo
albowie
zumowi
dziejstw
których
kara iel
pojedy
człowi
motnie
Nie
cie nar
nice pr
człek m
w swy
wego s
o nieśp
wyte
norow
nich i
przyz
niego
tedy,
się z p
czciw
re nie
przeci
nagru

samo można i o pojedynku mówić, iako
 albowiem złodzieystwo jest przeciw ro-
 zumowi, tak i pojedynek: iako za zło-
 dzieystwo karzą szubienicą, tak w nie-
 których Państwach i pojedynkiem też
 kara jest naznaczona. Ja zaś mówię że
 pojedynek iako większą szkodę czyni
 człowiekowi, niż złodzieystwo, tak sro-
 motnieyszey karze podlegać powinien.

Nieznaydziemy tak grubego na świe-
 cie narodu, któryby sprawiedliwości gra-
 nice przestępujących nie karał. Każdy
 człek ma to z przyrodzenia, że chciałby
 w swych postępkach być za sprawiedli-
 wego sądzonym, i nie się tak niełeka iako
 o niesprawiedliwość przymówki. Inne
 występki nie tak zdają się szkodzić ho-
 norowi, przetoż jest wielu, którzy się z
 nich i chlubić niewstydzą: ktoby się zaś
 przyznał do niesprawiedliwości, i ostat-
 niego człeka nieznaydziemy. Dziwno mi
 tedy, że niemało jest takowych, którzy
 się z pojedynkami, iako z rzeczą nayu-
 czciwszą zwykli się popisować, nad któ-
 re nie niema sprawiedliwości barzieszy
 przeciwnego. Prawo jest natury, i od
 naygrubszych narodów przyjęte, że za-
 den

den w swej sprawie sędzią być nie może. Targa to prawo, i w swej sprawie dekret wydaje, kto przez pojedynek swej krzywdy dochodzi. Czy może być ten dekret sprawiedliwy, który mu chciwość pomsty, gniew układa? Mamy prawa, mamy i sądy do których należy za krzywdy nasze uymować się, samemu zaś szukać w swej urażeniu pomsty, ani rozum ani sprawiedliwość niepozwala. Zwierzętom to tylko nierozumnym rzecz iest przyzwoita, które bez praw, i sądów żyją, nie zaś człowiekowi. Upadłoby to Państwo, upadłaby sprawiedliwość, upadłby porządek dobry, gdyby się każdemu uzbrajać na tych godziło, od których krzywdę cierpiemy. Znali to dobrze owi prawodawcy, którzy ciężkie, i fromotne kary na pojedynki naznaczyli. Prawa Kościelne od społeczności Chrześcijaństwa, od uczestnictwa zasług Chrześciowskich odcinają, i miejsca nawet zwyczajnego niepozwalają tym, iako wyklętym, którzy pojedynkiem honoru, lub krzywdy swojej dochodzą. Prawa też Świeckie południowych Narodów, a osobliwie Francuskie fromotną, i samym

złod-

złodzie
kujący
sam M
przysię
zuje się
na tym
rozum
Świec
fromo
prawa
przepi
kształ
ktoreg
żenie
ba daw
nowe,
by, i
dość
gann
ze sp
tez i
grodz
Nie
dów:
się wi
tych
nalo

złodziejom przyzwoitą karę na pojedyn-
 kujących przepisały, od której żeby i
 sam Monarcha niemógł ich uwolnić,
 przysięgą przy swej Koronacyi obowią-
 zuje się. Uważmyż NN, jeżeli możemy
 na tym punkt honoru zakładać, co sam
 rozum, co prawa tak Kościelne, iako i
 Swieckie nietylko potępiają, ale też tak
 fromotnie karać rozkazują. Mamy i my
 prawa, mamy kary na pojedynkujących
 przepisane, ale te prawa nasze są na-
 kształt miecza w pochwy schowanego,
 którego nigdy niedobytamy. Na wyko-
 rzenie tej zarazy, nietylko nam trze-
 ba dawniejsze prawa zachować, ale i
 nowe, cięższe daleko przykładem Fran-
 cyi, i innych narodów ustanowić. Nie
 dość albowiem że ten zwyczaj tak na-
 ganny przeciwi się rozumowi, niedość
 że sprawiedliwości targa obowiązki, ale
 też i Oyczyźnie naszej szkodę nienad-
 grodzoną przynosi.

Nie trzeba mi na to wielkich dowo-
 dów: nasłuchaliśmy się i napatrzyliśmy
 się więcej, niż byśmy chcieli, iak wielu, w
 tych nieszczęśliwych pojedynkach zgi-
 neło Kawalerów takowych, którzyby

L

mogli

mogli tey Oyczyźnie w wielu służyć potrzebach. Królestwo nasze, względem swey obżerności, słusznie nazwać się może niełudnym. Trzebaby nam, gdyby można, i umarłych dla przymnożenia mu mieszkańców wskrzeszać, nie zaś tego dozwalać, żeby ie przez pojedynki niszczo-
no. Każdy pospolite dobro kochający powinien swą Oyczyznę, iako Matkę od wszelkich krzywd zaştaniać: A może być dla niey krzywda nieznośniej-
sza, iako gdy ie Synów kochanych przez nieszczęśliwe te pojedynki gubić dopuszczamy?

Nie ma ten żadney poczciwości, nie kocha tey Matki honoru, kto ie tak wielkie dobro odbiera. Znali to dobrze, wieley owi dawniejszych wieków Bohatyrowie, którzy woleli swey urazy zapomnieć, niż takim honoru bronieniem swą Oyczyznę ukrzywdzić. Zachowywali, iako o Rzymianach mówi Salustiusz, zachowywali gniew swóy na nieprzyjaciela, a z swojemi żiomkami ocnotę tylko, i sławę walczyli. Bierzmy w tym przykład z najsławniejszego między Ateńskimi Wodzami Rycerza The-

misto-

misto-
czney
utrzym
porwał
rzenier
dobney
wiem
uczyn
zelżyv
niepor
derz, le
ścią T
za jego
wne i
pod Sa
my NN
chał f
a prze
sa, ni
zwał
mność
ków z
pomys
brze
wniey
swoje
znayd

mistoklesa. Ten gdy na radzie publi-
 czney przeciwne Eurypiadefowi zdanie
 utrzymywał, rozgniewany Eurypiadef
 porwał się do lalki, grożąc mu iey ude-
 rzeniem. Coby nasi Kawalerowie w po-
 dobney czynili okoliczności, niewiem, to
 wiem iednak, że tegoby nieuczynili, co
 uczynił Themistokles: ten bowiem tak
 zelżywym Eurypiadefa postępkem nic
 nieporuszony to tylko rzekł do niego: *u-
 derz, lecz słuchaj*. Zdziwiony tą skromno-
 ścią Themistoklesa Eurypiadef, poszedł
 za iego radą, którey skutek był owe sła-
 wne i niewypowiedziane nad Persami
 pod Salaminą, zwycięstwo. Nierozumiey-
 my NN. żeby tak sławny Bohatyr nieko-
 chał swego honoru, i nieumiał go bronić,
 a przecież nieporwał się na Eurypia-
 defa, nieostrzył nań swego żelaza, niewy-
 zwał na pojedynek, i więcej tą skro-
 mnością zasłużył sobie upotomnych wie-
 ków zalety, niż gdyby łoś pojedyneków
 pomyślnie odprawił. Wiedzieli to do-
 brze tak Grecy jako i Rzymianie da-
 wniejszy, co to jest honor, i nad życie
 swoje drożej go cenili, a przecież nie-
 znaydziemy tego w żadnym Historyku.

gdyby go kiedy pojedyńkiem dochodził. Ten gruby i zwierzęcy zabijania wzajemnego zwyczaj, który my wspaniałością serca niewiłydziem się nazywać, iako się przeciwil rozumowi, sprawiedliwości, i dobru Oyczyzny, tak niemiał żadney zalety u owych naydzielniejszych Rycerzów, i dla tego kwitnęła u nich sprawiedliwość, zgoda, i miłość Oyczyzny.

Wiem ja, co zdania przeciwnego ludźcie na to powiadają. Mówią oni, dajmy to, że ja w swej sprawie sędzią być niemogę, i mam sąd na to, który w me krzywdy weyrzec powinien: gdy iednak mię kto inny pociągnie do pojedyńku, co mam czynić? Mamli cierpieć przymówki? mam za to z pod Chorągwi, lub Regimentu wieczną zniewagą ułąpić? To iest NN, to iest zdania przeciwnego zarzut naywiększy, i podług ich mniemania, niezbity. Pozwólcie mi NN, krótko im na to odpowiedzieć. Lękasz się przymówek, lękasz się ułapienia z pod Chorągwi, więc dla tego masz czynić przeciw rozumowi? masz dla tego zwierzą nierozumnych zajadłość naśladować?

wać? Masz dla tego sprawiedliwości
 świętey, i Oyczyźnie, krzywdę tak cięż-
 ką czynić? masz stać się godnym śmier-
 ci haniebney, i wyklętym od Kościoła S?
 To wżytłko mniey ważysz, niż pło-
 chych ludzi przymówki? Większey nie-
 sławy nabywa, kto sławy tym sposobem
 broni. Czyż może bowiem być hańba nie-
 znosniejsza, iako dla przymówek tak
 ciężki przeciw rozumowi, przeciw Oy-
 czyźnie, przeciw sprawiedliwości wy-
 stępek popełniać? Przymawiać ci o to
 żaden człek roztropny niebędzie, żeś
 niechciał tego uczynić, czego Panowie
 rozumni w swych Dworach, Hetmani w
 Woysku, Prawa w Królestwach tak fro-
 dze zakazują. Płochych zaś ludzi przy-
 mówek tym sposobem unikać, iest to w
 sprawiedliwsze podać siebie przymówki.
 Rzeczysz mi iednak: więc mam dla tego
 ustąpić zpod Chorągwi, i Oyczyźnie
 służbę wypowiedzieć? Posłuchay tym sa-
 mym przez co chcesz pojedynki utrzy-
 mać, do pretńskiego ich znieśenia nas za-
 chęcaysz. Któż bowiem to cierpieć może,
 co przeszkadza do służenia Oyczyźnie?
 Jeżeli bowiem używanie pojedynków

niedopuszcza ci bezpiecznie służyć twej
 Oyczyźnie czy to w Regimentcie, czy to
 pod Chorągwią, jest szkodliwe tym sa-
 mym Oyczyźnie, i powinno być zniesio-
 ne. Ale rzeczesz, tym czasem musiałbym
 dla przymówek ustąpić z pod Chorągwi,
 i profit, który ztamtąd odnoszę, utracić?
 Rozumiem: znam teraz, na czym punkt
 honoru twojego zasadał: Zysk, który
 masz z twojej Chorągwi, jest twoim ho-
 norem. Honor prawdziwy ma dolić w
 sobie samym pożytku, a innego, prócz
 siebie zysku nie szuka. Czyż słuszną rzecz
 jest, abys dla tego zysku wydawał swe
 życie na sztych śmiertelny? Więc dla
 niego masz uzbrajać twą rękę na bliźnie-
 go? masz uzbrajać na Oyczyznę? Masz
 uzbrajać na potarganie Praw i sprawie-
 dliwości świętej? Więc dla niego masz
 zapomnieć na duszę, na Niebo, na BO-
 GA, i stać się wyklętym od społeczności
 Chrześcijaństwa? A kto cię upewnił, że
 w tym pojedynku, i zysk i honor twój
 utrzymasz? Kto wie, jeśli w nim i zysku
 i honoru, i życia, i co większa duszy
 twej, iako w przekleństwie ginący nieu-
 tracisz? Upewniam cię iednak, iż jeśli
 po-

pojedynki (co się domawiam) będą zniesione, jeżeli na tych, którzy są do nich skwapliwi, i z niewychodzących żartują, będą kary surowe przepisane, i przymówek żadnych nieuślyszysz, i bezpiecznie czy to w Regimencie, czy pod Chorągwią służyć swej Ojczyźnie będzieś, a tym samym, i zysk, i honor, i zdrowie twoje w całości zachowaś.

Zdani się, iżem dostatecznie pokazał, że punkt honoru pojedynkiem broniony, jest większą hańbą, niż ta, której unikac chcemy. Teraz nie mi niezostaje, tylko prosić was, i zaklinać na miłość Ojczyzny, żebyście się zgodnie na zniesienie tak szkodliwego zwyczaju uzbroili. Niech pozna świat cały, że Polacy w swych postępach nie popędliwości, lecz rozumu, rady słuchają. Niech pozna, iż tam najsłabsi jesteśmy, gdzie chodzi o dobro Ojczyzny. Dostyc jest ona, i z innych miar umartwiona, więc tey przynajmniej krzywdy iey niedopuszczamy, które tak łatwo zabiedz możemy. Iey wewnętrzności rani, i wydziera, którą Synów za lada frazkę gubić dopuszczają. Ta krew droga, która się przez

pojedynki będzie u nas wylewała, nad
 wam pomsty domagać się będzie, że mo-
 gąc iey niegodziwemu zabiedz rozlewa-
 niu, niechciełiscie. Stawmy sobie w tey
 mierze za przykład Francuzów, Wło-
 chów, Hiszpanów, Niemców, i inne po-
 rzadnieysze Państwa: Niedopuszczaymy
 tey ha by dla imienia naszego, ż by ten
 zwyczaj od całego świata za fromotny
 osadzony, miał u nas swych obrońców.
 Jaki wstyd dla nas, że ta zaraza z in-
 nych Państw wyrzucona, na łonie na-
 szey Oyczyzny znayduje swe przytule-
 nie. Ale jeśli was nieporusza dobro Oy-
 czyzny, jeśli o honor wasz cale niedbacie,
 mieycie litość przynaymniey nad Syna-
 mi, Braćmi, i Wnukami waszemi, mieycie
 litość i nad wami samemi. Czyż to
 być niemoże i z was samych który, po-
 ciągniony do nieszczęśliwego pojedyn-
 ku może utracić to życie, które Oyczy-
 zna tak drogo sobie szacuje. Czyż rozu-
 miecie, że się i to nieprzytrafi, iż nie ie-
 den z Braći, Synów, i Wnuków waszych
 tym niegodziwym sposobem szkodę nie-
 nadgrodzoną na życiu, i duszy swojey
 ponieście. I mamyż to cierpieć, żeby krew
 tak

tak dro-
 myż te-
 i krew
 ciężkim
 gineło?
 bo przy-
 r z, al-
 ściach
 pretsz
 co z
 patrz
 wycią-
 strapi-

F
 Aby in

Przy-
 nasz
 Połow
 siebie
 bra O-
 Ztąd
 ce do

tak drogą marnie się przelewała? I mamyż tego dopuścić, żeby tylu bliźnich, i krewnych naszych w przekłecwie ciężkim umierając wiecznie na duszy ginęło? W ręku to jest waszych NN. albo przytłumić tę rodzaju ludzkiego zaraz, albo dopuścić żeby się w wnetrznościach Matki naszej Ojczyzny szereg, przyszy jej upadek przyniosła. Patrzcie co z tego dwójga rozum wam radzi; patrzcie czego sprawiedliwość po was wyciąga, patrzcie o co się Ojczyzna strapiona przymawia, i uprasza.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

M O W A

PRZECIW CUDZOZIEMCOM

Aby im w Polszcze mnożyć się niepozwalano.

PRzypatrujący się na tylu Seymach rad naszych obrządkowi, niemało takich Posłów znalazłem, którzy barźiej dla siebie pochwały z krasomówstwa, niż dobra Ojczyzny skuteczną radą szukają. Ztąd pochodzi, iż niektórzy w tej sztuce doskonali, tak dobrze umieją prawdę

płaſzczykiem nieſprawiedliwości pokry-
 tą w nienawiść podawać, a nieſprawie-
 dliwość w ſukienkę prawdy uſtrojona
 ſłuchającym zalecać, iż i nayoſtrożniej-
 ſzych umyſły na ſtronę mniey ſprawie-
 dliwą nakłaniać zwykli. Ja w tym win-
 ſzuję ſobie, iż im mniey biegły ieſtem w
 ſztuce mówienia, tym daſzcy ieſtem od
 wſzelkiego w tey mierze podeyrzenia.
 Przetoż mam nadzieję, iż me proſte,
 ſzczere, i żadnemi kraſomówſtwa wy-
 kretami niezarażone, względem Cudzo-
 ziemców zdanie, z taką od NN, rzetel-
 noſcią będzie przyjęte, z iakiey pocho-
 dzi. Mnie ſię zda, iż ktokolwiek kocha
 dobro, i honor Oyczyzny, niepowinien
 tego dopuſzcząć, aby ſię tak barzo Cu-
 dzoziemcy u nas krzewili. Od tylu wie-
 ków codzienne prawie Oyczyzny na-
 ſzey ſkargi dochodzą, że ſię tylu do nas
 tych gości zagranicznych nacisnęło, iż
 za niemi, i Goſpodarze, Szlachta uboż-
 ſza mieyſca w ſwym Pańſtwie znaleźć
 niemoże, a przecież nietylko o zatamo-
 waniu im do nas drogi niemyſlemy, ale
 też z takim ku n m ieſteśmy przywiąza-
 niem, iż zapomniawizy na ſiebie ſamych,

ich

ich tylko wychwalać im się dziwować i
 ich naśladować za honor sobie poczyta-
 my. Każdy Narod ma iakis przyrodzony
 siebie samego szacunek, i lepsze niż o in-
 nych, o sobie rozumienie. Tak Francuz
 Francuskie, Włoch Włoskie, Anglik An-
 gielskie, Niemiec Niemieckie chwali pra-
 ce, obyczaje, i dowcipy: My iedni Po-
 lacy, iakbyśmy innego byli przyrodzenia
 ludzie, niemamy tey wrodzoney ku so-
 bie miłości, którey i naygrubsze narody
 w sobie utać niemogą. Niech będzie Po-
 lak rodowity, naydoskonalszy w swoim
 rzemieśle, my przecie go obiegamy, a Cu-
 dzoziemca robotę, chociaż mniey wartą
 przepłacamy tym samym, że ia zagrani-
 ezna ręka robiła. Będzie się starał o ia-
 ki stopień w Regimentcie Polak, uda się
 do Dworu, mając dosyć i z siebie same-
 go, i od drugich zalety, z trudnością ie-
 dnak tam znajdzie mieysce dla siebie,
 albo się całe w nim niepomieści: niechże
 się tam uda Cudzoziemiec, aleć go nie-
 tylko tam przyimują, lecz i zapraszają,
 niezałują dla niego ani chleba, ani miey-
 sca, ani pieniędzy, chociaż inney dla sie-
 bie niema zalety, prócz tey, że się za gra-
 nicą

nicą rodził. Ztąd każdy wnieść może, iaką i Szlachta uboższa, niemogąc za nami nigdzie się pomieścić, i bogatsi, tak hoynie im płacąc, szkodę ponoszą. Znamy to dobrze, iż trudno u nas o pieniądze, a przecież wolimy je za granicę dla poloru przez ręce Cudzoziemców wysyłać, aniżeli uboższych Braći wspomagać w Ojczyźnie swej zachować. Póki to Królestwo tych zagranicznych gości nieznało, pòty i inney wiary prócz S. Katolickiey nieznało: kwitnęła w ten czas cnota, kwitnęła rzetelność Staro-Polska, kwitnęły nieskażone obyczaje, kwitnęła pomysłność i sława Narodu naszego, kwitnęła na koniec miłość prawdziwa Ojczyzny. Potym zaś, gdy się tym przychodniom droga do Państwa tego otworzyła, weszły za nimi nauki fałszywe, weszły obyczaje mniej chwalebne, weszła obłuda, weszły zbytki, weszła pogarda Ojczyzny naszej i złe o nas samych rozumienie. Tego albowiem wyszydząc nasze obyczaje dokazali ci goście, iż niemało podobno takowych teraz znajdziemy Polakow, którzy to sobie za hańbę poczytają, że się Polakami

rodził
stronny
ko to v
ców w
im nad
ko don
jażn d
a oni
swych
wnętr
go ku
czaje
praw n
która
szy do
ciem n
wityc
wycię
rzędy
nas b
ludzie
to ied
mi ta
dla ub
jów n
trzym
łosier

rodzili. Cokolwiek mamy dla siebie u po-
 stronnych Narodów przymówek, wszystko to wolnemu do Polakiey Cudzoziem-
 ców weyściu przypisać powinniśmy. My
 im nadskakujemy, otwieramy im nietyl-
 ko domy, ale i szkatuły nasze, ich przy-
 jaźń drożey niż warta, sobie skarbiemy,
 a oni częścią przez lity, częścią sami do
 swych krajów powróciwizy, częścią we
 wnętrznosciach tego Królestwa, z dobre-
 go ku nam serca naszego sztydzą, oby-
 czaje Polskie wysmiewają, z wolności, i
 praw naszych żartują, Szlachta uboższą,
 która u swych Braci mieysca nieznalazł-
 szy do nich się na służbę udaje, iako śmie-
 ciem naybliższym gardzą, dawnych rodo-
 witych Obywatelów swą chytróścią
 wycięciwszy, naywyższe w Miastach U-
 rzędy zabierają. To wszystko, nie takby
 nas bolało, gdyby ci przychodniowie byli
 ludzie zacni, i uczciwi: z doświadczenia
 to jednak mamy, iż więcey między nie-
 mi takowych się znayduje, którzy lub
 dla ubóstwa, lub dla zaraźliwych obyczaj-
 jów niemogąc się w swej Oyczyźnie u-
 trzymać, przychodzą do nas żebrząc mi-
 łośierdzia, a potem się rozgościwszy, mi-

Łośierdzia nad nami niemają, gdy samych
 Gospodarzów naszymi napechawszy się
 pieniędzmi, iak chcą zażywać. A nieieśli że
 to hańba Narodu naszego? Gdyby kto te-
 raz z dawnych owych Polaków, którzy
 krwią swoją granice tego Królestwa roz-
 szerzyli, mogli tu stanąć, i obaczyć stan te-
 razniejszy Rzeczypospolitey, naszej,
 zawołałby podobno, ach dla Boga! gdzie
 jest Polska? gdzie owe chwalebne oby-
 czaje? gdzie Szlachta? wszędzie widzę
 Cudzoziemców! Widzę ich w wioskach
 Pańskich, widzę w miastach, widzę po
 Pałacach, którzy chleb odebrawszy rodo-
 witym Polakom, ich pracę, i usługani
 żyją, w ich się rzady wdają, a daw-
 nych Obywatelów z ich domu na łeb
 wypychają! I na to żeśmy pracowali, a-
 by nasi Potomkowie niewola Cudzoziem-
 ców, w swoimże Państwie cierpieli? I na
 to żeśmy tyle Krajów krwią naszą i mę-
 ństwem do Polskich granic przyłączyli, a-
 by postronni z nich pożytek mieli, i nad
 Wnukami naszymi panowali? I toż to
 jest wolność Polska, ów iedyny zaszczyt
 Narodu naszego, którego nabycie tyle
 nas kosztowało? Daley mi tego rozwo-
 dzić

dźić
 iż na to
 naszym
 była ch
 rozszer
 niebyła
 kleynot
 mi na
 dając
 iarzmo

Broni

R Zec
 ska
 go iest
 i nay
 za wy
 słowy
 Jan P
 nych
 ziem
 Polskie
 noś m

dzić żal niedopuszcza. Zdami się jednak iż na to względ ośobliwszy mieć powinniśmy żeby, iako Przodkom naszym rzecz była chwalebna gromiąc Cudzoziemców rozszerzać to Państwo i wolność, tak nam niebyła ztąd hańba, że nietylko tego kleynotu szacować nieumiemy, ale też sami na siebie postronnym ludziom broń dając, dobrowolnie karki nasze pod ich iarzmo schylamy.

KANUTY DŁUSKI.

M O W A

Broniąca, i utrzymująca Cudzoziemców.

R Zecz to jest nieomylna, iż Krasomówska sztuka, lubo dla dobra pośpolitego jest wynaleziona, zle jednak zażyta, i naywiększy występki za cnotę, a cnotę za występki udać potrafi: Pokazał to nie słowy tylko układnemi, ale i rzeczą samą Jmć Pan N. w swej mowie, gdy niewinnych, a wielce nam potrzebnych Cudzoziemców ciężko potępił, i na wieczne z Polskiej wygnanie osadził. Ale niewinność ma to do siebie, iż lubo się zachwieje, upaść

upaść jednak nigdy niemoże: podlega ona
wprawdzie zamachom nienawiści, ale się
ich nielekka. Przy niej i ja stanawfzy, b z
trudności tego dowiodę, iż wszystkie
przeciw Cudzoziemcom zarzuty, jako są
słabe, tak nie im szkoczyć niemoga, po-
nieważ i pożytek i sławę wielką Oyczy-
zna nasza z nich odnosi. Tę różnicę mię-
dzy rozumnym, i nie rozumnym stworze-
niem natura uczyniła, iż zwierzęta ko-
chając się w odludności, iedne od dru-
gich unikają, człowiek zaś garnie się do
człowieka, ieden drugiego rad poznaje, i
przyjaźń zabiera. Ztąd w fercach na-
szych ta chwalebna rodzi się ciekawość,
iż ieden narod pragnie drugiego poznać
obyczaje, i to nie bez pożytku, gdyż w
każdym, by naygrubszym narodzie, znay-
dzie się niemało rzeczy takowych, z któ-
rych poznania drugi profitować może.
Musimy przyznać się do tego, iż w na-
szym Królestwie od początku iego aż do-
tąd, żadna się ieszcze nauka, ani rzemieśło
nieurodziło. Cokolwiek umiemy, pozna-
niu Cudzoziemców to winniśmy. Przod-
kowie nasi, nietylko im drogi do tego
Kraju niet amowali, ale ich sami z niema-
łym

tym kółcie do siebie sprowadzali. Świade-
 kiem iest tego Akademia Krakowska, Wi-
 leńska, i inne Szkoły publiczne. Świadka-
 mi są Konwikty naszych czasów wpro-
 wadzone: Świadkami są wszystkie owe
 rzemieślni dawnym Polakom nieznanome,
 a potym z wielkim Oyczyzny naszej po-
 żytkiem do nas wprowadzone. Rzućmy
 oko na miasta nasze dawnieysze, iaki w
 nich był niedostatek rzemieślników, iakie
 grubiaństwo w obyczajach, iaki nieporzą-
 dek w rządzeniu się, iaka w mieszkaniu
 brzydota? Łatwo to każdy widzieć i po-
 znać może, kto księgi dawnieyszych czy-
 tać zechce Krajepisów. W teraźniey-
 szych zaś gdzie są Cudzoziemcy, na czym
 nam schodzi? Ta sama Warszawa, iak
 iest niepodobna do owey, która Cudzo-
 ziemców nieznała. Tey wspaniałości, i
 porządku, do którego miasta nasze przy-
 chodzić poczynają, niemożemy samym
 sobie przypisać, ponieważ i teraz widzie-
 my, iak wielka iest różnica tych miast, w
 których się rządzi Cudzoziemcy, i tych
 w których sami Polacy mieszkają. A ma-
 łyż to dla nas pożytek? małaż to sława?
 że i miasta nasze iuż kwitnąć poczynają

M

ją,

ja, i to wszystko, czegośmy przedtym w dalekich Krajach szukali, teraz w domu przez wprowadzenie rzemioſſ Cudzoziemſkich mamy. Sąsiedzka naſza Moſkwa przez co teraz i w naukach, i w Rycerskiej ſztuce, i w rzemioſſach wybornych zalecać ſiebie poczyna, ieżeli nie przez Cudzoziemców, wielkim koſzttem do ſiebie ſprowadzonych? Ludność każdego Państwa, ieſt jegoż zaſzczytem, i obroną. Naſz Kray, podług ſwojej rozległoſci ieſt doſyć nieludnym. Barzcieyby tedy nam myſlić należało, o zapraszaniu do ſiebie Cudzoziemców, którzyby puſtki naſze oſiadali, i wyrabiali, aniżeli o zatamowaniu do nas garnącym ſię drogi. Nietakeśmy ieſzcze doſkonali, żebyśmy ſię bez ich pomocy obchodzić mogli. Wiele nam ieſzcze niedoſtaje rzemioſſ, wiele fabryk barzo potrzebnych, których bez Cudzoziemców wprowadzić do ſiebie niemożemy. Ale daymy to, gdyby nam oni i mniej potrzebni byli, czyż niepowinnaby ſama wdzięczność naſ do tego nakłonić, żebyśmy ich z wſzelka ludzkoſcią przyjmowali. Oyczyzna naſza przez Cudzoziemców z grubego narodu, w tak

pięknym

piękny naród zakwitnęła: my za to ich Potomkom będziemy kawałka chleba żałować, na który oni pracą rąk swoich zarabiają? Jakiby nastąpił niedostatek w rzemieślnikach, jakie spustoszenie w miastach, jaki nieporządek w wojsku, aki w naukach uszczelbek, gdybyśmy Cudzoziemcom drogę do nas zamknęli. Ale Cudzoziemcy, podług zdania niektórych, chleb Szlachcie odbierają. Gdzież przecie? We Dworach i Regimentach. Chciałbym wiedzieć, czym się przy Dworach bawią Cudzoziemcy? Są Lokajami, albo języków uczą Cudzoziemskich. Alboż to chleb Szlachecki? A do tego kto wolnemu Narodowi zabroni, aby raczey Szlachci-
ca niezgodnego do usług swoich przyjmował, niż Cudzoziemca, który mu należyte usłuży? Zkąd ra niewola w przyjmowaniu usług sobie mniej sroścnych? który z Polaków zechce to iarzmo dobro-
wolnie na kark swój przyjąć? Ale ten zarzut przeciwko Cudzoziemcom wniesiony samo doświadczenie zbija, gdy tyle Szlachty u Dworów Pańskich służących, i dosługiwających się tak fortuny jako honoru widzimy. Cnota w każdym

Ma... czło-

człowieku znajduje wzgląd i mieysce dla siebie. Umie i terażniejszy wiek szacować tych Polaków, których piękne zalecają przymioty. Zły zaś człowiek czy to Polak, czy Cudzoziemiec, sobie to przypisać powinien, jeśli się u Dworu niepomieści. Toż samo mówić i o Regimentach, owżem jeśli gdzie, tedy tam Cudzoziemcom powinien być wstęp najsławniejszy, ponieważ ie woyskiem Cudzoziemskim nazywamy. Zadnego Państwa niema, któreby Cudzoziemcom do woyska swego drogę tamowało. I najsławniejsze Narody nietylko ich przypuszczają ale też czasem i zapraszają. My tedy, którzy dla długiego pokoju niewiele w Rycerskiej sztuce doskonałych mamy Polaków, mielibyśmy na to się uskarżać, że do nas sami dobrowolnie garną się Cudzoziemcy, i woysko nasze w dobrym utrzymują porządku? Daymy tedy pokoy NN. tym zamyśłom tak szkodliwym i sławie i dobru Oyczyzny naszej. Nieznaydziemy zadnego w Europie Kraju tak grubego, któryby przed Cudzoziemcami bramy miał zamykać. Czyż my sami będziemy dawniejszych nasładować

dować Scytów, którzy przychodniów na
ofiara Diany zabijali. Czyż niepotrafia i
Cudzoziemcy zabronić nam wstępu do
swoich granic, jeśli im drogę do nas bę-
dziemy tamowali. Musielibyśmy iako
niewolnicy w więzieniu swych granic
siedzieć, przerwalibyśmy wszelką z ludz-
dzmi obcemi społeczność, stalibyśmy się
pośmiewiskiem wszystkich Narodów,
stracilibyśmy tę sławę, którey Przodko-
wie nasi ludzkością ku Cudzoziemcom
nabyli, zgwałcilibyśmy prawa natury, i
Boskie zalecające nam przychodniów,
gdybyśmy im wstępu do Państwa naszego
pozwolić niemieli.

XAWERY LESKI.

M O W A

Szlacheckiemu honorowi handel szkodzi.

Jako w każdym postępku naszym na
przystoynosc i uczciwość oko mieć po-
winniśmy, tak i w radach to tylko zale-
cać nam należy, co honorowi naszemu
żadnego uszczerbku nieprzyniesie. Sama
natura przyzwoite każdemu ludzi stano-

M3

wi

wi zabawy naznaczyła: przetoż gdyby
 człek zanie urodzony chciał swóy u-
 myśl i staranie do tych spraw zniżyć,
 które samemu tylko pospółstwu są zo-
 stawione, zdałby się stanowi niższemu
 iego podłości zayrzec, a tym samym prze-
 stąpiłby granice uczciwości iego urodze-
 niu, przyzwoitey. Niemogę się tedy stu-
 śźnie wydziwić, iż niektórzy Polacy w
 Szlacheckim urodzeni dostojenstwie, ni-
 by omierziwszy sobie swóy honor chwy-
 tają się nieprzystoynego sobie rzemioła,
 gdy się do handlu, Mieyskiemu tylko sta-
 nowi zostawionego rzucają. Nie tera-
 źniejszych to czasów wymysłem między
 podłemi zabawami handel jest policzo-
 ny. Jeszcze nawet o imieniu Polskim
 świat nieśfyszał, kiedy się tym rzemie-
 słem godnie urodzeni brzydzili. Lykurgus
 sławny Prawodawca, takim był handlu
 nieprzyjacielem, iż go nikomu, i naypo-
 dley urodzonemu niechciał pozwolić.
 Romulus Państwa Rzymskiego Fundator,
 samemu tylko pospółstwu tey zabawki
 dopuścił. Plato żadney Rzeczypospoli-
 tey, i żadnego miasta przy morzu zakła-
 dać nieradzi, żeby Obywatele mając do
 han-

handlów sposobność, i ich się trzymając, do kłamstwa, zdrady, i oszukania nieprzywykli. Przetoż i Cicero wyrzuca to na oczy Kartagineńczykom, iż oni handlem bawiąc się, tych się występków nauczyli. Tegoż zdania był i Arystoteles, gdy handel nieprzyjacielem cnoty nazywa. Chciwość albowiem zysku, i najlepszych ludzi obyczaje, łatwo zepsować może. Dla tego Tebaczynkowie surowym to sobie prawem obwarowali, aby do żadnego urzędu przystępu ci nie mieli, którzyby się najmniej przez lat 10. od handlu nie wstrzymali. Ale na cóż ja z tak dalekich wieków i Krajów przykłady sprowadzam, gdy i na domowych nam nieschodzi. Wiadomo to wszystkim, iż Przodkowie nasi nie tylko tą zabawą gardzili, ale też i utratą honoru Szlacheckiego tych karać kazali, którzyby chciwością, zysku uwiedzieni, na tę się podłość odważyli. Przy tym zwyczaju i Prawach Ojczystych stanawszy, życzę każdemu barziej swój honor, niż zysk w handlu upatrzony szacować.

ANTONI GŁĘBOCKI,

M4 MO-

Handel nieszkodzi honorowi Szlacheckiemu.

DWie są rzeczy, które każdemu Państwu sławę, i powagę, u postronnych Narodów sprawują: bogactwa, i ścisła z sąsiadami przyjaźń. Pierwsza potrzeba Obywatelów dogadza, druga w miłym pokoju Państwo utrzymuje: tych obu kto życzy Ojczyźnie, powinien handle, jako środek do ich nabycia potrzebny zalecać. Coż bowiem barzciej może przyjaźń sąsiedzką utwierdzić, jako częste z sąsiadami obcowanie dostarczając im tego, o co u nich przyskapo, i dla siebie to sprowadzając, na czym nam schodzi. Wiem, że niektóre dawniejsze Rzeczy-pospolite tę zabawkę za mniej przystoyną stanowi Szlacheckiemu sądziły, ale to w tenczas było, kiedy złoto mniej wazono, i łatwo się bez iego pomocy obchodzono. Późniejszych jednak wieków, gdy złoto w pokoju, i na wojnie naywięcey dokazywać poczęło, też same Narody zwyczaj swóy odmieniły, i handel, jako godziwy nabywania pieniędzy sposób lepiej szacować zaczęły. Przetoż czytamy, iż za

CZESŁÓW

czasów tegoż Cicerona, który Kartygi-
 neńczykom o handel przymawiał, już się
 do niego Szlachta Rzymska udawac po-
 częła. Tak Lucius Pretius w Panormie,
 Quintus Mutius w Syrakuzach, i inni
 Rycerskiego stanu Rzymianie handlami
 bawili się znacznemi. Ale coż ja dawne
 czasy wspominam, z których upływie-
 niem tyle się zwyczajów na świecie od-
 mieniło? Rzućmy oko na północne Pań-
 stwa, iako to Anglią, i Hollandią, gdzie
 naygodniejszy ludźcie bez żadney hono-
 ru swego szkody tym się rzemieślnem bawia?
 I służnie. Staro-żytnych wieków, kiedy
 powłóczna iakaś bogactw pogarda wu-
 myślach ludzkich panowała, mogli się i
 Rzymianie i Tebańczycy, i inne Narody
 obeysć bez złota, bo i pograniczne im Kra-
 je, z któremi wojnę toczyli niezaściagały
 posiłków od złota: teraz zaś, gdy nasze
 Kraje sąsiedzkie zewsząd pieniądze zbie-
 rają, teraz, mówię, kiedy złoto i na woj-
 nie, i w pokoju naywięcej tryumfuje,
 bylibyśmy nierostropni, gdybyśmy ich
 przykładem podobnych posiłków dla sie-
 bie wcześniej nieprowadzali. Prawda, iż
 Aristoteles nazywa handel cnoty nie-
 przy-

przyjacielem, ale to o drobnym ma się
handlu rozumieć, którym się przekupnie
bawia polpolicie: takowy handel iako po-
spółitwu ubogiemu iest tylko przyzwolony,
tak nie przeczę, iż może być źródłem
kłamstwa, zdrady, i oszukania. Ci iednak,
którzy znaczniyszym towarem zysku
szukają, im dalsi są od ubóstwa, tym
mniey namienionym występkom podle-
gają. Zdami się tedy, że niepowinno to
szkodzić hynaymniey Szlacheckiemu ho-
norowi, co nas od ubóstwa zaślaniać mo-
że: ubóstwo albowiem naywięcey niecnot
uczy człowieka: ztąd pochodzą zdrady,
ztąd złodzieystwa, ztąd rozboje, i rabunki.
Czyż nie z większym byłoby to hono-
rem, żeby się Szlachta handlem raczey
bawiła, niż łotróstwem i złodzieystwem,
do którego niedostatek i naycnotliwszych
ludzi częstokroć zniewala. Niechże tedy,
kto takie występki barziecey niż handel
szacuje, zabrania go stanowi Szlache-
ckiemu, ia zaś przy nim, iako iedynym do
ufszczęśliwienia Państwa naszego środ-
ku stawać nieprzeestanę.

IGNACY GOMULINSKI.

MOWA

Męstwo broniących się w oblężeniu jest chwalebniejszy, niż Miasta dobywających.

Jako nierównie z Szlachetniejszyego źródła pochodzi męstwo broniących się w oblężeniu, niżeli dobywających, tak większą tym pochwałę, niż tamtym przypisać powinniśmy. Ktokolwiek zechce obu stron sprawę roztrząsnąć, pozna, iż broniący się rozumem, nacierający gniewem rządzi się. Cóż bowiem może być sprawiedliwszego, iako dać odpór temu, który się na zdrowie, życie i fortunę nasze uzbroił? Cóż może być męstwa, i odwagi dowodem pewniejszy, iako przekonawszy tę bojaźń, która oblężonych barziej przeraża, nie tylko obietnicami nieuwodzić się, groźbami nie trwożyć, ale też nieprzyjacielskie zapędy tamować, natarczywości wytrzymać, i Ojczyznę pierśiami swemi zastaniać. Przeciwnym sposobem gniew, popędliwość, i pycha, która bronią i fercem nacierających rządzi, zarazą odwagę by najpiękniejszą, i wiele iey szacunku wymuje. Odwaga bowiem, i męstwo, iako
jest

jest jedną z cnót chwalebnych, tak z na-
 miętnościami zgodzić się niemoże: i sko-
 ro się do niej pycha, i chciwość pomłty
 przyłączy, wraz męstwo przestaje być
 męstwem, bo przestaje być cnotą, a tym
 samym żadney nie jest godne pochwały.
 Nad to, broniący się ma po sobie prawo
 natury, które uzbrojonemu na swą zgubę
 nieprzyjacielowi odpor dać pozwala:
 nacierający zaś, tak natury, iako naro-
 dów prawa przestępuje, gdy rzecz cudzą
 sprawiedliwym chce wydrzeć dzierża-
 wcom: ztąd to idzie, iż z iego strony za-
 palczywość ślepa, z tamtey zaś sprawie-
 dliwość wojuje, i lubo to bywa, że nie-
 sprawiedliwość nad cnotą tryumf od-
 niesie, iednakże cnota nawet zwyciężo-
 na tę dla siebie ma zawsze pociechę, że
 iey nic niemożna zarzucić prócz nie-
 szczęścia, które sprawiedliwey męstwu
 choć zwyciężonemu zalety ująć niepo-
 trafi. Jako tedy na przeciwnych funda-
 mentach zasadza się męstwo broniących
 się i nacierających, tak różne, i przeci-
 wne są iego skutki. Tamci upadku dru-
 gich szukają, ci zaś siebie ratują: Tamci
 chcą zniszczyć sprawiedliwość, ci utrzy-
 mać:

mać: T
 prawom
 chciwość
 stropność
 tego god
 godne p

Męstwo

Cnota
 czego
 potrzeba
 nie jest
 ty, aleta
 podte
 pokazu
 niemoż
 kczem
 chce o
 ka jest
 ność z
 nad tę
 tpacz, i

mac: Tamci gniewowi swojemu, ci zaś
prawom natury dogadzają. Tamtemi
chciwość, pomsty, i pycha, temi zaś ro-
stropność rządzi, słowem w tamtych po-
tęgę godną nagany, w tych zaś męstwo
godne pochwały widzimy.

JĘDRZEY LESKI.

M O W A

*Męstwo dobywających Miasta jest chwale-
bniejsze, niż broniących się.*

Cnota prawdziwa z wolnego, i ochó-
czego serca pochodzi: ta zaś, którą
potrzeba na człowieku wymusza, jako
nie jest dobrowolna, tak nietylko pochwa-
ły, ale też i imienia cnoty nie jest godna;
podłe to męstwo, które się w ten czas
pokazuje, kiedy inaczej życia ratować
niemożna. Dostanie tej cnoty, i u ni-
kczemney ptaszyny, kto iej wolność ze-
chce odbierać. Jako wolny od niewolni-
ka jest nierównie zacniejszy, tak i dziel-
ność z ochoty pochodząca jest daleko
nad tę szlachetniejszy, do której ro-
tpacz, i potrzeba zniewala. Obłączony rad
nierad

nierad musi się bronić, i choćby był serca
 naypodleyszego, bojąc się iednak swey
 zguby uzbraja się na tego który na życie
 iego naciera, przeciwnym sposobem, ten
 który obleżonego dobywa, nierospaczy,
 ani bojaźni, lecz wspaniałości serca swo-
 jego słucha. Idźcie dobrowolnie na plac
 swej cności otwarty, i żeby nieprzyja-
 cielowi życie mógł wydrzeć, swoje w
 niebezpieczeństwo śmiało podaje. Wy-
 zna je, iż prawo natury bronić siebie po-
 zwala, ale toż prawo i nieprzyjaciela
 skarać niezabrania, gdy innym prócz
 wojny sposobem sprawiedliwości na nim
 wymodz niemożemy, nad to broniącemu
 się nietrzeba tyle serca i odwagi, ile ten
 mieć musi, który ukrytego między mura-
 mi dobyć usiłuje. Obleżony albowiem o-
 prócz sił własnych, ma wiele tych rze-
 czy, które go bronią i od pocisków nie-
 przyjaznych zaskaniają: mury, fosy, wały,
 i inne dobywających tamy, staną obleżo-
 nemu za wójsko naydzielniejszy, nietyl-
 ko z ludzmi, ale i z mieyscem musi długo
 passować się dobywający, nim obaczyć
 może swę o nieprzyjaciela, a co więkfsza
 obleżony ma wszelkie dla siebie w mie-
 scie

scie wy-
 wietrza,
 mi, nieo-
 ma pracy
 spieczn-
 wie iego
 żołnierz
 znośny
 gotowy
 więkfsza
 dę, przy-
 tyczka n-
 ko zważ-
 niż obleż-

Poślow
 xandra
 Zony,

Już to
 prosi
 foka, nie
 matka,

ście wygody: niełeka się on ostrości powietrza, niedokuczy mu Niebo deszczami, nieostabia go słońeczne upały; mało ma pracy, mało przykrości, mało niebezpieczeństwa, a dosyć wygod siły i zdrowie jego pokrzepiających. W polu zaś żołnierz stojący prócz prac i trudów nieznosnych musi być i w dzień i w nocy gotowy na wycieczki nieprzyjacieli: większą mu częstokroć w ludziach szkodę, przynoszą same niewygody, niż potyczka naysławniejsza, któż tedy to wszystko zważywszy większego dobywajacym, niż oblężonym męstwa nieprzyzna.

FRANCISZEK PUŁASKI.

M O W A

*Posłów Dariusza Króla Perskiego do Alexandra W. proszących o pokoy po śmierci Zony, która w obozie Alexandra umarła.
z Kurciusza.*

JUż to raz trzeci Dariusz cię o pokoy prosi Alexandrze: cnota go twoja wyśoka, nie zaś potrzeba do tego nakłoniła, matka, żona, i dzieci jego dostały się ci
w nie-

w niewola: lecz ta niewola tym się szczę-
 gulnie różni od dawnego ich panowa-
 nia, iż nie razem z Dariuszem mieszkają.
 Twarz twoję tymże smutkiem napeł-
 nioną widzę, który się w nim wydawał,
 gdy nas do ciebie wyłył: on jednak żo-
 nę, ty nieprzyjaciółkę oplakujesz. Już byś
 dawno stał z nami na placu wojennym,
 gdyby cię staranie oiey pogrzeb nieprzy-
 trzymywało. Cóż za dziw, że od serca
 tak dobrotliwego śmie domagać się po-
 koju? na co się zda tym ręce uzbrajać,
 którzy nienawiść z serca swoich złożyli?
 Przedtym ci za granicę Państwa two-
 jego rzekę Halę naznaczał, teraz ci córkę
 swą za żonę, i wszystkie między Hel-
 lespontem i Euphratem kraje leżące w
 połagu ofiaruje. Syna iego miej u siebie
 w załawę wierności przyrzeczoney, za
 matkę, i dwie córki 30000 talentów zło-
 ta chciey przyjąć. Gdyby mi umysłu two-
 go przezorność i pomiarkowanie nieby-
 ło wiadome, niemówiłbym ci tego, że te-
 raz właśnie jest pora nie tylko do przy-
 jęcia, ale i szukania pokoju. Obeyrzy się
 iak rozległe kraje za tobą zostawiłeś:
 spóyrzy iak rozległe masz przed sobą, do
 któ-

który
 twanie
 utrzym
 kierow
 częstok
 podbit
 ryusza
 się iuz
 sierdz

Don
 nie
 dla ma
 nie ta
 mojej
 niewi
 zwyk
 il, kto
 dnakz
 o pok
 ślic: al
 nierzy

których zmierzasz. Zbyt obszernie panowanie bywa niebezpieczne: bo trudno to utrzymać, czego objąć niemożna: trudno kierować okręt przeładowany. Łatwiej częstokroć bywa, niektóre podbijać niż podbitych bronić. Sama śmierć żony Dariusza powinnaby ci to przypomnieć, że się już teraz mniej godzi twemu miłosierdziu, niż się dotąd godziło.

WOYCIECH LESKI.

M O W A

Odpowiedź Alexandra.

DOnieście Dariuszowi, że dzięki nie nieważą u nieprzyjaciela. Cokolwiek dla matki, żony, i dzieci jego czyniłem, nie tak przyjaźni to jego, iako naturze mojej przypisać powinniście, Woyny z niewiastami, i nieszczęśliwemi toczyć nie zwykłem: trzeba żeby się na mnie uzbroił, kto chce mey doznać nienawiści. Jednakże, gdyby mię wiernie i poczciwie o pokoy prosił, mógłbym o tym pomyśleć: ale ponieważ raz listami moich żołnierzy do zdrady, drugi raz pieniądźmi

N do

domojey zguby przyjacioł mych zachę-
ca, mużę go nie iako sprawiedliwego
nieprzyjaciela, ale iako zbóycę, i złoczyń-
cę ścigać do ostatniego. Te pokoju pra-
wa, które mi podaje, zwyciężcą go uczy-
nią, jeśli ie przyjmę. Wielką mi hoynosc
Dariusz oświadcza, gdy mi za Eufratem
leżące kraje ofiaruje. Zapomnieliście wi-
dzieć, że mię już za Eufratem w obozie
stojącego witacie? Już me woysko prze-
szło granice tego posagu, który mi obie-
cujecie. Zpędźcie mię pierwey z tego
mieysca, żebym mógł wierzyć, że to jest
wasze, co mi dajecie. Z tą hoynością
córkę mi swoję w małżeństwo Dariusz
ofiaruje, która się miała dostać za mał-
żonkę któremu ziego poddanych: wielką
mi tedy oświadcza łaskę, gdy mię z Ma-
zeuszem swym zięciem na iedney szali
kłaść raczy. Idźcież przeto, i powiedz-
cie Krolowi waszemu, że i to, co utra-
cił, i to co ieszcze w swojey ma dzier-
żawie, jest nadgroda i zyskiem wojny:
ta nas rozgraniczy, to oba mieć będzie-
my, co nam iutrzejshy potyczki los na-
znaczy: tym czasem niechay to wie, że
ia nie ofiarowane sobie przyjmować, lecz
podbite

podbite
Azyi pr
drugim
nić, o co
skonea, t
ga być
niech n
bó iutro
tyczki
doznał,

Scy

Gdyt
ciał
tu, cały
iedna r
sięgałby
bys; i t
I tak p
jać nie
zyi, z A
sały ro

podbite drugim rozdawać Państwa do
Azyi przyszedłem. Gdyby Dariusz chciał
drugim być po mnie, mógłbym to uczynić,
co proście: ale ponieważ jako dwa
słońca, tak i dwa Panowie równi niemo-
gą być na jednym świecie, przetoż albo
niech mi się dziś podda dobrowolnie, al-
bo jutro ze mną zpotka się, a innego po-
tyczki szczęścia jako tego, którego już
doznał, niech sobie nieobiecuje.

JOZEF MŁĄCZYŃSKI.

M O W A

*Scytów do Alexandra Wielkiego.
z Kurciusza.*

GDyby ci Bogowie dali tak wielkie
ciało, jak wielką masz chciwość umy-
ślu, cały ten świat byłby mały dla ciebie:
jedną ręką wschodu, a drugą zachodu
sięgałbyś: i na tym nieprzeznaczając, chciał-
byś; i tego dociec, gdzie słońce zapada.
I tak pragniesz tych rzeczy, których ob-
jać niemożesz. Z Europy, idziesz do A-
zyi, z Azyi do Europy powracasz, a gdy
cały rodzaj ludzki podbijesz, z rzekami,

śniegami, lasami i frogiem i zwierzętami.
 zechcesz wojować. Cóż? czy nie wiesz,
 iż wielkie drzewa długo rosną, a jedna
 godzina może je obalić? Głupi jest, kto z
 nich owoc chce zbierać, a na wysokość
 nie ogląda się. Strzeż się, abys chcąc wleść
 na wierzchołek, i z temi gałęziami ra-
 zem nieupadł, których się ująłeś. Lew
 nawet bywa częstokroć drobnym pra-
 tyszat pokarmem, i żelazo rdza niszczy.
 Niema nic tak mocnego, czego by rzecz
 najsłabsza zepsuć nie mogła. Co mamy
 za sprawę z tobą? Nigdyśmy się twojej
 ziemi nietknęli. Czyż i w odludnych la-
 sach żyjącym niewolno niewiedzieć, kto
 jesteś, i z kąd przychodzisz? My ani słu-
 żyć żadnemu możemy, ani rozkazywać
 pragniemy. I żebyś poznał jaki jest na-
 rod Scythow, wiedz, iż mamy za dar oś-
 bliwszy z nieba nam dany iarżmo wołów,
 pług, grot i czarę. Tych i z przyjaciół-
 mi, i przeciw nieprzyjaciołom zażywa-
 my. Zboża pracą wołów nabyte dajem
 przyjaciołom, czarą wino z niemiż ofia-
 rujemy bogom: do nieprzyjaciół zbliśka
 kopią, zdaleka strzałą zmierzamy. Tym
 sposobem nayspierw Syryi Króla, po-
 tym

tym i
 otworz
 Ale ty
 zboynik
 wszyscy
 przez
 Syrią
 w two
 się. Ju
 me i n
 tobie
 więk
 jesteś n
 w sobie
 tym w
 taż na
 trzym
 przeci
 stwa s
 niem.
 cniey
 dzozie
 praw
 baczy
 się, nig
 naffe
 wojłk

tym Persów, i Medów zwyciężyliśmy, i
 otworzyliśmy sobie drogę aż do Egiptu.
 Ale ty który się tym fczycisz, iż ro-
 zbojników ścigać przyśzedłeś, sam jesteś
 wszystkich tych krajów rozbojnikiem,
 przez które przeszedłeś. Lydią wziąłeś,
 Syrią podbiłeś, Persią, i Baktrianów masz
 w twojej władzy, do Indyi wybierasz
 się. Już nawet i do naszych trzód łako-
 me i niestateczne ręce twe ściągasz. Co
 tobie po tych bogactwach, które ci
 większe coraz pragnienie sprawiają? Ty
 jesteś najpierwszy, który sytością głód
 w sobie pomnażasz, gdy im więcej masz,
 tym więcej mieć pragniesz. Niepamię-
 tasz na to, iak długo cię Baktrianie za-
 trzymują, gdy ich uśmierzasz, Sogdianie
 przeciwko tobie powstają: same zwycię-
 stwa są dla ciebie nowych wojen naśie-
 niem. Choćbyś albowiem był nayo-
 mnieyszym nad wszystkich, przecież Cu-
 dzoziemca Pana żaden niecierpi. Prze-
 praw się tylko przez Dunajęć rzekę, o-
 baczysz iak daleko kray nasz rościaga
 się, nigdy niedopędzisz Scytów. Ubóstwo
 nasze prętsze nierównie będzie, niż twe
 wojsko tylu Narodów łupami przełado-

wane, i gdy będziesz rozumiał, żeśmy daleko od ciebie, postrzeżesz nas w twym obozie. Z równą albowiem prętkością, i goniemy, i uchodźziemy od naszych nieprzyjaciół. Wiem, że Grecy w przyśłowiu nawet mając żartują z naszych od-ludności: wyznaje, więcej pustynie, niż wasze miasta i pola obite szacujemy. Ty fortunę swoją mocno utrzymaj, ślika jest, i gwałtem jej utrzymać niemożna. Włóż na nią hamulec, żebyś łatwiej ją rządził, a rady naszej, której potrzebę czas ukaże, słuchaj. U nas mówią, iż bez nóg jest fortuna: ręce ma tylko i skrzydła, lecz gdy rękę podaje, niedopuszcza skrzydeł pochwycić. Ale nakoniec, jeśli ty bogiem jesteś, powinienes swego udzielać ludziom, nie zaś to, co ich jest, odbierać. Lecz jeśli człowiekiem jesteś, pamiętaj zawsze na to czym jesteś: gdyż głupia rzecz jest pamiętać na to, przez co siebie zapominamy. Tych, na których woyny niepodnieśiesz, będziesz miał dobrych przyjaciół, albowiem najmocniejsza jest przyjaźń między równymi, ci zaś zdają się być równymi, którzy potęgi swojej wzajem nad sobą niedoświadczyli.

li. Nie
przyja
dzy Pa
przyja
mają p
zumiew
ją swo
cała, z
się zor
pifyw
ctwa
dotrzy
Kto si
dotrzy
ty nie
o kto
My ie
dzien
tylko
miesz
cedor
Państ
za pr
uważ

li. Nierozumiey żeby ci mogli być twemi
przyjaciółmi, których zwyciężyłeś. Mię-
dzy Panem i niewolnikiem niemoże być
przyjaźń, gdyż i w poszrodku pokoju,
mają prawo do wojny. Nakoniec, nieroz-
umiey, że Scytowie przysięga stwierdza-
ją swoje przymierza, ich przysięga iest
cała, zachować wierność choć niepoprzy-
sieżoną. Greków ta iest ostrożność pod-
pisywać przymierza, i bogów na świadec-
twa wzywać, my zaś tę uroczystość w
dotrzymaniu wierności zachowujemy.
Kto się niewstydy ludziom słowa nie-
dotrzymać, nie dotrzyma i bogom: ale i
ty niepotrzebujesz takiego przyjaciela,
o którego byś wierności powątpiwał.
My iесли chcesz, i Azyi, i Europy bę-
dziemy bronili. Od Baktrów Tanais nas
tylko odłącza: za Tanaim aż do Tracyi
mieszkamy, a Tracya, iak mówią z Ma-
cedonią graniczy: iесли nas obu twym
Państwom pogranicznych, chcesz mieć
za przyjaciół, lub nieprzyjaciół, chćiey
uważyc.

JOZEF PUZYNA.

N4

MOWA

M O W A

*Te Państwa są najszczęśliwsze gdzie cnota
nadgodę słuszną odnosi.*

Lubo cnota tak jest bogata, iż sama dla siebie może być dostateczną nadgodą, nigdy jednak ludzkich umysłów barżiej do szukania siebie nieporząga, iako gdy winną część od nas odbiera. Prawda, iż wszystkie honory, które cnotcie czyniemy, nieprzydają jej ceny i piękności, znajomisz jednak światu i czynią, i ludzkim sercom zalecają. Co naybarżiej Rzecz pospolitą Spartaniską cnotliwemi Obywatelami napełniło, i nad inne Greckie narody wyniosło, ieżeli nienadgrody cnotcie od Prawodawców naznaczone? Rzymów, który na naywyższej wielkości stopień nieba wyniosły, nigdy by praw światu niedawał, gdyby należytych cnotcie nadgod niewypłacał. Owe tryumfy z niewypowiedzianą wspaniałością cnotliwym pozwolone, owe posągi, owe statuy, piramidy, obeliszki wielkim Bohatyrów dziełom poświęcone, prawo iezdzenia do Senatu na wozach

wspa-

wspania
zażywa
na igrzy
znaczo
przydan
pcharow
rzadkie
ani zdr
widać
tnącego
r iew d
cie naz
przyjac
ctwa, n
zaślugi
honorów
i małych
m ieył
tego i
nieprzy
Rz. czy
bogate
dnego l
im na fl
chodził
działam
sadzić f

wspanialszych cności nadane, wolność
 zażywania sukni tryumfalney, mieysca
 na igrzyskach publicznych wyższe na-
 znaczzone, imiona od pobitych krajów
 przydane, Korony zwyciężkim skroniom
 ofiarowane, były tak skuteczne do cnot
 rzadkich podniety, iż dla niey ani fortun,
 ani zdrowia, ani życia nieżałowano. Nie
 widać wieków terażnieyszych tak kwi-
 tnącego w laury zwycięskie narodu, bo
 niewidac takich nadgrody i honorów cno-
 cieznaczonych. Niewielu tam naydźie
 przyjaćioł cnota, gdzie barzief bogac-
 twa, niżli ią szacują, gdzie nie przez
 zasługi, lecz po złotych stopniach idą do
 honorów. Prawdziwey cności dość iest
 i małej nadgrody: nieodrzuca ona i nay-
 mnieyszego znaku wdzięczności. Dla
 tego i dawnieysī Rzymianie bogate z
 nieprzyjaćioł łupy zebrane do skarbu
 Rz. czy-pospolitey dawali, a sami dość
 bogatemi siebie być sądzili, gdy z niepłod-
 nego lauru wieniec upleciony włożyć
 im na skronie pozwolono. Zkąd to po-
 chodziło, iż iedni drugich wielkimi
 dziełami, miłością ku Oyczyźnie prze-
 sadzić starali się. Takowych ludzi nie-
 znay-

znaydziemy w tym Państwie, w którym
 łakomstwo, chytrość, niesprawiedliwość
 i potęga na stopniach cności należących
 osiada. Wyznaję, iż cnota prawdziwa
 niedba o te powierzchowne ozdoby, i
 mniey to ważyć powinna, czego i nie-
 zbażny już dostać może. Tak Katonowi
 nie przez to sławy nieubylło, że mu za-
 dney Statuy Rzym niewystawił: trwa ie-
 go imie, i dłużej trwać będzie niż nay-
 mocniejszy z miedzi posąg. I rzeczywnym
 sposobem Klodiuszowi statua wystawio-
 na więcej mu hańby, niż honoru czy-
 niła: Lud iednak pospolity widząc, iż
 cnota niema swojey powagi, niema sza-
 cunku, i nadgrody, poczyną ją sobie
 mniey ważyć, a pospolitym innym to-
 rem do honorów ubiega się. Zatem to
 idzie, iż w takowym Państwie słabi je-
 sprawiedliwość, stygnie miłość ku Oy-
 czyźnie, ustaje męstwo, a tym samym
 porządek się miesza, niezgoda panuje,
 prawa się gwałcą, i wszystko z upad-
 kiem cnoty, do upadku nakłaniać się
 poczyną.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

MO.

XIX
M O W A

*Te Państwa są najszczęśliwsze, gdzie
występek karę odnosi.*

RZecz jest prawdziwa, iż gdzie cnota
ma powagę, tam wszelkiey pomyślno-
ści spodziewać się należy, niezakwitnie
tam iednak cnota, gdzie słuszney wy-
stępkki kary nieodnoszą. Nadgrody cno-
cie, i kary występkom należyte iako są
fundamentem dobrego w Państwach
porządku, tak iedne bez drugich stać
długo niemogą. Cnotę nietrudno ukon-
tentować, bo ta i sama z siebie ma dosyć
nadgrody. Jeżeli iednak występki niebę-
dzie się kary obawiał, potarga wszelki
porządek, i cnotę samey zamysły by
najlepsze pomiesza. Co dzieściaci cno-
tliwych ułoży, to ieden zły człowiek łá-
two zepsuje, ieśli go kara należyta od te-
go nieodraży. Przetoż i Prawo dawcy,
więcey nierównie nad obmyśleniem kar
występkowi, niżeli nad wynalezieniem
nadgod dla cnoty pracowali. Jakoż u-
ważając natury naszej zepsowaney
skłonności, zda się rzecz niepodobna, aby
tam prawa, i dobry porządek mógł być
za-

zachowany, gdzie mocnych na występki
niema hamulców. Kto jeden występek
puszcza bez kary, ten dziesięciu drogę do
grzechu otwiera, i tym samym cnotliwe-
mu szkodzi, gdy niechce niecnotliwemu
szkodzić. Przeciwnym zaś sposobem, gdy
w jednym grzech karę odnosi, wielu się
od niego odraża. Cóż sami Rzymianie,
którzy tak hoynemi byli w obmyśleniu
nagrody dla cnoty, nie skapo i kary wy-
stępkom wypłacali. Przetóż za jedno
częstokroć przewinienie, nietylko wy-
kraczających, ale i następców ich suro-
wie karali, gdy jednym Szlachectwo, dru-
gim Przywileje i dobra ich familii nada-
ne, innym imiona Marków, Torquatów,
Affrykanów cnotą Przodków nabyte od-
bierali. Ztąd to pochodz ło, iż każdy po-
winności swojej zadosyć czynił, każdy
barziej publiczne, niż prywatne dobro
szacował, każdy w pokoju sprawiedli-
wością, a podczas wojny dzielnością
drugich starał się przesadzać, przez co
ich Państwo do tak ey wielkości przy-
szło, iż świat cały za honor miał sobie
Rzymskim być poddanym.

JOZEF PUZYNA.
MOWA

(61)
M O W A

Przeciwko zbytkom pogrzebowym.

Jako chwalebna rzecz jest w stanie-
niu praw nowych na sąsiedzkie oglą-
dać się przykłady, tak dla umnieyszenia
zbytków w Królestwie naszym zagę-
szczonych, życzylbym mieć oko na świe-
żo Cesarzowey Rzymskiej ustawę. Ta
Pani wielkością serca, bystrością dowci-
pu, i rządzenia umiejętnością, to świata
pokazała, iż i słabsza płeć niemniej nad
męską, do rządów świata jest zgodna. Nie
wipomnę ja tu, iako ona i nauki, i han-
dle, i bogactwa, i woysko w Państwach
św.ych dziedzicznych rozmnożyła, i ednę
tylko którą się do naszych okoliczności
ściąga ustawę iey przełoży. Widziała o-
na iako się barzo w Chrześcijaństwie za-
gęścił zwyczaj kosztowniejszych niż
przytłoi pogrzebów, od Pogan ieszcze
potomnym wiekom zostawiony, którzy
mniemając, iż się umarłemu przytłui-
najdroższe skarby na iedenże z nim stós
rzucali. Widziała mówię, iak wiele bez
pożytku kosztówłożono na owe axami-
ty, galony, obicia drogie, malowania, na
misterną

misterną rzniętą robotą posągi, na trumny złotem, i kleynotami ozdobione, na uczty, na bankiety rozrzutne, i inne tym podobne próżności, widziała to wszystko, i znając dobrze iż te zbytki barziej żyjących gubiły, niż umarłym pomagały, surowym prawem swym poddanym to zaleciła, aby tę hojność nieużyteczną pomiarkowali. I szusznie: ktokolwiek bowiem zechce uważać koniec tych ozdób pogrzebowych, uzna, iż barziej z próżności i niepotrzebney z dóstatków chluby, niż z miłości ku umarłym pochodzą. Cóż bowiem ich duszy pomoga, owe na przepych wystawione katafalki, owe axamity, malowania, trumny kosztowne, szumne obiady? Czy nielepibyśmy pomogli duszom nieboszczyków ten sam koszt łożąc na święte Ofiary, na ludźie ubogie, na Pańskie Świątnice? Czy nie mamy, że drogim axamitem przykryć, galonami ozdobić, bankietem pościć nieboszczyka możemy? Znali i uczeńsi Poganie próżność tych przepysznych pogrzebów, z których ieden Diogenes Filozof spytany przed swoją śmiercią od przyjaciół, iak życzył sobie być pogrze-

bio-

bionym
zostaw
się na t
by cie
odpowi
mie k
niać. T
ka mąd
tają, i
śmierć
co im
iścieś
nie czu
winno
którzy
ba obd
dusze
niemy
chow
pomoc
tedy
nia zb
nayı
pospol
tak du
czne,
szkodli

bionym, odpowiedział, wyrzucicie mnie, i zostawicie niepogrzebionego. Zdziwiał się na to przytomni, i rzekną, chęć, by cie ptaństwo lub zwierzęta pożarły? odpowie: niechcę, ale położcie, kij przy mnie którymby mógł ie od siebie odganiać. Zdziwiał się ieszcze barziefy na taką mądrego człowieka odpowiedź, i spytała, iakże to będziesz mógł czynić po śmierci, gdy tego czuć niebędziesz? Na co im Diogenes, coż tak rzecz, troskliwi jesteście o mój pogrzeb, ieśli po śmierci nie czuć niebędę. Zawstydzicieby nas powinno to Pogańskiego zdanie Filozofa, którzy więkłym niż on światłem z nieba obdarzeni, mniey częstokroć dbając o duszę, tak wiele kosztów dla trupa czynimy, iakbyśmy wierzyli, że te powierzchowne pogrzebu ozdoby mogą mu iaką pomoc, lub pociechę przynieść. Słuszna tedy rzecz ieft, abysmy dla pomiarkowania zbytków u nas panujących, szumne nappierwey zniesli pogrzeby, które iako pospolicie z próżney chwały pochodzą, tak dufzom umarłych mniey są pożyteczne, a szlacheckim fortunom barzo szkodliwe.

KANUTY DEUSKI.

(64)
M O W A

Dziękując za taki Urząd.

Niewiem, czy winszować mam sobie, czyli barziefy trwożyć się przyimując tę godność, którą mi łaskawe serca NN. ofiarują. Wintzować powinienem, bo na ten pomykam się stopień, który wielkim tylko zasługom, i cności należy, lecz z teyże samey przyczyny, i trwożyć się muszę, iż nie widzę tey w sobie sposobności i przymiotów, których po mnie tak wysokie miejsce wyciąga. Przyznam się NN. iż gdy siły moje pilniey uważam, obawiam się, abyście NN. nieżałowali potym tey łaski, którąście mi, tak wysoko mnie pomykając wyświadczyli. Znam dobrze, iak iest wielki to honor, którym mię NN. ozdobić raczyliście, znam to, że on może być nieśmiertelnym imienia mego zaszczytem, iest iednak większa (wybaczcie mi NN. co powiem), iest mówię większa rzecz ieszcze, którą ia barziefy sobie, niż ten honor szacuję, to iest dobroć i łaskawość serca WM. Panów. Bo iż niewspomnę innych okoliczności mego na ten urząd postąpienia

alboż

alboż mała to rzecz jest, że NN. w ten
 czas mi ten stopień ofiarowaliście, kiedy
 naywięcey w tym gronie gódnieyſzych
 za mnie, i zaſłużeńſzych znayduje się, w
 ten czas mówię, gdy tyle trudności do
 tego poſtąpienia widziałem, iż go nawet
 i żadać bez bojaźni niemogłem. Tak ieſt
 NN, muſzę to wyznać z niemałym mo-
 im podziwieniem, iż zda mi się, że
 WWWW. Panowie chcąc mię podać
 nieśmiertelney pamięci, na ſiebie ſamych
 zapomnieliſcie, przez co tak pomnożyli-
 ſcie ſwą ſaſkę, że dla nieſpoſobności iej
 odſłużenia, muſzę być przez cały bieg ży-
 cia moj-go niewdzięcznym. Nieſpodzie-
 wawcie się NN, nawet podziękowania
 takiego ode mnie, któreby wielkości ich
 dobrodziejſtwa wystarczyć mogło. Mnie
 się zda, iż w żadnym ięzyku znaleźć nie
 można ſłów i wyrazów tak żywych, któ-
 reby choć cząstkę wdzięczności mojej
 mogły doſkonale okryſlić. Ja przyznam
 się, iż nieśmiałybym tego ciężaru me ſię
 przewyższającego przyimować, gdybym
 niewidział tak ſaſkawego ku mnie
 WWWW. Panów ſerca, w którym mam
 nadzieję, iż będziecie chcieli mię w

sprowowaniu tego urzędu łaską też samą wspierać, którąście mi w jego ofiarowaniu wyświadczyli.

IGNACY KUCZYNSKI.

M O W Y

Jeśli żydów mamy cierpieć w Polsce.

Następujące Mowy są pisane od Ichmościów Kawalerów niżej wyrażonych z okoliczności tej ustawy, którą Ziemia Warszawska na fundamencie praw swoich. kazała wszystkim żydom z swych granic ustąpić.

M O W A

Marzatek zagaja.

Ciśwalebne Prześwietney Ziemi Warszawskiej o wypędzenie żydów staranie, iako nierównie od wszystkich jest tłumaczone, tak różne w innych Ziemach, Powiatach, i Województwach zdania wznieć. Jedni albowiem chwając tę gorliwość o dobro pospolite, życzą

fobie,

sobie, aby to plugaństwo z całego Państwa
naszego było wyrzucone: drudzy zaś
mniemają, iż to wyrzucenie niezawodny
temu Królestwu przyniosłoby upadek.
Jego K. Mość Pan nasz Miłościwy iako
zawsze był w tych rzeczach obojętnym
które do rozsądku WM. WM. Panów na-
leżą, tak i w terażniejszych okoliczno-
ściach nie sam nie chcąc stanąć, całą tę
rzecz na głęboką ich podaje uwagę, oraz
ich na miłość Ojczyzny zaklina, abyście
pilnie uważali iesli to żydów z Państwa
naszego wypędzenie, szkodę, albo poży-
tek, nam, iaki uczynić może. Mnie nie
niezostaje, tylko upraszać WM. WM.
Panów i Braci, abyście zwyczajnych za-
niechawszy niesnasek, do tego swe ser-
ca, i umysły nakłonili, co sławę, i dobro
narodu naszego pomnożyć może. Co
żeby iak nayprędzey mogło przyisć do
skutku, niechcę tą mową drogiego czasu
zabierać, i zaraz do wolnych głosów
rozdawania przytępuję.

JOZEF KLINSKI.

(68)
M O W A I.

Przetwoko Żydom.

Nieśmiertelne Panu Zastępów dzięki
winniśmy, że po tak długim czasie
raczył nam oczy otworzyć, i serca wier-
nych Ojczyzny Synów na to nakłonił,
żebyśmy kiedyż tedyż tę rzecz tak wiel-
ką wzięli na uwagę. Niewątpię, iż ka-
żdy dobro pospolite, i honor kochający,
poda rękę na uwolnienie swojej Ojczy-
zny od żydowskiej sprostności. Ten na-
rod obrzydły będąc z Hiszpanii wypę-
dzony, tułał się długo po Europie, i nie-
znalazłszy kątku dla siebie, gdzieby mógł
mieć przytulenie, trafił nakoniec aż do
Polskiej. Przodkowie nasi, BOG wie,
czy to z potrzeby, czy z litości pozwoli-
li barzo małej ich liczbie u siebie mie-
szkanie do czasu. Skromnie się z razu
sprawowali, ani za granice swojej po-
winności wykraczać śmieli. Za czasem
jednak, tak się to plugaństwo u nas roz-
mnożyło, że dla nich, i prawdziwym
Ojczyzny Synom ciężko być poczęło.
Nie dość tego, pomkneli się aż do Tronu
Polskiego w osobie owej nieubożney E-
sterki,

sterki, która ujawniła za serce Pana pod
 tenczas tu królującego, to na nim wy-
 mogła, że ten naród plugawy do rō-
 wnych z Szlachtą wyniosł przywilejów.
 Wityd mię i wipomnieć na owych cza-
 sów niegodziwość, kiedy nie Mieszcza-
 nie tylko, ale i Szlachta, co mówię Sza-
 chta? Sami nawet Senatorowie, i nay-
 pierwsi tego Królestwa Urzędnicy pokłon
 tym świata wygnańcom oddawali, i przez
 ich zaletę naywyższych u Tronu godno-
 ści szukali. Widząc to Państwa postro-
 ne, że ten naród od całego świata
 wzgardzony, nietylko mieysce, ale i po-
 wagę, nietylko powagę, ale i przywileje
 Szlacheckie u nas znayduje, zdziwiły
 się, i Polkę naszą zelżywie wprowadzie,
 ale sprawiedliwie Rajem żydowskim na-
 zwały. Ta plama honoru Polkiego trwa
 i podziśdzień, i pōty trwać będzie, pōki
 iej powłzechnym żydów z Państw na-
 fzych wypędzeniem niezgładziemy. Dzi-
 wno mi MWM. Panowie i Bracia, że
 my Polacy honor narodu naszego, za
 który Przodkowie nasi chętnie krew
 rozlewali, na pośmiewisko sąsiadom na-
 fzym dobrowolnie podajemy! Czasby się

już nam ocknać, czasby nam przetrzeć
 oczy, które ten lud niezbożny swym o-
 mamieniem nam zaślania. Czyż nie jest
 to ostatnia hańba dla Polaków, że ten
 śtek obrzydły, i wymiot Państw innych
 w wnętrznościach Ojczyzny naszej
 cierpiemy: ba co mówię cierpiemy? do-
 puszczamy krzewić się, i z Szlachtą nay-
 godnieyszą przez pozwolenie tylu przy-
 wilejow na iedney szali kłaść niewsty-
 dziemy się? Wspomnimy sobie, iak wie-
 le Szlachta Polska, i iak długo krwawym
 pracowała potem, iak wiele krwi wyla-
 ła, nim się tych swobod, i przywilejow
 doczekała, któremi się ten brzydki naród
 bez żadney szczyści zaśluga. Niewątpię
 MWM. Panowie i Bracia, że ktokolwiek
 ma serce honor imienia Polskiego ko-
 chające, zechce dziś wespół ze mną na
 to pracować, abyśmy Ojczyznę naszą z
 tak nieznośney hańby od żydostwa plu-
 gawego na nią włożoney wyrwać mogli,
 i ratować.

TADEUSZ BURZYŃSKI.

MOWA

X71X
M O W A II.

Przeciwko żydom.

TO pewna rzecz jest, iż przez zbyt-
czne żydów swobody, i wolne ich po-
całym Państwie krzewienie się poszliśmy
wprzysławie, i pośmiewisko krajów po-
stronnych: ale bodaybysmy tylko na sa-
mej sławie przez nich szkodowali! Wię-
cey daleko, więcej innych krzywd nie-
znośnych od tego plugaństwa ponośiemy.
Niema żadnego ludzi stanu w Oyczyźnie
naszey, którzyby przez nich nieszkodo-
wał. A nayprzód, któż wyrazi iak wie-
le krzywd od nich ponoszą wieśniacy?
Cokolwiek chłopek ubogi krwawym dla
siebie potem wyrobi, wszystko to idzie
na łup żydostwu bezbożnemu. Omamio-
ny albowiem podchlebisty, i trunkami
oslepiony, cokolwiek ma w ubogiej cha-
łupie, nieśie na ofiarę łakomstwu żyde-
wskiemu. Przez co pospolstwo nasze do
ostatniey nędzy przychodzi, a przywykł-
szy do pijaństwa staje się nieposobnym,
tak do Pańskiej, iako swojej roboty.
Niemniejszą i miasta od nich krzywdę
ponoszą: Tam albowiem jedni kradzione,

drudzy sfałszowane towary skrycie przedając, Kupców sprawiedliwzych w zysku uprzedzają: inni, już to sami, już przez drugich złodzieyskim sposobem do sklepów, do kamienic, i do samych nawet Kościołów Pańskich wdarszy się, naybogatsze sprzęty zabierają: inni monetę obrzynaniem psują, lub też fałszywą bijąc sprzedających zdradzają. Szlachta też i Zakony iak ciężką przez nich szkodę ponoszą, gdy znacznych summ pieniężnych im pożyczonych, lub na kałały danych żadnym sposobem odebrać niemogą. A cóż mówić iaką Oycyzna przez nich krzywdę odbiera, częścią że nasze pieniądze za granicę wywożą, częścią że dozorców iey skarbu zdradzają, gdy złodzieyskim sposobem bez cła wyplacenia towary przewożą. Ale wspomnimy na ową nigdy nieopłakaną szkodę od nich poniesioną, kiedy z ich przyczyny całą prawię Ukrainę utraciliśmy, Ukrainę, mówię, zktąd niegdys Oycyzna nasza więcey niż po sto tysięcy woyska przeciw nieprzyjaciołom swoim wyprowadzała. Czyż warci są oni tego z całym swym plugawym narodem.... Ale

na

na cóż
przypon
nawiam
tym tak
któryby
rodu sp
go swo
nich O

Wielk
Oyc
dowski
obycz
wną S
i wych
telnoś
ju, wie
któż ie
enot t
Polaka
Ci skor
przez n

na cóż ja żal w sercach naszych uspiomy
przypomnieniem tak straszney klęski od-
nawiam? Niewątpię, iż się tu żaden w
tym tak wybornym gronie nieznaydzie,
któryby widząc iak straszne od tego na-
rodu sprosnego szkody ponośiemy, chciał
go swoją powagą w tey utrapioney od-
nich Oyczyźnie utrzymywać.

TEODOR TARKOWSKI.

M O W A III.

Przeciwko żydom.

Wielką honorowi, wielką pożytkom
Oyczyzny, czyni szkodę narod ży-
dowski, lecz większą nierównie dobrym
obyczajom. Wspominamy częstokroć da-
wną Staro-Polską cnotę: dziwujemy się,
i wychwalamy Przodków naszych rze-
telność w handlach, trzeźwość w napo-
ju, wielkość umysłu w pogardzie złota,
któż jest przyczyną, że ledwie ślady tych
cnot tak pięknych w terażniejszych
Polakach znaydujemy, jeżeli nie żydzi?
Ci skoro się w Polsce rozgoscili, wnet
przez niegodziwe w pomnażaniu docho-
dów

dów wynalazki wielu serca łakomstwem dzy grze
 zarażili. Ci kupców naszych złym przy występko
 ładem nieślusznym nauczyli zysków. kary i gr
 Ci wieśniakom do państwa, do złodziey- dziemy.
 stwa, i innych nie lekkich zaiste występ- dzie się t
 ków drogę pokazali. Słowem, cokolwiek bożny z
 teraz nieznanym dawnym Polakom wyrzuci
 zbrodni widzimy, to wszystko niezbo- siebie, i
 żnemu żydostwu winniśmy. Coż mówić tułać się
 iak wielkie, iak straszne, sami występkabyśmy
 popełniają? Wiemy MWM. Panowie iak którym
 ciężko Pan najwyższy zwykł całe Kró- Czyż pr
 leństwa za kilku ludzi karać występk. szym pie
 Widziemy sprawiedliwą rękę Boską, i swobody
 na naszego Państwa chłostę uzbrojoną. wszystkie
 Widziemy oczewiste gniewu Pańskiego nadane
 skutki w teraźniejszych nieurodzajach, wygnan
 w bydła odpadaniu, w tylu miast przez my na
 częste pożary upadkach, w kłótniach, wyrzuc
 niezgodach wewnętrznych, i w nieporząd- stwa na
 ku strapionej Ojczyzny. Kto wie, czy krajach
 to nie tego niezbożnego narodu grze- Chrześ
 chy gniew Pański na nas sprowadzają? CHRY
 Niezastaniam i nas Katolików od winy.
 Znamy się i my do ułomności naturze
 ludzkiej przyzwolitej, iednakże lżej sa
 da się być kara, gdy za swój niż za cu-
 dzy

mstwem dzy grzech pokutujemy. Im mniej będzie
 m przy występku w tym Państwie, tym mniej
 ysków kary i gniewu Boskiego doznawać bę-
 dzie. Mniej zaś bez wątpienia znaj-
 dzie się tu grzechów, jeśli ten narod bez-
 telwiek bożny z wnętrzości Państwa naszego
 olakom wyrzucimy. Sam go BOG odrzucił od
 niebo- siebie, i rozproszonym po kątach świata
 mowić tułać się kazał. Czyż słuźna rzecz tedy,
 ystępkabyśmy tym Oyczyznę u siebie dawali,
 wie jak którym BOG własnę Oyczyznę odebrał?
 że Kró- Czyż przystoi, żebyśmy tych na łonie na-
 stępkiszym pielęgowali, wolność, przywileje, i
 olka, i swobody tak wielkie dawali, którym Bóg
 rojonę wszystkie przywileje niegdyś od siebie
 nkiego nadane odebrał, i na wieczne ich skazał
 zająch, wygnanie? Czegoż czekamy? Uwolnii-
 prz: z my nasze Królestwo od tego plugaństwa,
 tniach, wyrzucmy tę zarazę tak brzydką z Pań-
 porad- stwa naszego; niech szuka dla siebie w
 ie, czy krajach Bifurmańskich mieysca: Na
 grze- Chrześcian nie przystoi nieprzyjaciołom
 dzają? CHRYSZTUSA dawać przytulenie.

IGNACY GOMULINSKI.

MO-

1076
M O W A IV.

Za Żydami.

UWażając sprawiedliwe przyczyny dla których chcemy to Państwo od Żydów oswobodzić, pierwszy na ich wypędzenie mają rękę ofiarowałbym, gdyby mię dobro Ojczyzny od tego nie odwołało. W radach nie na przeszłe tylko ale i na przyszłe okoliczności względnie mieć powinniśmy. Pozwalam, iż niemało szkód od Żydów ponosimy, ale i na to pozwolić mi trzeba, iż większe nierównie ponieslibyśmy, gdybyśmy ich z Polikierów rugowali. Ludność każdego Państwa jest największym zaszczytem. Co po obszer-nych granicach, co po miastach wspaniałych, jeśli w nich mało będzie mieszkańców? Narod Żydowski tak się u nas rozkrzewił, że pełne jego są wioski, pełne miasteczka, pełne miasta, wyrugujemyż z nich Żydów, upewniam, iż wnet straszne spustoszenie miast, wiosek, i miasteczek nastąpi. Kto ośiądzie te domy, w których oni dotąd mieszkali? Niemało takich miast, i miasteczek mamy, które samemi tylko są osadzone Żydami: wypę-
pędzi-

będziewszy ich ztamtąd z kąd mieszkań-
 ców nowych sprowadziemy? Łatwiej to
 MWM. Panowie mówić, niżeli wykonać!
 Gdybyśmy zaczęli z Państw naszych ży-
 dów wypędzać, postrzeglibyśmy większą
 niż się spodziewamy w tym Królestwie
 dziurę, któreyby podobno i długie wieki
 załatać niepotrafiły. Słusznieyby o nas
 to powiedziano, co o mieście Ferarze za-
 rzucając mówią, iż więcej w tym Państwie
 byłoby domów, niż mieszkańców. Miey-
 my tedy MWM. Panowie, jako we wszy-
 stkich, tak w teraźniejszy radzie
 względ na to, co może uszczęśliwić, nie
 zaś zniszczyć, i spuścić dość nie ludne
 to Królestwo. Łatwo z niego wyrugo-
 wać mieszkańców, ale niełatwo będzie
 podobno do pierwszej ie ludności przy-
 prowadzić, mnie się zda, iż lepiej jest
 cierpieć od żydów niektóre szkody zno-
 śniejszy, niż straszliwe Oyczyzny pusto-
 ki oglądać.

NIKODEM CZECZEL.

MOWA

(78)
M O W A V.

Przeciwko żydom.

Niewątpię MWM. Panowie i Bracia, że ludność Narodu i szczęściem, i zaszczytem Państwa każdego jest naypierwszym. Cóż bowiem może być potrzebniejszego Oyczyźnie, iako mieć ludzi takowych naywięcey, którzyby iey i w pokoju, i podczas wojny służyli. Tey jednak liczby, i gminu żydów u nas znajdujacego się ludnością nazwać nie mogą. Cóż bowiem z nich za usługę ma Oyczyzna? Pewnie podczas wojny? Istawny był niegdyś żołnierz Izraelski, kiedy za niego sam BOG wojował: teraz będąc od tego Pana Zastępów odrzucony, i serce, i sposobność do wytrzymania prac żołnierskich utracił, a daymy to, żeby się nam i sami żydzi do usług wojennych ofiarowali, daymy to żebyśmy i sposobnych między niemi do tego znaleźli, wątpię jednak żebyśmy, względ mając na własny nasz honor, chcieli ten Rycerstwa rodzaj niepośpolity przymować, i w towarzystwo woyska naszego przypuszczać, chybabyśmy barzciey ucieszyć;

żyć, niż zatrwożyć nieprzyjacioł naszych myślili. W pokoju też co za pożytek z tych próżniaków mamy? pewnie ten, że nas oszukiwają, że pieniądze nasze za granice wywożą, że przez swe zdrady kupców sprawiedliwszych wyroku uprzedzają, że pospólstwo nasze niszczą; że ich usługami, że chlebem krwawo od nich wyrobionym żyją, że złemi obyczajami to Państwo zarażają? te są MWM. Panowie, te są pożytki? które Ojczyzna nasza od nich odnosi. Nie nazywamy tedy ich mnóstwa ludnością, które barźciej jest zarazą, i oszpeceniem Państwa naszego. Małą szkodę, wielki pożytek, a większy jeszcze honor odnieśliemy, jeśli ten kąkol z narodu naszego wyrzucimy.

JOZEF GRABCZEWSKI.

M O W A VI.

Zu żydami.

Jako różnego gatunku są potrzeby Państwa naszego, tak też różnego rodzaju i Obywatelów mieć nam należy. Nie

wszyscy

wszyscy mogą bawić się wojną, nie wszyscy rolą wyrabiać, nie wszyscy w rady wchodzić publiczne. Trzeba i kupców, którzyby nam rzeczy potrzebnych dowozili, trzeba i rzemieśników, którzyby potrzebom naszym dogadzali, trzeba i takich obywateli, którzyby swymi podatkami skarb Ojczyzny mnożyli. Bez handlów, bez pieniędzy żadne Państwo tych wieków nie może być szczęśliwe. Zgadza się na to, iż niezdadzą się nam żydzi do wojny, niezdadzą się i do roli wyrabiania, ale potrzebni są do pomnożenia handlów, potrzebni do rzemioł, dodają nam pieniędzy, i do skarbu naszego znaczne podatki wnoszą. Gdybyśmy ieno chcieli znieść i policzyć te wszystkie pieniądze, które corocznie już to prywatnych Panów, już skarb pospolity utrzymują, inaczejbyśmy o nich sądzą. Ja upewniam, że skarb Rzeczy-pospolitey naszej z żydowskich pieniędzy po niemałej części jest złożony. Wypędziwszy ztąd żydów, ukrzywdziłibyśmy znacznie w dochodach Ojczyzny, dosyć w swym skarbie ubogą. Ledwie skarbowemi teraz pieniędzmi
można

można
czypos
tak zna
zkałby
czy do
nie ży
czny p
watny
zgoda
prócz
prawi
izczęs
wniam
żydów
za soba
tak wi
łamey
tedy
obmys
watne
niroja
M. P
wyga
pięzę.

można uspokoić potrzeby naszej Rzeczypospolitey, a cożby było gdybyśmy tak znaczne od żydów podatki utracili? zkałdbyśmy proszę na to miejsce pieniędzy dostali? Jeżeli tedy przez wypędzenie żydów tak wielką szkodę skarb publiczny ponieść musiałby, coż mówić o prywatnych fortun upadkach? Tak wielu zgodney znajdziemy Szlachty, którzy prócz żydowskich podatków, innych nie prawie dochodów niemają. Coby ci nieizczęśliwi po ich odeysciu czynili? Upewniam MWM. Panowie, że wypędzenie żydów z Państwa naszego, pociągnęłoby za sobą straszliwą ruinę tak wielu miast, tak wielu Szlachty, tak wielu Panów, i samey nakoniec Ojczyzny naszej. Życzę tedy MWM. Panowie pierwzey sposob obmyślić, którymby się mogły tak prywatne, iako publiczne szkody, ztąd wynikające nadgrodzić: tego gdy WMW M. Panowie dokażecie, ia pierwwszy na wygnanie ztąd żydów me zdanie podpiszę.

JAN ZIELIŃSKI.

P

MOWA

(X82X)
M O W A VII.

Przeciwko żydom.

Rzecz to jest nieomylna, że iako i w pokoju, i podczas wojny pieniądze tych wieków naywięcej okazują, tak słusznie względ na to mieć powinniśmy, żebyśmy nietylko ulźcierbku skarbowi pospolitemu żadnego nieczynili ale się też o pomnożenie jego wszelkim sposobem starali. Niema podobno żadne Państwo tak mało swoich dochodów, iako Ojczyzna nasza. Nierozumiem iednak, żebyśmy przez wypędzenie żydów mieli w tym szkodować. Wyznaję, że do skarbu naszego niemało wchodzi żydowskich pieniędzy: ale niech mi się godzi tu spytać, te pieniądze, które do skarbu naszego żydzi wnoszą, czyje są, ieżeli nie nasze? To pewna rzecz jest, iż gdy z Hiszpanii ich wypędzono, zabrano im wszystkie pieniądze na spłacenie ich długów. Przytuli więc z tamtąd do nas iako tułacze, i żebracy żadnych przy sobie nie mając pieniędzy. Teraz cokolwiek i sami mają, i cokolwiek wnoszą do skarbu, nie z swoich, ale z naszych dóbr nam się wypła-

wypła-
niądze
od nich
sce po
cey or
pienie
Nakor
chleba
po ich
znacze
żemy.
public
jest nie
mniej
chwale

Pew
poż
wieka
go po
są nie
dzie

wypłacają. Więć iesli ztąd usłapią, pieniądze u nas zostaną, a te podarki, które od nich dotąd brałismy, inni na ich miejsce pozostali wypłacać nam będą. Więcey oni nierównie za granice naszych pieniędzy wywożą, niżeli nam oddają. Nakoniec, zostanie nam więcej daleko chleba, który oni daremnie nam zjadają: po ich wyściu, z tego samego chleba znaczne summy corocznie zbierać możemy. Bojaźń tedy z ubożenia i skarbu publicznego, i prywatnych domów iako iest niesłuszna, tak niepowinna bynajmniej przeszkadzać do wykonania tak chwalebnych naszych zamiarów.

WOYCIECH ZAWADZKI.

M O W A VIII.

Za Żydami.

PEwne rzeczy dla niepewnych tracić pożytków, nie iest roztropnego człowieka. Te pieniądze, które z pozostałego po Żydach chleba nam obiecują, tym są niepewniejszy, im trudniej nam będzie po ich wypędzeniu o ludzi do

P2

sprze-

sprzedania tegoż chleba sposobnych.
 Ale daymy to, żebyśmy ich i znaleźli, ten
 jednak sposób niezabieży ostateńcy wie-
 lu ruiny. Wiemy MWM. Panowie iak
 wielkie summy Kłasztory, Kościoły, szpi-
 tale, i prywatne domy mają na żydow-
 skich kahałach: te utraciwłszy, utracili-
 by drudzy w zelki sposób do życia. Któż
 bowiem te szkody nadgrodzi? kto kwo-
 tę od tych pieniędzy należącą będzie
 wypłacał? Rzecz to jest nieomylna, iż
 wypędzenie ztąd żydów tylu Kościołom,
 Kłasztorom i Familjom przyniosłoby o-
 statni upadek. Wiem że niektórzy są
 tego zdania, iż skonfiskowanie summ,
 towarów, i sprzętów żydowskich mogło-
 by te szkody nadgrodzić, ale to łatwiej
 mówić, niż do skutku przyprowadzić.
 Nie tajno to nikomu, iż żydzi te sum-
 my, których u nas napożyczali, albo całe
 potracili, albo też za granice wywieźli.
 Jakim tedy sposobem możemy je odebrać?
 Czy jest to rzecz do wierzenia podobna,
 żebyśmy ich ubóstwo skonfiskowawszy
 mogli tyle ztąd zebrać pieniędzy, ile nam
 winne ich kahały, aż nadto długami
 przeładowane? Niema tego miasteczka
 niema

niema
 należał
 niezna
 wart d
 ich tal
 my mi
 równi
 groszy
 MWI
 pierw
 by się
 wynika
 to iż za
 stanow
 tylu O
 dy na
 watek

Z Ade
 czyz
 przez z
 żydy

niema wioski, któreby co od żydów nie
należało, ba co mówię, żyda żadnego
nieznaydziemy, któryby więcej niż sam
wart długów niemiał na sobie. A wieluż
ich takich znaydziemy, którzyby sum-
my mieli pieniężne? Więcej ich jest nie-
równie, więcej takich, którzy i kilku
grofzy przy sobie niemają. Życze tedy
MWM. Panowie i Bracia, ażebyście
pierwiy iaki sposob obmyślili którym-
by się mogły szkody z ich wypędzenia
wynikające nadgrodzić, pamiętając na
to iż żadney rzeczy takowey na Seymach
stanowić niemożemy, któraby z krzywdą
tylu Ojczyzny Synów była złaczona, Ra-
dy nasze pomyślność, nieupadek oby-
watelów za cel mieć powinno.

KANUTY DŁUSKI.

M O W A IX.

Za żydami.

ZAden o tym wątpić niemoże, iż Oy-
czyzna nasza ma niejakiś dla siebie
przez żydów uszczerbki, ale też i to ka-
żdy wyznać powinien, że ma też i nie-
małe

małe z nich pożytki i wygody. Jako
 albowiem rzecz częstokroć i naylepsza
 mniey dobre skutki sprawuje, tak prze-
 ciwnie rzecz i naygorſza niemałe czaſem
 przynosi nam pożytki. Tak wielu mię-
 dzy żydami znaydziemy rzemieſlników,
 którzy lubo nie mniey ſą biegli nad in-
 nych w ſwey ſztuce, taniey jednak nie-
 równie niż inni ſwe prace ſzacują. To-
 wary takſze ſwoje i naylepiejſze mnieyſzą
 daleko nam ceną niż inni Kupcy prze-
 dają: a to ztąd pochodzi, iż ſkromnie, i
 bez zbytków żyjący, niewiele na ſwe
 wyżywienie potrzebują. Naſi zaś Kupcy,
 jako rozrzutnicy żyją, takteż więkſzego
 za ſwe towary zarobku od nas wyciąga-
 ją. A coż mówić, iaką z ich uſług mamy
 wygodę? Gdzie znaydziemy tylu Kato-
 lików, którzyby nam w handlach naſzych
 tak ochoczo, tak prętko, tak umiejętnie
 i z takiemi obrotami ſłużyć umieli? Gdzie
 znaydziemy tylu ſpoſobnych, którzyby
 nam w domach goſcinnych, i chcieli i u-
 mieli z takim Panów pożytkiem goſpo-
 darować? Niedarmo to MWM. Panowie
 i Przodkowie naſi dotychczas ich u ſie-
 bie cierpieli, niedarmo im tyle przywile-
 jów

jów i swobod nadali. Niebyliby upewniam dla nich z taką powolnością, gdyby widzieli, iż ten lud nie jest Oyczyźnie naszej potrzebny. Zyczyłbym w tey mierze iść śladem dawnych Polaków, i na nich zapatrując się, znościć te od nich małe niewygody, które tak wielkimi nam pożytkami nadgradzają.

XAWERY LESKI.

M O W A X.

Przeciwko żydom.

UWażając głębokie z obu stron względem żydów zdania WM. WM Panów i Braei, postrzegłem, że mniemane pożytki i wygody, dotąd ich w Oyczyźnie naszej utrzymują. Jedni nam z ubożeniem skarbu, drudzy nieludnością kraju, inni niedostatkiem rzemieślników, Kupców, Faktorów, inni zaś upadkiem tyłu Familii grożą. Pamiętamy na to, iż honor Oyczyzny naszej jest naywiększym skarbem prawdziwego Polaka, pamiętamy na to, iż sława ich przydeta, cnota złym przykładem skażona, większy nie-

równie wzgląd u nas mieć powinna, ni-
 żeli te wszystkie wygody, które z nich
 mieć możemy. Wszystkie te pożytki,
 które przez nich utraciamy, można nad-
 grodzić, nieślawy zaś narodu na zego-
 poty nie nadgrodziemy, póki tu plugaństwo
 ze wszystkich prawie Państw wyrzuc-
 ne cierpieć u siebie będziemy. Alboż to
 do tego już przyszło nasze Królestwo,
 że bez żydowskich pieniędzy zubożeć,
 bez ich usługi zniszczyć i upadać musi?
 Czemuż inne narody mogą się bez nich
 obchodzić? czemu bez nich i bogactwa
 niezmiernie, i wygody wszelkie mieć mo-
 gą? Czyżesmy sami tak niefortunni, że
 bez nich żyć niemożemy? Wspomniemy
 na wielkie i wspaniałe ferca owych
 nieśmiertelney pamięci godnych Hiszpa-
 nów, którzy postrzegszy iż naród żydów-
 ski bardzo się u nich rozkrzewił, nieuwa-
 żając ani na szkody, które ztąd mogły
 nastąpić, ani na pożytki, które mieli u-
 tracić, wyrzucili te z Państwa swojego
 zarazę. Mieli oni też same do wykon-
 nia swych zamiarów trudności, i prze-
 szkody, które nas przy żydach utrzymu-
 ją: widzieli dobrze, że przez to i skarb

Oczy-
 -

Oczy-
 przywa-
 uszczer-
 cey hon-
 stęgi u
 Jakoż n-
 wiedliw-
 gdy n-
 dał im
 obczarr-
 wione,
 rzuceni
 stokrót-
 BOG g-
 nów śl-
 się ted-
 wimy
 do teg-
 kaymy
 nam d-
 bnego
 przed-
 pioney
 czyni-
 sze po-
 cie moż-
 nadgro-

Oczyſty ſzkodę, i kray niełudność, i prywatni wielkie w ſwych fortunach uſzczerbki mieli ponosić, przecież więcey honor narodu ſwego, więcey zaſługę u BOGA, niż dobro ſwoje wazyli. Jakoż nadgrodził im wkiotce Bóg ſprawiedliwy ten uczynek ich heroiczny, gdy na mieyſce żydów wypędzonych dał im w Ameryce kraje niezmiernę obſzerności, i wielkiemi bogactwy wſławione, które wſzytkie te ſzkody z wyrzucenia żydów wynikające więcey niż ſtokrotnie opłaciły. Kto wie co i nam BOG gotuje, ieſli tak pięknym Hiſpanów ſładem iść zechcemy. Odważmyż ſię tedy MWM. Panowie i Bracia, odrywmy ſerca naſze barżiej niż przyſtoi do tego plugaſiwa przywiązane; niełkamy ſię tych ſzkod i niewygód, które nam do wykonania dzieła tak chwalebne go drogę tamują. Poświęćmy nayprzód Panu naywyższemu, a potym ſtrapioney przez żydów Matce naſzey Oyczyźnie. poświęćmy mowię wſzytkie naſze pożytki, które weſpół z żydami utracić możemy, a upewniam, że i od Boga nadgrode i od ludzi pochwałę ſprawiedliwą

dliwą odbierzemy. Niechay dzień dzi-
 sieyſzy uczyni koniec tylu występkom, i
 zbrodniom żydowskiem, za które ſłuszna
 podobna karę BOG na Państwo nasze
 gotuje. Proſzą nas o tę ſaſkę wſzyſcy od
 tego narodu bezbożnego ukrzywdzeni:
 proſzą nas Kupcy nie raz w zysku ſpra-
 wiedliwym od nich oſzukani, proſzą
 nas rzemieſnicy nie mogąc ſię za niemi
 dociſnać do roboty, proſzą nas, iuż nie
 ſłowy, ale ięceniem ſwoim ubodzy
 kmiotkowie, ktorzy ich zdradami wycię-
 czeni, i od ſwych Panów w poddaństwo
 tym wygnańcom ſwiata oddani, albo
 arędcę im w dźierzawę puſzczeni w cięż-
 kiey u tego plugaſtwa niewoli, i ucie-
 mięzeniu ſtekają? Proſzą i ſwiątnice
 Pańskie tylu ſwiętokradztwami od nich
 złupione, zelżone, i zgwałcone! Proſzą
 prawa Oczyſte przez nich potargane!
 Proſi krew Bohatyrſka tak wielu naszych
 Przodków na utrzymanie tych przywi-
 lejów wylana, przez które ten lud nay-
 podleſzy z naypierwſzą ſzlachtą niego-
 dziwie ieſt porównany! Proſi nakoniec
 ſama Oczyżna, tylekroć od nich oſzu-
 kana, zelżona, i odpadnieniem przez ich
 przy-

przyczyn
 nicach za
 ten wym
 noſci ial
 wiek te
 ſkiego,
 kto ſzo
 ten na
 naszym
 WWM

IN
 L Ubor
 doſk
 wielką
 dy ſku
 mi ży
 niezbo
 iż iak
 żaden
 ſię o t
 muſze
 wielkie
 myſlen
 ſkutek
 ſolwov

przyczynę Ukrainy w ścisleyszych granicach zamknięta, prosi mówię, ażebyście ten wymiot Państw innych, z iey wewnętrzności iak naysprędzey wyrzucili. Ktokolwiek tedy szacuje honor Narodu Polskiego, kto kocha cnotę i poczciwość, kto szczerze swey Oyczyźnie sprzyja, ten na wyrzucenie żydów z Państwa naszego zezwolić powinien. Czy zgoda WWM. Panowie?

IGNACJ MOGILNICKI.

INTERLOCUTORIA I.

Lubom nigdy niewatpił, iż wymowa doskonała może i z małej frazki rzecz wielką uczynić, teraz iednak tey prawdy skutku doznaję, gdy widzę przed nami żydów tak odmalowanych, iako nayszeźliwiejszych ludzi. Mnie się zda, iż iako każdy z nas jest człowiekiem, tak żaden nieznaydzie się bez przywary. Ale się o to umawiać niemyślę: oto iednak muszę dopraszać się, abysmy w rzeczy tak wielkiej mogli mieć więcej czasu do pomyslenia. Prętkie rady zły częstokroć skutek sprawują. Zaczynam upraszam o solwowanie Sessyi.

KANUTY DŁUSKI.

INTERLOCUTORIA II.

Występki żydów tak są znaczne, iż żadney niema tak doskonałej wymowy, któraby ich wielkość, i liczbę dostatecznie mogła wyrazić. Codzienne nam tey prawdy doświadczenie jest świadkiem. Bywa to iednak, że niektórzy Ichmć wzięwszy od żydów na ofiarę, dają im częstokroć z ich zbrodni rozgrzeszenie.

IGNACY MOGILNICKI.

INTERLOCUTORIA III.

Mędzy temi występkami żydów, które się im zadają, ten podobno jest naywiększy, że ci przy swoim ubóstwie niemogą każdego Łakomstwa nasycić. Przetoż niektórzy Ichmć niemogąc u nich żadney dla siebie wymodz ofiary, chcą ich samych swey pomysł ofiarą uczynić.

KANUTY DŁUSKI.

INTER-

INTERLOCUTORIA IV.

ZE niedbam o żydowskie ofiary, i to
niemałym jest dowodem, iż radzę ży-
dów z Polski rugować. Ani się dziwu-
ję, iż niektórzy Ichmć tu ich utrzymują,
ponieważ przyzwyczajeni do ofiar stare-
go zakonu, wolą swe zdrowie i życie po-
dać w niebezpieczeństwo, niżeli żydów
utracić. Ale ja ostrzegam, iż ci którzy
za stary zakon odważają się na męczeń-
stwo, inney przez to nienabędą korony,
chyba bluszczoney.

IGNACY MOGILNICKI.

INTERLOCUTORIA V.

Męczeństwa za stary testament już u-
stały: Mamy jednak i podziśdżeń
wielu męczenników za gębę wolnoieyszą:
czego łatwo dowiodłbym, gdybym nie-
miał względu na powagę tey obrad na-
szych świątnicy. Na innym mieyscu i-
naczy na to odpowiem. Zaczynam upra-
śzam J.W. Mści Panie Marşıalku o sol-
wowanie Sessyi.

KANUTY DŁUSKI.

X(94)X
M O W A
M A R S Z A Ł E K
Kończy Sessyę.

O Czywistym to iest kary Boskiej nad nami wiszący dowodem, że nam nieba niedają przez tak długi czas tey iedności, przez którą Przodkowie nasi to Państwo założyli, wstawili, i rozszerzyli. Nie wróżę, ale się lękam ztąd nagłego Oyczyzny naszej upadku. Wiem bowiem, że i naystawnieysze Królestwa, wiem, że i naywiększe Monarchie, przez tę niezgodę wewnątrz, a upadły, która już tak długo w Rzeczypospolitey naszej panując, niedopuszcza nam dobrego w niey porządku uczynić. Zjeżdżamy się na Seymy tym umysłem, abyśmy o Oyczyźnie naszej radzili, a do domów naszych ten tylko kosztów nieznosnych, i prac naszych pożytek przywożiemy, żeśmy się z drugimi pokłócił, i nieprzyjaźni nowe pozaciągali, a Oyczyznę naszą w gorszym ieszcze niżeliśmy znaleźli, stanie zostawili. Nieporutza nas do zgody iednomysłney tak wielki Państwa naszego niepo-

nieporządek, nieporuszają nagle Oyczy-
 zny naszej potrzeby, nieporuszają zel-
 żywe postronnych narodów z naszych
 Seymów żarciki, i przymówki. Prywat-
 ne dobro zdaniem i usły każdego kieru-
 je. Tego się chwytamy, nawet z krzyw-
 dą Oyczyzny, co nam pożytek choć za-
 wodny czasem przed oczyma stawia. Ła-
 cno każdy z WM.WM.Panów i Braci
 wniesć może, czego się ztąd spodziewać
 mamy. Ale coż ja na tych skargach nieu-
 żytecznych czas próżno tracę. Jeżeli nas
 miłość Oyczyzny do zgody tak dawno
 pożądaney niepościaga, ja pewnie nieudol-
 ną moją wymową nakłonić do niej nie-
 potrafię. Moja rzecz jest ubolewać nad
 nieszczęściem tego Państwa nieuleczo-
 nym, i czynić zadosyć woli WM.WM.
 Panów i Braci. Jakoż pamiętając na to
 postaszeństwo, które razem z tą Łaską na
 siebie przyjąłem, solwuję Sesiya na dzień
 iutrojszy.

JOZEF KLINSKI.

MO.

X96X
M O W Y

Jakim sposobem można nauki w Polsce rozkrzewić.

M O W A I.

Zalecająca nauki.

POSpolita rzecz jest, iż kto się czym bawi, o tym rad gada: przyzwoitizey i my naszym mowom materji znaleźć niemożemy, iako też same nauki nad których szukaniem pracujemy. Nema ani wieku tak podeszłego, ani stanu tak wyfokiego, którego by ta zabawa niezdobiła. Cóż bowiem i myśli i prac naszych może być godniejszego, iako ta rzecz, która do sławy i uszczęśliwienia narodów naszym pomocy pomaga? Najsławniejsi świata Bohatyrowie, albo się bawili naukami, albo bawiących się kochał: z czego ten mają dla siebie pożytek, iż przez też same nauki żyją, i żyć będą w potomney świata pamięci. Ateńczycy najszezupleysze prawie w Europie mieli panowanie:

wanie: nieznaydziemy iednak tak zapa-
 dłego kraju, kędyby niedoizła ich sława
 Samych Aten i śladu nawet dziś nie-
 znaydziemy, imię ich iednak w nieśmier-
 telnym dotąd zostaje podziwieniu. A coż
 im tak chwalebna zjednało pamiątkę,
 iesli nie nauki? Ich szkoła osobliwszych
 ludzi na świat wydała: z tey wyzšli naj-
 pierwsi Krafomowcy, z tey sławni Ry-
 mopisowcy, z tey biegli w Rycerstwie
 Wodzowie, z tey głębocy Politycy, z
 tey dowcipni Filozofowie, z tey mądry
 Prawodawcy, i w innych sztukach bie-
 gli mężowie, którzy swej Oyczyzny ho-
 nor potomnym wiekom zalecili. Rzym,
 który przez męstwo był Panem świata
 całego, przez nauki stał się onegoż po-
 dziwieniem, to zostawując potomney
 wątpliwości, więceyli bronia, czy też
 piórem nabył dla siebie honoru, to iednak
 pewna iż niemniej potęgą iako naukami
 wszystkie zwyciężył narody. Afryka o-
 wa, która niegdyś tak płodna była w do-
 wcipy, gdy mniej nauki ważyć poczęła,
 do tego przyszła, że ią Barbarzyńskim
 krajem nazywamy. Egipt także, z któ-
 rego iako ze źródła w wszelkich nauk po-

Q

czątki

czatki wypłynęły, poszedł w pogardę świata, gdy nauk zamiedbał. Ba i sama Grecya, która póki w niej nauki kwitnęły zwyciężkie prawa odległym dawała narodowi sławę i potęgę dawnieyszą, wespół z naukami utraciła. ledwieby kto z ludzi ją dziś wspominał, gdyby iey Przodkowie przez swą naukę na wieczną dla swych Potomków pamięć niezarobili. Przeciwnym sposobem dzikie nawet i wzgardzone u świata narody do wielkiej sławy i potęgi przychodzą, skoro się do nauki udadzą, i im z większą pilnością zaczynają je rozkrzewiać, tym łagodnieysze na się biorą obyczaje, tym rozumnieysze prawa stanowią, tym lepszy do Państwa swowego porządek wprowadzają. Obróćmy oko na dawnych Francuzów i Anglików, a przypomniemy, jaki w nich nieporządek, i jakie grubiaństwo panowało, póki nauka ich nicświeciła. Wiemy, iż dawni Rzymianie nie inaczej ich, iako Barbarzyncami nazywali, teraz zaś który jest naród na świecie, któryby im w ludzkości, w bogactwach, i potędze mógł zrównać? Co ich tak wydoskonaliło jeżeli nie nauki? zna każdy, i nay-

prosiłszy

prosiłszy
zdy w
stara się
nieysze
iako oś
w nauk
sony.
pomog
naywy
widzą
dzie w
powaga
cowac
Znali i
wszelki
dokład
wnie, i
barzyn
aństwa
kulku v
ne, nie
nałość
nieustę
sposobi
tego, sa
nas do
co zatr

prostszy człowiek ich cenę, ale nie każdy w ten czas, gdy może, o ich nabycie stara się: przetoż nie niema zwyczajnieyszego ludziom podszłego wieku, iako oskarżać swą młodość o niedbalstwo w naukach, i opłakiwać czas marnie stracony. Widzą oni iakby im wiele nauka pomogła i do nabycia i sprawowania naywyższych w Oyczyźnie Urzędów: widzą, że młodzi i podleższego stanu ludzie większą nad nich przez naukę mają powagę, widzą mówią i w ten czas ścawować ją poczynają, gdy nabyć niemogą. Znali iey pożytki i nasi Przedkowie, gdy wszelkiey do iey wprowadzenia pilności dokładali, przez co nasz Narod, który równie, iako i inne postronne narody Barbarzyńskim nazywano, z ciężkiego grubiaństwa wyprowadzili. Jednakże, lubo od kilku wieków nauki są do nas wniesione, nieprzyśzliśmy ieszcze do tey doskonałości, żebyśmy wielu krajom w nich nieustępowali. Mamy dowcipy, mamy sposobnych, mamy i ochotczych wielu do tego, są przecie niejakiś trudności, które nas do tak wielkiey sławy dążących, nie zatrzymują. Zaczynam stać za rzecz iest

Q2

żebyśmy

żebyśmy wynaleźli jakie sposoby do pomnożenia rzeczy tak nam potrzebney. Chcieymyż tedy nad tym pomyslić, i wiedziny że iesli skuteczny pomnożenia nauk w tym Państwie sposob wynaydziemy, nie małą Oyczyźnie naszey uczyniemy przyługę.

XAWERY LESKI.

M O W A II.

Chcąc pomnożyć nauki trzeba nam zdanie odnuć mniej ważące dowcipy Polskie.

TO rzecz pewna, iż żadna być niemoże i stanowi naszemu przyzwoitsza, i myśli ludzkich godnieysza zabawka, iako szukać sposobów do rozkrzewienia nauki: mnie się zda jednak, iż nim do nich przyłtapiemy, powinniśmy pierwiey te przetzkody oddalić, które nam do nich drogę zawalają. Niemało ich wprowadzić znaydziemy, żadna jednak tak przeciwna pomnożeniu nauk być niemoże, iako zepłowane wielu Polaków zdania o sposobności naszey do ich nabycia. Niewiem z jakiego źródła wypłynęła, to wiem jednak,

jednak
rozładk
ziemski
te, sz
leży, p
naydol
jednak
ku, dl
dziła.
iaka c
pała w
eac po
tego, z
Takow
wiedli
barzo
raz te
zabral
wszy
fzych
nieprz
ich m
niektó
Polak
ziemco
pierws
nauk t

jednak, iż dawno panuje w Polsce ta
 rozśadek naszyc zaraza, że Cudzo-
 ziemskie dowcipy więcej, niżli są war-
 te, szacujemy, a Polskie barzicy niż na-
 leży, potępiamy. Niech kto z Polaków
 naydoskonaley co napisze, niezneydzie
 jednak u niektóryc iego praca szacun-
 ku, dla tego że się nie za granicą uro-
 dziła. Przeciwnym sposobem, gdy rzecz
 iaka cudzoziemska, chociaż mney dosko-
 nałą widziemy, wnet ją chwalić i zale-
 cać poczynamy szczegulnie czasem dla
 tego, że iest obcego dowcipu owocem.
 Takowe zdania, iako są wielce niespra-
 wiedliwe, tak postępkowi w naukach
 barzo szkodzące. Doświa leczyliśmy i nie-
 raz tego, iż niektóry młodzi znaczną
 zabrali do nauk ochotę, i zasmakowa-
 wszy sobie w czytaniu nayprzedniey-
 szyc Autorów, oto się starali, aby iesli
 nieprzewyższyc, zrównać przynaymney
 ich mogli. Tym czasem poszyszawszy
 niektóryc mędrków zepsute zdania, iż
 Polak niema tyle dowcipu, aby Cudzo-
 ziemcom mógł wystarczyć, poczeli od
 pierwszey ochoty odstępować, i serce do
 nauk stracili. Któż bowiem iest tak głupi,

Żeby się o rzecz większą, nad swe siły
miał kuścić? Pierwszy do nabycia nauk
stopień jest do nich ochota: tey zaś mieć
żadną miarą niemoże, kto sobie ułoży, iż
iego praca, skutku, którego szuka, nieo-
trzyma. Ja zaś tego pojąć niemożę, za-
co my siebie tak barzo poniżamy. Niech
przyuaymniey dadzą nam przyczynę tey
nieposobności do nauk. Coż? czy nie-
ieślesmy ludźie rozumem obdarzeni? czy
innego gatunku mamy dowcipy? czy na-
tura w rozdawaniu swych darów, nay-
posłednieysze dla Polaków zostawiła?
Wiem to, że Stwórca wszech rzeczy nay-
wyższy, iako jest sprawiedliwy, tak rów-
nie wszystkie narody oddzielił temi przy-
miotami, które są człowiekowi właściwe.
Ani na powietrze w tym uskarżać się
niemożemy, które żadney niema nad
dowcipami władzy. Jako albowiem w
krajach południowych wielu tempego,
tak w północnych wielu bystrego dow-
cipu ludźi znayduje się. Czemuż sami
Cudzoziemscy którzy po lat kilkadzie-
siąt mieszkają w naszym powietrzu, nie-
skarżą na swych dowcipów przytępienie?
Wszakże, i Holendrowie i Anglicy rów-

nie

nie i
jedn
w nau
dawi y
tylko
Cudzo
wiele
CIUS
LIPS
MAN
MIE,
Autora
laków
żadne
ryż C
mośtw
SKIE
NOV
w M
CHA
ZAM
ką do
czas v
szoze
cą ucz
czy? N
dowic

nie iako i my leżą ku północy, żadnemu jednak narodowi ani w dowcipach ani w nauce nieustępują. Wspomnimy na dawnych Polaków, których dowcipy nie tylko na pochwały ale i na podziwienie Cudzoziemców zasłużyły. Znajdziemy wiele tey prawdy dowodów w MANUCIUSZU, MURECIE, KASELIUSZU, LIPSIUSZU, TURNERZE, KALIGMANIE, ERASMIE ROTTERDAMIE, i w innych wielu najślawniejszych Autorach. Dość mi kilku dawnych Polaków w każdej nauce doskonałych i żadnemu nieustępujących namienić. Któryż Cudzoziemiec przewyższa w Krasomówstwie SKARGĘ i ORZECHOWSKIEGO, w Rymotwórstwie, KOCHANOWSKIEGO, i SARBIEWSKIEGO w Matematyce, KOPERNIKA i KOCHANSKIEGO, w Polityce, FLDRA i ZAMOYSKIEGO, który tego swa nauką dokazał, iż go najślawniejsza pod ten czas w Europie Akademia Padewska jeszcze młodego najwyższym swoim rządzą uczyniła. Ale któż, wszystkich wyliczy? Niemogę jednak zamilczeć dziwnego dowcipu niejakiegoś NIEGOSZEW-

SKIEGO Polaka, któremu równego ie-
 szcze dotąd Europa nie miała. Ten le-
 dwie lat dwadzieścia i kilka mający zło-
 żył Akt publiczny w Wenecyi, gdzie
 przy niezmiernym Państwa zgromadze-
 niu na wszelkie zarzuty z Teologii, Filo-
 zofii i Matematyki, nie prozą, iako iest
 zwyczaj, ale wierszem Łacińskim, każde-
 mu kto chciał z podziwieniem wżyl-
 kich odpowiadał, i ten Akt Rzeczy-
 pospolitey Weneckiey przypisał. Pisze
 o tym wielki ow MANUCYUSZ św a-
 dek tej rzeczy oczywisty. Jeżeli tedy
 Przodkowie nasi mogli swym dowcipem
 tyle dokazywać, czemuż i my, bylebyśmy
 chcieli, niemożemy? Wyznaję że niedo-
 fzlśmy ieszcze do tej doskonałości, że-
 byśmy Włochom, Francuzom i Angli-
 kom w liczbie uczonych wystarczyli, ale
 tego roztropnie mówić niemożemy, że-
 byśmy równey z niemi do nauk sposo-
 bności niemieli. Zaczynamy zacząć le-
 piej o sobie trzymać, pokażmy tą pracą
 dowcipów naszych, że nieśluszenie o nas
 sądzi, który nam nieposobność do na-
 uk przypisuje.

WOYCIECH ZAWADZKI.

MOWA

Dla pon
dzian

CHca
spol

na te r
naliły:

chwyta

iz gdz

więczy

przesad

cya pon

zaczeli

nawet

bywa d

ki nau

skonał

wiastk

serca

albowi

wszelk

Egypc

tylę ta

ci sam

wtydz

mi. N

X(105)X
M O W A . III.

Dla pomnożenia nauk chęć drugich przesadzania, albo emulacya wiele pomaga.

CHeąc obmyślić do pomnożenia nauk (potoby. potrzeba nam zapatrywać się na te narody które się w nich wydoskonaliły: a uważając czym tego dokazały, chwytac się ich przykładu. Mnie się zda, iż gdziekolwiek kwitnie nauka, tam nawięcey do iey wzrostu chęć drugich przesadzania, albo iak mowiemy, emulacya pomogła. Naypierwsi Egypcyanie zaczęli ie rozkrzewiac, ale iako i rzeka nawet naywiększa przy swym źródle bywa dosyć skąpa w wodę, tak i początki nauk u tego narodu były dość niedoskonałe; tyle iednak i przy swych pierwialtkach miały powabów, że Greków ferca i umyśli do siebie pociągnęły. Ci albowiem zasmakowawszy w nauce, wszelkiego dołożyli starania, aby przed Egypciany w tym mogli przodkowac: i tyle tą chwalebną emulacyą okazali, iż ci sami, od których wyszły nauki, niewstydźili się potym być Greków uczniami. Nakoniec gdy Rzymianie Grecyą podbi-

podbili, tychże nauk uczestnikami stali
 się, i ze wszystkich zwycięstw większego
 nad ten łup, nieodnieśli. Zapaleni bo-
 wiem emulacją chwalebna, wstydzieli się
 być nauką od tych zwyciężeni, których
 mstwem przewyższyli. Przetoż z taką
 ochotą w niey się ćwiczyć zaczęli, iż rō-
 wnie prawie na rzadzenie świata, i nauk
 rozkrzewienie czas życia swojego dzie-
 lili. Z upadkiem Państwa Rzymskiego,
 upadły też i nauki, i w jego ruinach bę-
 dąc przez kilkanaście wieków pogrzebio-
 ne, niepierwey swą głowę podniosły, aż
 im Xiążęta Florentcy Medycaufzowie
 swą rękę podali. Ci, już to hojnością, już
 to innemi sposobami, tak wielką w swych
 ziomkach ku naukom miłość wskrzesili,
 iż Włoskie kraje do dawney ich dosko-
 nałości powoli przychodzić zaczęły.
 Narod Francuski w grubey pod ten czas
 zostawał nieumiejętności; zachęcony ie-
 nak sąsiedzki Włochów przykładem
 zaczął w nauce smakować, przetoż spro-
 wadziwszy do swej Akademii uczonych
 ze Włoch ludzi, naprzód ich naślado-
 wać, a potem zapalony emulacją zrō-
 wnać i przewyższać usiłował, i tym spo-
 sobem

sobem do
 dokonab
 ki zakwi
 cno v,
 przewy
 roz nno
 sobie z
 wzięli,
 mulacy
 obrócił
 szkadza
 czlekien
 siądz ni
 trzebna
 chciw
 czyć n
 stawia
 Oyczy
 chęca

Zachęca

Rzecz

Sobem do wielkiej w naukach przyśzedł
 doskonałości. Podobnie i w Anglii nau-
 ki zakwitnęły: bo iako Francuzi Wło-
 chów, tak Anglicy Francuzów chcą
 przewyższyć, nauki w swym Państwie
 roznożyli. Niewątpię że i Polacy, gdyby
 sobie za punkt honoru ich pomnożenie
 wzięli, prętkoby przez tę chwalebną e-
 mulacyą innych na siebie podziwienie
 obrócili. Chcącemu trudność nieprze-
 szkadza? nie tak wysoko natura przed
 człłkiem nieukryła, czego by praca do-
 siądz niemożła. Zapalmy się tedy tą po-
 trzebną innych w nauce przewyższania
 chęćwością, a jeżeli sami w niej się cwi-
 czyć niemożemy, drugich przynajmniey,
 stawiać im przed oczy dobro i honor
 Oyczyny, do szukania tego skarbu za-
 chęcajmy.

NIKODEM CZECZEL.

M O W A IV.

*Zachęcanie młodzi z lat dziecinnych do nauk
 pomaga do ich pomnożenia.*

Rzeez jest prawdziwa, iż serca wspa-
 nia-

niałego nie tak do pracy i pilności nie zapala, jako chęć przewyższenia w tym drugich, co honor człowiekowi przynosi. Ta go do naytrudniejszych rzeczy wykonania zachęca, ta prace i przykrości podjęte ośładza, ta wszelkie przeszkody ułatwia, i chwalebne zamyśły do skutku przyprowadza. Gdy jednak na terazniejszych Polaków myśl obracam, nie wielu takien znajduję, którzyby w naukach, jako powinni, punkt honoru swego zakładali. Poprawić zaś inaczej tego niemożemy, chyba gdy młodzi naszey z lat dziecinnych zacność i szacunek nauk pilniey niż dotąd wrażać będziemy. W tych krajach, gdzie kwitną nauki, skoro dziecko do rozumu zacznie przychodzić, zaraz tak rodzice iako też i domowi poczynają, wychwalać przed nim nauki, iako rzecz miłą, wielce uczciwą, i nader potrzebną. Dziecie takimi mowami zachęczone, zaczyna wespół z rozumem do nauk zabierać ochotę: samo się do nich kwapi, samo się o nie doprasza, i dostawszy się do szkół czy to prywatnych czy publicznych, poczyną walkę chwalebną z swemi rowiennikami, ciefzy się

się gdy
ładzie
zwycię
nauk u
do utra
do nich
się dzie
czym p
że ie d
iego pr
Domov
wami t
nayfro
inaczej
belty n
zatym
książk
placze
muszą
czyna
czym p
dozorc
go z ta
ku? M
skutek
szych c
bierze.
większy

się gdy przewyższa, trąsa się i przesadzić usiłuje, od których zna się być zwyciężone: Zgad taka w nim chęć do nauk urosnie, iż barzciey hamulca mu do utrzymania potrzeba, niż bodźca do nich napędzenia. U nas wŹsystko się dzieje przeciwnie. Niech dziećie w czym przewini, alie mu zaraz tym grożą, że ie do szkół oddadzą, i na ukaranie iego przestęptwa, do nauki ie zapędzają. Domowi teŹ ludzie nierozstropnemi mowami tak szkołę przed nim malują, iak nayfroŹszą męczarnią. Zgad dziećie nie inaczeŹ poczy na sądzić o nauce, iako o bełtyi nayfroŹszej ludŹi poŹerającej. A zatym to idzie, iż gdy ie zaczną do książki napędzać, wraz się rozkwili, rozpłacze, i rozchoruje. JeŹeli zaś ie przymuszają do nauki, iako poniewolnie ią zaczyna, tak o tym iedynie myśli, żeby czym prędzeŹ swą pracę zakończyć, i dozorców swych mogło oszukać. Jakiego z takiej nauki spodŹiewać się poŹytku? Mnie się zda, iż ten wychowania skutek naylepszy, ieŹli uczący się do dalszych ochotę nauk, i książk czytania zabierze. W Źadney szkole, i przy naywiększym dozorze, niemoŹna stać się do-

sonale uczonym, bo na to i czasu dłuż-
szego, i wieku doskonałego potrzeba.
Dostć wielki zysk w nauce odbiera, kto
ryje postąpiwszy w ięzykach ile do zro-
zumienia potrzeba, wychodzi ze szkół z
ochotą do bawienia się potym księgami:
ta go na fundamentach dobrze założo-
nych łatwo wydoskonalili w nauce, ztąd
rozdzie, iż iesli na co, tedy na księgi
rodzice kosztu żałować niepowinni, że-
by się wcześniej z niemi młodź poznaw-
szy miłość iak naywiększą ku nim za-
bierała. Zaczynamy wróżaymy w młode u-
myśły nauk szacunek, przykładamy w
pierwiałkach życia ich potrzebę, a iako
lekarze do przykrych lekarstw słodysz
mieszają, tak i my wszelkie w nabywaniu
nauk trudności, dzieciom osładzamy.

XAWERY LESKI.

M O W A V.

*Dla pomnożenia nauk, trzeba i po zakończo-
nych szkołach onemi się bawić.*

I Z dobre lat dziecinnych do nauk wpra-
wienie jest fundamentem orych po-
mnoże-

dłu- mnożenia, o tym żaden wątpić niemoże:
 rzeba. Bywa to jednak częstokroć, że wielu i
 a, kto po najlepzym wychowaniu, nietylko
 o zro- daley w naukach niepostępują, ale też i
 kół z tego, czego się z niemałym kosztem nau-
 gami: czyli, całe zapominają. Przyczyna tey
 ożo- tak wielkiej szkody jest ta szczerulna,
 ziad iż wespół z szkołami i nauki porzucają.
 księgi Weźmie nie jeden doskonałe języków
 ni, że różnych początki, pozna się z Hystorią,
 znaw- Geografią, Mathematyką, i innemi nau-
 a za- kami, a mniemając że jest dosyć w tych
 de r- umiejętnościach biegły, przestanie ksiąg
 by w czytaniem ich wydoskonalać, alie za rok
 i jako jeden i drugi zapomina wszystkiego,
 odyz koszt na naukiłożony wniwecz obraca.
 waniu Smielibyśmy się z takiego, któryby ko-
 my. sztowne na Pałac założywszy funda-
 KI. menta poprzestał dalszego budowania
 mniemając iż same ściany w górę się
 podniosą. Równie godni są śmiechu któ-
 rzy ze szkół czy to prywatnych czy pu-
 blicznych wyziedliży niestarają się o tych
 nauk pomnożenie, których tak piękne
 fundamenta założyli. Rozum nasz jest
 podobny do roli, którego ieżli ksiąg czy-
 taniem wyrabiać, iż tak rzekę coraz nie
 będzie-

będziemy, nie tylko nie przyniesie nam o-
wocu pożądanego, ale też i nasienie tylu
nauk weń rzucone wniwecz obróci. My
przecie codziennie tego doznawamy, iż
młódź naszą mniemając że po skończo-
nych szkołach ani do niey nauki, ani ona
do nauk prawa żadnego niema, za grzech
sobie nieodpuszczony prawie poczyta
dotknąć się książki. Tam kiedy nauki
kwitną za największy honor, i za naj-
milszą zabawę młódź ma sobie lub czy-
taniem, lub pisaniem rzeczy do nauk na-
leżących bawić się: to ich rokosz, to u-
kontentowanie znajdować się w kompa-
niach mądrych, słuchać i rozmawiać o
naukach: przetoż i same ich rozrywki
wielkie przyrostu rozumu objaśnienie.
Przeciwnie są niektórych naszych Ka-
walerów obyczaje. Po zakończonych
szkołach cała ich zabawka, albo myślistwo
albo Dwórskie próżnowanie. Ta u nich
jest najmilsza kompania gdzie o psach
koniach o kieliszkach o pojedynkach i
tym podobnych rzeczy gadają. W tym
u nich punkt honoru, w tym rokosz naj-
większy, z tego się chlubią, do tego się za-
chęcają i w tym się ćwiczą. Cóż tedy za
dziw

dziw
to co p
się star
nauki
i po sz
ba ią v
ochot
wziąć
się te
mniey
czyzna

Pr

Nle
tyd
wiem
się tw
niezna
fze na
rząt ro
ki za
przy
wadki

dziw że w szyskiego zapomniawszy ma-
ło co potym umieją. Trzeba nam o to
się starać, aby młodź nasza zaczęła lepiey
nauki szacować, trzeba dopilnować, aby
i po szkołach ich niezaniebrywała, trze-
ba ią w takie kompanie narażać gdzieby
ochotę do ksiąg i oświecenie w naukach
wziąć mogła, inaczey niespodziewaymy
się tego ich pomnożenia, którego nie
mniey dawno iako i próżno życzy Oy-
czyzna nasza.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

M O W A VI.

Promocya uczonijch pomnaża nauki.

Nie pozwala mi honor Oyczyzny na
tych zdanie pozwalać, którzy nie
wiem na jakim fundamencie niewiłydzą
się twierdzić, iż Polacy nauk szacunku
nieznają. Widzą to doskonale i naygrub-
sze narody, że człeka rozumem od zwie-
rząt różniącego się nic barziecey nad nau-
ki zaszczycać niemoże. Coż tedy za
 przyczyyna, że dotąd w Polścze człek
rzadki do nich się tak sposobił, iako na-

R

leżało?

leżało? Ta á nieinna, że ta ochota nie miała od tych żadnego wsparcia, od których naybarżiey mieć powinna. Ogień bez podniety á praca bez nadgrody ustać koniecznie musi. Gdzie mądrość przyzwoitey zapłaty nieodbiera, tam próżno spodziewać się iej wzrostu. Ma wprawdzie doskonała nauka tyle, i tak mocnych w sobie powabów, iż człek mądrego sama przez się bez inney nadgrody może ukontentować zupełnie: porzucić ją jednak częstokroć człek musi, gdy go mocniejszy nad wszelkie powaby odprowadzać od niey zacznie potrzeba. Ja się temu bynajmniey niedziwuję, iż przedtym młodź nasza zabrawszy do nauk ochotę, i doskonałe ich wzięwszy początki, porzuciła je póty, i do gospodarstwa, lub innego życia sposobu udawała się: Widziała bowiem, iż nie przez nauki, lecz innemi drogami do fortun i honorów przychodzono: na tym tedy czas trawiła, co w ten czas popłacało. Kwitnęły w Polścze nauki, kiedy uczeni sprawiedliwą mieli nadgrode. Świadkiem tego MARCIN KROMER nisko urodzony, á przez mądrości zaletę na Biskupstwo

skupst
Swiadk
Arcy-B
CIN B
niecki,
Wend
clerz V
Arcy-l
wielu,
mi nie
nagro
kiem n
NISLA
Kme
dnak m
chta, a
siadł w
wie teg
dzie c
laków
cia zec
ze w
tnęły?
święci
nagro
złote d
łosc, i

skupstwo Warmieńskie pomkniony.
 Świadkiem DYMISTR SULIKOWSKI
 Arcy-Biskup Lwowski, Świadkiem MAR-
 CIN BIAŁOBRZESKI Biskup Kamie-
 niecki, JĘDRZEY PATRYCY Biskup
 Wendenki, JĘDRZEY LIPSKI, Kat-
 clerz W. Koronny. JĘDRZEY KRYCKI
 Arcy-Biskup Gnieźnieński, i innych
 wielu, którzy, lubo się majątnemi rodzica-
 mi nieźyczili, tak wyśokie jednak w
 nagrodę nauki honory odbierali: Świad-
 kiem nakoniec jest tego ów sławny STA-
 NISŁAW HOZYUSZ, który lubo się w
 Kmiecm domu urodził, dla wielkiej ie-
 dnak mądrości nayspierwiej między Sza-
 chta, a potym i między Senatorami za-
 siadł wyśokie miejsce. Niezliczone pra-
 wie tego w Polttrze szacunku nauk znay-
 dzie dowody, kto zebrane mądrych Po-
 laków przez STAROWOLSKIEGO ży-
 cia zechce przeczytać. Cóż tedy zadziw-
 że w ten czas nauki w Polttrze kwi-
 towały? kto niechciał im prac sweich po-
 święcić widząc tak wielką przed sobą
 nadgodę? Powracają do nas powoli owe
 złote dla nauk wieki, powraca ich mi-
 łość, i naysperwszych naszych Panów

umyśli do siebie pocąga: Zaczynam spo-
dziewać się możemy, iż i dawna do nich
Polaków ochota powroci.

JOZEF MIĄCZYŃSKI.

M O W A VII.

*Tam nayprędzey nauki zakwitną, gdzie Pa-
nowie im sprzyjają.*

WYznaję, iż do nauk rozkrzewienia
skuteczniejszego niema sposobu, iako
nadgroda uczonym ludziom sprawiedli-
wie wypłacona, tę jednak rzadko nauka
odbiera, jeśli ci, w których są w ręku
nadgrody w niey się nie kochają. Jasniey
rzekę: nigdy tam nauki niezakwitną,
gdzie naypierwsi Panowie w nich nie
zafinansują. Ci albowiem będąc na wyż-
szych stopniach ofiadzeni, iako wży-
tkich na siebie oczy pociągają, tak ka-
żdy chcąc się im podobać, tego się chwy-
ta, co u nich popłaca. Kwitnęły u Gre-
ków nauki, bo się w nich nayzacnieyszi
ludzie kochali. Kwitnęły u Rzymian, bo
były zabawką naypierwszych Panów
naymilszą. Któż bowiem był Juliusz CE-
SAR

SAR, k
trwają?
był Cl
wywie
czyć, n
PLIN
TRO
Rzym
chów?
ci, kto
szły, w
spolitey
wzięmi
čili się
przyk
ichodz
ki szc
ły, a ob
bawili
trwać
dzenie
conych
SKIC
SZTY
DROW
KIC
SKICH

SAR, którego tak sławne księgi aż dotąd
trwają? był to P. i zwycięzca świata. Kto
był CICERO, którego wielkości wymo-
wy wielkość Rzymskiego Państwa wystar-
czyć, niemożliwa? kto był SALUSTIUSZ,
PLINIUSZ, SENEKA, LUKANUS, PE-
TRONIUSZ, jeżeli nie Kontulowie
Rzymscy i Panowie samych Monar-
chów? a coż o innych mówić? wszyscy
ci, których pisma do nas po części do-
szły, wyśoki w Rzymickiej Rzeczy-
pospolitej urzędy sprawowali, i z nayspier-
wszymi świata Panami przyznawali się.
Lecz próżno obce wspominać
przykłady, gdy nam i na domowych nie-
śchodzi. Obeyrzmy się tylko na owe wie-
ki szczęśliwe; króychu nas nauki kwitne-
ły, a obaczmy, jak zacni Mężowie nie mi-
łowali. Trwa pamięć i w potomne wieki
trwać będzie przez księgi owych tak uro-
dzeni: iako i mądrość i głęboka za-
czynconych, ZAMOYSKICH, KARNKOW-
SKICH, LUBOMIRSKICH, MOR-
SZTYNOW, OPALINSKICH, FRE-
DROW, HERBURTOW, TOMIC-
KICH, ORZECZOWSKICH, ŁA-
SKICH, KRYCKICH, WOLSKICH, GO-

SLICKICH, i innych wielu, którzy zbywa-
 jące od prac Senatorskich czasy Muzom
 poświęcając, na nieśmiertelną sobie swe-
 mi księgami pamięć założyli. Cóż tedy
 za dziw że się w ten czas Szlachta garne-
 ła do Parnassu, gdy do n ego Senatorów
 miał przewodników? Wiek Zygmunta,
 Augusta był złotym owym u nas dla na-
 uk wiekiem, który niegdys za Augusta
 Rzymskiego kwitnął Cesarza. Zygmunt
 III. nie mniej one pomnażał, Batory był
 ich wielkim przyjacielem, lecz mu wojny
 nie zawsze o nich myśleć dopuszczaly,
 Za Władysława IV. więcej bronia, niż
 księgami bawili się Polacy. Jan Kazimierz
 barziej Ojczyznę, upadającą niż nauki
 utrzymywał. Michał nie miał czasu sta-
 rać się o ich pomnożenie, niedługo na
 Tronie Polskim gościwszy. Za Jana III.
 i Augusta II. zaczęły głowę podnosić na-
 uki, teraz zaś pod szczęśliwym a day Bo-
 że najdłuższym Panowaniem AUGU-
 STA III. Pana Naszego Miłościwego,
 gdy się pokojem tak długim cieszymy,
 znowu wiek złoty wiek Augustowy za-
 czynamy. Za jego Konwikty, za jego Bi-
 blioteki publiczne, hojność uczonych o-
 trwo-

tworzyła. Panowie nasi do nauk rzucają się, uczonych szacują, docudzych krajów ludzi do uczenia sposobiacych się swym kosztem wyprawują: zkaż można rokować, iż ieżli dłużej w tey ku naukom miłości trwać będą, wkrótce Policie dowcipy zwabiają naymędrszych narodów na siebie podziwienie.

JĘDRZEY LESKI.

M O W A VIII.

Cudzych Krajów zwiedzenie należyte, pomnaża nauki.

Miedzy innemi pomnożenia nauk sposobami, niepoślednie ma mieysce zwiedzenie tych krajów, w których nauki mają swóy szacunek. Tym sposobem i dawni Rzymianie rozkrzewili w swym Państwie liczbę uczonych ludzi. Naywięksi tam albowiem Panowie wysyłali swych Synów do Grecyi, i ich wychowanie naybiegleyszym w nauce mężom poruczali. Nawet i sam Cicero, lubo wślyskich wieku swojego Greków w mądrości przewyższał, Syna przecie swóego

R4. przez

przez czas długi w Grecyi dla nauki trzymał. Y dawnieyszy Polacy, którzykolwiek niesmiertelney sobie przez mądrość sławny byli, wszyscy prawie z granicą do niej się sposobili. Niezbywa wprawdzie i tego wieku Polakom na ochocie cudzych krajów zwiedzania, i wielu takich kawalerów z tamtąd do nas powróciło, od których pewnego nauk wzrostu spodziewać się możemy. Nie wszyscy jednak ten dla nas z zagranicy pożytek przywożą, który po nich Ojczyzna sobie obiecywała. Niektórzy albowiem wolą swe lata tak drogie na komedyach, i operach, próżnowaniu i schadzkiach mniej bezpłucnych, niż na naukach tam przepędzać. Jeżeli chcemy, żeby młodzież nasza z obcych krajów z pożytkiem do nas powracała, trzeba odmienić sposob ich nawiedzania, albo Akademii jakiej dając ją w dozor, albo takim poruczając dozorcóm, którzyby, i mogli umieli dobrze iey dopilnować. Wiele do pomnożenia nauk pomagają ci Panowie, którzy swym kosztem takowych za granicę ludzi wysyłać, ktorzy z tamtąd powróciwszy są obowiązani swych ziomków tego w Ojczyźnie

czyżni
jach na
w elkie
dobrze,
nić, niż
m. leza i
nauk, i
im swe
Jeżeli t
i inni p
nieomy
oś. tne
m. ey. ce

Dziecie

Lubo
wiek
flawy
flakroć
wszy, n
które w
zwykły
flwa uc
nych, k

przyźnie uczyć, czego się w obcych krajach nauczyli. Nieśmiałem tych Panów w elkiego tu wyrażać imienia, wiedząc dobrze, iż wolą chwalebne rzeczy czynić, niż słuchać swych pochwał, nie zamierzając ich jednak uczeńsze piora, i tak nauk, iako Ojczyzny imieniem wypłacać im swego czasu wdzięczność należytą. Jeżeli tak chwalebnym ich przykładem i inni pójdą Panowie, możemy to sobie nieomyślnie rokować, że Polska nasza nie ostanie między najuczeńszemi narodami mieścić się będzie.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

M O W A IX.

Dzieci ucznych, albo Akta Literaria pomnażają naukę.

Lubo każda nadgroda wabi do nauk człowieka, ta jednak, która mu nabywa sławy wiekopomney, tak mocno go częstokroć pociąga, iż się na nią zapatrzywszy, nieczuie tych prac, i trudności, które wielu odrażać od przedsięwzięcia zwykły. Chwalebną tedy niektóre Państwa uczyniły fundacyą, na ludzi uczonych, którzyby prace Autorów roztrząsali.

fali, i one ku wieczney pamięci wespół
z imionami tych Autorów zapisywali w
księgi, które nazywają *Acta Literaria*, tym
bowiem sposobem i pochwalony o dalszą
usiłuje doskonałość, i zganiony stara się
to poprawić, w czym iako człowiek po-
błądził, a tym czasem z tego się ucieszy,
iż jego imię między uczonych ludzi i-
mionami pomieszczone, w potomne wie-
ki w tych księgach trwać będzie: przez
co i wielu do ksiąg pisania ochotę zabie-
rają, i nauki przez wytknienie omyłek,
coraz się barzief a barzief wydoskona-
lają. Zaczęto wprowadzić i u nas w War-
szawie rzecz podobną, i godne jest po-
chwał tego usiłowanie, który się na tę
pracę odważył, iednakże ani iedna oso-
ba temu wystarczyć może, ani to długo
trwać będzie, ieżeli na to osobna funda-
cya niebędzie: trzebaby kilku uczonych
na to wysadzić, którzyby prace Polaków
roztrząsając, i sądząc podług słuszności,
innym krajom do wiadomości podawali,
a mądrym ludziom winną wypłacali po-
chwałę. Tym sposobem moglibysmy wie-
lu do nauk wydoskonalenia zachęcić, od
którego teraz unikamy.

JOZEF MOGILNICKI.

Zgrom

CHwa
nau
którzy
księgi
tylko
rzy co
przezo
się mog
Wielu
ciaż się
szoza:
obmysł
miały
obliv
nych
uczony
seu dla
się czy
nych
oni zna
iz mają
słuchaja
zdy do

X¹²³X
M O W A X.

*Zgromadzenia, albo Akademie uczonych
pomnażają naukę.*

CHwalebna rzecz jest i do pomnożenia nauk wielce pomagająca ustanowić, którzyby prace uczonych Polaków w księgi swe zapisywali, że iednak tych tylko tam się mieścić imiona mogą, którzy co na publiczne światło wydają, przetoż nie wszyscy naukami bawiący się mogą, z nich nadgrode sławy odbierać. Wielu albowiem być mądrych może, chociaż się ich pisma w Druku niepomieścić: trzeba by tedy i dla ich plac taki obmyślić, gdzieby ich prace należyta miały pochwałę. W innych krajach a osobliwie Włoskich jest wiele ufundowanych Akademii albo zgromadzenia ludzi uczonych, którzy dni pewnych na miejscu dla nich wyznaczonym zebrawszy się czytają swe prace przed licznym znacznych słuchaczów wyborem: przez co i oni znaydują dla siebie ukontentowanie, iż mają świadków mądrości swojej, i słuchający do nauk ochotę zabierają. Każdy do ich zgromadzenia wpisać się może,

że, kto tylko zechce dać dowód swojej przed niemi w naukach biegłości. My Polacy mało co piszemy, bo niemamy przed kim z swą pracą popisnąć się: znalazłoby się i u nas wielu, którzyby się do pióra rzucili, żeby tym podobne Akademie płacić im dały do połączenia swej umiejętności, przez co, i nauki barźiejby zakwitnęły, i Sekretarz tego zgromadzenia wpisuując w księgi prace każdego, mógłby wiele takowych między niemi swojego czasu wynieść rzeczy, któreby na publiczne światło podane honor Polakom przyniosły.

FLORIAN CIESZKOWSKI.

M O W A XI.

Nadgrody do pisania o naznaczoney materji zachęcające, pomnażają naukę,

Zadna rzecz podobno barźiej nauk objaśnić nie może, iako nadgrody dla piszących o materji naznaczoney nie tylko w Państwach, ale i miastach niektórych cudzoziemskich ufundowane. Naznacza tam Akademia i przez publiczną gazetę ogła-

ogłasza
mu się
oraz o
który
ie się
rego w
rey Ak
Tam w
i osada
rem wy
znaczo
światu
lazeł d
fzy? P
ubiegaj
tylu id
materj
to usi
w nau
Poliz
rzyby
wali,
wufu
l iako
Pythy
dla teg
wyższ

ogłasza materyą, zcztawiając każdemu ko-
mu się podoba wolność do pisania o niey
oraz oznaymuie, iaką ma mieć nadgodę,
który w tym innych będzie celował. Da-
je się nato kilka miesięcy czasu. przy któ-
rego wyjściu połyła każdy swą pracę do
tey Akadenii, która materyą podał.
Tam wżysłtkich piśma roztrząsnowfzy
i osądziwłzy kto nad innych swym pi-
sem wygurował, oddał mu nadgodę wy-
znaczoną, i iego nad innemi zwycięstwo
światu ogłaszaia. Czyż może być wynalazek
do pomnożenia nauk poważniejszy?
Prawda, że ieden ze wżysłtkich
ubiegających się nadgodę odbiera, ale
tylu ich pości się nad piśmem, przez co i
materyą podaną objaśniają, i sami przez
to usłowanie, łatwość i światło większe
w naukach odnoszą. Wielu byśmy i w
Polizcze znaleźli tak ochoczych, któ-
rzyby swej pracy na pisanie nieżało-
wali, gdyby się znalazła czyja hoynność
w ufundowaniu takiey nadgrody. Jeże-
l iako Witruwiusz piśze na Olimpijskich,
Pythijskich, i Nemeyskich utarczkach
dla tego Athlety, który wżysłtkich prze-
wyższał, palmy i korony w obecności ca-

łazy

ſey Grecyi z wielkimi pochwałami dawano, na wozie go tryumfalnym wzięziono, i od wszelkich podatków narod cały uwalniano, czyż nieſuſzniey ludźcm uczonym więkſze nadgrody dawacby należało? Athletowie tylko ciaſiſi i zrečnoſcią ſobie tylko ſamym pożyteczną zaſzczycali ſię, mądry zaſ ludzie dzielnoſcią ſwego dowcipu nie tylko ſobie ale i drugim pożytek czynią, gdy piſmami ſwojemi innych objaſniając drogę do cnoty im pokazują. Co nam ztad za pożytek że Milo Crotoniates niezwyćiężonym był na podobnych i-grzyſkach? Pythagory, zaſ Platona. Ariſtoteleſa, i innych uczonych prace, znaczne aż dotąd pożytki wſzytkim przynoſza. Takowym tedy winne dawać nadgrody ieſt to i Oyczyźnie i ſwiatu oſtemu wielką czynić przyſługę.

WOYCIECH ZAWADZKI.

M O W A XII.

Nadgrody Młodzi ſzkolney na końcu roku ofiarowane pomnażają naukę.

U Poſtronnych narodów, iako więcey ieſt nadgrody naukom wyznaczonych, takteż więkſza uczonych liczba, niſz u nas
znay-

znajduje się. Prócz namienionych, są
jeszcze inne dla samey szkołami bawia-
cey się młodzi ufundowane. Te na kon-
cu roku szkolnego dają się dla tych pu-
blicznie, którzy po długim roztrząsnie-
niu ludzi na to wyznaczonych, pokaza-
ją, iż przez ten rok więcey nad iunych w
nauce postąpili. I lubo dla młodych tyl-
ko ta bywa uroczystość, i najwięksi ie-
dnak Panowie zwykli się na niey znay-
dować, aby do uśilnięszey w naukach
pilności młódz szkolna tym pobudzi i.
Rozdaje pospolicie te zasłużonym nad-
grody ieden z najełnietyszey Panów: tak
w Paryżu w Akademii Prezydent Parla-
mentu w przytomności swych kolegów,
tak w Collegium LUDWIKI XIV. nay-
pierwszy Minister Królewski przy zgro-
madzeniu Dworu, i innych Panów ten u-
rząd sprawuje, i swojemu Monarsze i-
miona tych Kawalerów, którzy wzięli
nadgodę donosi. W Wiedniu zaś sama
Cesarzowa nadgradza swą ręką prace
pilnieyszey w Akademii Kawalerów iey
imieniem zaszczyconej. II nas takowa
uroczystość jeszcze dotąd niebyła widzia-
na: pierwszy ją raz obchodzić dziś zaczy-
namy

namy za powodem wielkiego i w Ojczyźnie i w Rzeczy-póspolitey uczonych Męza J. W. J. X. Referendarza W. K. * który iakò i zdrowie i fortuny swojełoży na pomnożenie nauk w tym Państwie, tak niedość że publiczną w tym mieście dla Królestwa Polskiego ufundował Bibliotekę, Bibliotekę mówię, ani w liczbie ksiąg, ani w rzadkości żadney w Europie nieist. pniając, niedość że z teyże ku naukom miłości i w tym naszym Collegium prywatna z ksiąg swoich układa Bibliotekę ale chcąc nas do więkšzey w naukach zapalić ochoty, ofiarował nam z iwey Biblioteki znaczne nadgrody, które lubo z rzadkości swojej są dosyć wielkie, nierównie jednak więcey nabierają ceny z ręki dającego. Szczęśliwi którym się tak drogie upominki dostaną: będą się mogli onemi i w późne lata zaszczycać. Dalszym mey mowy przećiągiem niechęć oczekiwania waszego zwlekać zacni Towarzysze: słuchajcie wyroków szczęścia waszego, a na których pomyslny los padnie do odebrania winney wam nadgrody przystąpić.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

* Jozef Załuski podówczas Referendarz W. K.

P
R

N
KRO

POWRA
SKIEY

Dzieln
RO
Którzy t
Laurami
W który
szaki,
Zrzucicie
ucha,
Wszakże
słuchaj
Przymie
tonie
Rym, któ
Odtąd, ia
Z radości

PRZYDATEK
ROZNYCH WIERSZOW.

NAYJASNIEYSZYM
KROLEWICOM ICHMCIOM
XAWEREMU

I

KAROLOWI
POWRACAJĄCYM z WOJNY PRU-
SKIEY NA ZIMĘ DO WARSZAWY.

Dzielni Bohatyrowie *XAWERT, KA-
ROLU,*

*Którzy tu z zebranemi na Marsowym Polu
Laurami powracacie, zrzucicie te szyszaki,
W którychście gromili straszne woysk or-
szaki,*

*Zrzućcie na czas, á Muzom naszym dajcie
ucha,*

*Wszakże i Mars rad pienia Kastalskiego
słucha:*

*Przymćcie, i na zwycięskim chćieycie złożyć
tonie*

*Rym, który poświęcamy i wam, i Bellonie.
Odtąd, iako Oyczyście porzuciwszy progi
Z radością pobiegliscie, tam, kędy Mars srogi*

S

Je-

Jednym palmę: a drugim cypryśsy rozdaje,
 Troskliwość, żal, i smutek napelniał te kraje.
 Wiedząc, że serca pełne Rycerskiej odważi
 Nie miają na żadne przypadki uwagi,
 Wszyscyśmy się lekali, i troskliwi byli,
 Ewście drożey nad życie sławy niecenili.
 W tych troskach gdy potiechy naysprędszey
 pragniemy,
 Nie spodzianie głostrąby ogromney słyszemy!
 Słyszym, iako Bogini, ta która roznośi
 Wieści po całym świecie, przed wszystkiemi
 głosi,
 Ze odważny XAWERT, i KAROL wa-
 leczny,
 Chcąc zarobić, na sławy upominek wieczny,
 Zapomniawszy na zdrowie, i życie swe dro-
 gie
 Smiało w niebezpieczeństwa podają się frogie.
 Tam ich młota zabawka, tam ich chęć porywa,
 Kędy grad ołowiany krwią Mężów obmywa:
 Tam spieszą na pogróżki mniej dbając for-
 tuny,
 Gdzie naysroźsze ogniasty Mars ciśka pioruny.
 Lecz gdziekolwiek poskoczą męstwem uzbro-
 jeni
 Tam wraz nieprzyjacielską krwią ziemia się
 spieni.
 Żaden dzielney wytrzymać ich niemóże broni,
 Szczęśliwy, kto się od niej ucieczką zastoni.

I chłopia
 Zaczęli
 Te jedna
 chodzą
 Na który
 dowod
 Zkąd te
 zwycię
 Są skutki
 Oni bowi
 Oni usły
 Oni ścym
 kładem,
 Kądy ma
 dm.
 Przetoż
 Chwała z
 Półty swo
 Aż z rak
 wali.
 Wielka to
 Aietez i m
 Bo, iż nie
 Kłóremi id
 Często w
 Ze nietylko
 Altez ko
 Groty, i s
 Lecz te p
 żają.

I chociaż inne hufce mocą przyćśnione
Zaczną czasem opuszczać szyki uł.żone,
Te iednak zawsze z placu z tryumfem od-
chodzą,

Na których czele **KAROL** z **XAWERTM.**
dowodzą:

Zkąd te wszystkie, którym się świat dziwi
zwycięstwa,

Są skutkiem ich dzielności, i owocem męstwa.

Oni bowiem śrwożonym śmiałości dodają,

Oni uступujących, do szyków wracają.

Oni są ym spracowanym wzmacniają przy-
kładem,

Każdy ma za wstyd nie iść Rycerskim ich śla-
dem.

Przetoż nieraz to było, że gdy osłabiona

Chciała z placu odwodem uchodzić ich strona,

Póty swoich do mężney bitwy zagrzewali,

Aż z rąk nieprzyjacielskich laur pewny wyr-
wali.

Wielka to jest zaiste i rzadka ich chwala,

Ależ i niemało onych kosztowała.

Bo, iż niewspomnę trudów, prac, i niewygody,

Którymi ich wojenne martwiły przygody,

Często w tak wniebieszczney zosiławali toni,

Ze nietylko pod niemi zabijano koni,

Ależ koło uszu ogniście latały

Groty, i szaty nawet na nich targać śmiały,

Lecz te przypadki najmniej ich nieprzera-

żają:

S2

No-

*Nowych laurów pragnieniem uślnym pałają:
I podydą bez wątpienia, nic ich niezatrwoży,
Podydą znouu tam kędy Mars się krwawy
frozy.*

*To rzekłszy lotna Fama, gdy się wybierała
Do innych od nas Krajów, to krótko przy-
dała:*

*Mówicie, że ia więcej nad słuszną przysdaje
Tym rzeczom, które głoszą, prawda jest, wy-
znaje:*

*Leczem tcrax zwyczaj u mego odstąpiła,
Gdym i części walecznych dzieł nieogłosiła
Wielkich Waszych Rycerzów. Rzekła: i
swą drogę*

*Kończyła, zostawiewszy nam smutek, i trwogę.
Mówiliśmy do siebie, cieszyćby się trzeba,
Ze nam takich Rycerzów pozwoiliły nieba,
Od których spodziewać się, i pewney obrony,
I zaszczytu możemy Oczystey Korony,
Lecz któż na to pogodnym może patrzeć o-
kiem,*

*Ze na samę śmierć śmiałym natierają krokiem?
Czyż niedość jest, tam stojąc, gdzie nie sięgną
groty,*

*Dodawać swoim pługom serca, i ochoty?
Na co się im narażać na takie przypadki,
W których życie ratować może człowiek
rzadki?*

Mniejbyśmy oto dbali, gdyby to czynili

Ci,

*Ci, którzy
Lecz do
Inadziej
Wszystki
Życie ied
W takiey
wie,
Wybatz
Ze tey, k
wagi;
Zal nam
Te kule, k
Serca naś
Wiemy ia
Naywięk
śmiało
Nam się z
Kedy nie
Przetoż,
chaćie,
Jeżeli na
Przez te
Szaniuyt
Dofyc m
Inni iey n
Cokolwie
ków
Powiadaj
ków,*

Ci, którzy się dla siebie samych urodzili,
 Lecz do ich życia i my nieco należemy:
 I nadzieję żądz naszych na nim fundujemy,
 Wszystkiego im ustąpić, niech biorą, szafują,
 Życie iednak swe dla nas niechay zachowują!
 W takiej przepędzaliśmy dni nasze rozmowie,

Wybacźcie, prosim, zacni nam Bohatyrowie,
 Ze tey, którą świat chwali, niechwalim od-
 wagi;

Żal nam zdrowia waszego: Żal niema uwagi.
 Te kule, które do was przybliżyć się śmiały,
 Serca nasze bojaźnią słuszną przeszywały.
 Wiemy iaka jest serca waszego wspaniałość:
 Największy nieprzyjaciół wasz, jest wasza
 śmiałość.

Nam się zdaje, że życie tam nasze szwankuje,
 Kiedy niebezpieczeństwo iakie dla was czuje.
 Przetoż, jeśli pomyślność sług waszych ko-
 chać,

Jeżeli na ich proźby względ iakoway macie,
 Przez te ręce zwycięskie, które całujemy,
 Szanuyćie swoje zdrowie, tak drogie, prosimy.
 Dosyć już, i tey, którey nabyliście chwały,
 Inni iey nienabędą tyle przez wiek cały.

Cokolwiek Dziejopisę nam dawnieyszych wie-
 ków

Powiadają o męstwie lub Rzymian, lub Gre-
 ków,

Niechcieliśmy im wierzyć, mniemając, że śity
Ludzkie; nigdyby dziełom tym niewystar-
czyły.

Lecz teraz im powinna wiarę przywracamy,
Gdy nierównie w was mstwo większe uzna-
wamy.

Mstwo, o którym już wie kraj nawet daleki,
Mstwo, nad którym późne zadziwią się
wieki!

Będą starzy swym dzieciom, i wnukom mówili
Jakieście cuda waszą dzielnością czynili,

Będą pokazywali te pola, te drogi

Ktoremście lecieli w pożar Marsa srogi.

Tu rzeką, tu XAWERY miecz swódy we
krewi pławił,

Tu KAROL przeciwnikom murem się po-
stawiał.

Tu XAWERY gdy konia pod sobą utracił,
Hoynie krwią nieprzyjaciół sobie zań zapła-
cił.

Tu ręka uzbrojona dzielnego KAROLA
Wstrzymała Austryaków uchodzących z po-
la.

Tu oba na przeciwne orszaki natarli,

Tu ze krwi nieprzyjaciół swe miecze otarli.

Tu licznych rozpędziwszy swym mstwem
Prusaków

Krwiją, i potem zbroczeni zśiedli z swych ru-
maków.

Lecz

Lecz cóż
spolity
Ciec zau-
tych?
N. nałz-
Pisze p-
towy.
My znou-
Szauyć
mieci,
Jeżeli go-
Chętnie
piemy.
A skoro
By w na-
toni.
Pójdzie-
my,
Pójdzie-
my,
Ze żaden
Chyba si-
obmyje

Lecz cóż ja w szczupłym snopku ryndów po-
spolitych

Chcę zawrzeć tyle laurów, tyle palm naby-
tych?

Nie naszych to sił praca: i najmędrsze głowy
Pisząc przez wiek sławy, onych niedoścignę po-
łowy.

My znowu powtarzamy, nasze wierne chęci,
Szanujcie zdrowie drogie, mieście je w pa-
mięci,

Jeżeli go cokolwiek przedłużyć możemy,
Chętnie wszyscy lat naszych dla was usta-
piemy.

A skoro się zdolnieyszy staniemy do broni,
By w najcięższej was Marsa nieodstąpi-
m.

Pójdziem chętnie za wami przez ogniste ta-
my,

Pójdziem, i was o sercu naszym upewnia-
my,

Ze żaden grót o waszą broń się nieobje,
Chyba się we krwi naszej wprzód dobrze
obmyje.

FLORYAN CIESZKOWSKI.

(136)
ZAL PO SMIERCI
NAYJASNIEYSZEY KROLOWEY
NASZEY
MARYI JOZEFY.

I.

COż ieść? iakie się snują w moich oczach
dżiney?

Stodyć tzy! zatrzymaycie bieg wasz popę-
dliwy!

Pozwólcie, chociaż chwilę, bym mógł suchym
okiem

Nad tym się niezwyuczaynym zabawić wido-
kiem!

Widzę, że śmierć okrutna, ktorey niepobudzi

Do litości upadek by nawiększych ludzi,

Potargawszy **MARTI** lat osnowę drogę

Zaluje, i potępia swą porywczosć frogą:

Wdżę, iak przeklinając swody postępek śmiały

Rzuca z gniewem o ziemię, i kruszy swe
strzały:

Awsperszy się nad truną mojej Pani smutną,

Zlewa swą iadowitym płaczem twarz okrutną:

Wdżę.... Lecz coż się znowu me tzy pory-
rywacie?

Czemu mi kończyć sceny tey niedopuszcza-
cie?

Płyn-

Płynięcie
Wszak
moge
Widzę,
Europa
Niema t
Ktorey
O gdyb
Dunaj
nie,
Dunaj
Widzia
wę.
Niemi
Którzy
caja.
Ac coż m
Sikulcz
Którzy
Wzdyc
Wzdyc
zbro
Który
Wzdyc
Aż tzy
Niemi
ni
Czuja
Ktorey

*Płynćcież już, płynćcie sobie, macie wolną drogę,
Wszakże myślą toż widzę, choć okiem nie-
moge.*

*Widzę, (bodaybym widzieć niemógł) iaki cała
Europa skarb w MARTI naszej postradała!
Niema tego Królestwa, niema tey krainy,
Ktoreyby tego gmachu nieśięgły ruiny!
O gdyby można zliczyć wiele po Euxynie
Dunajem też przesłanych ku wschodowi pły-
nie,*

*Dunajem, który do nóg iey skłaniając głowę
Wdziął pierwszą tey Pani lat drogich osno-
wę.*

*Niemniej, i Bawarczycy z łez mu wód dodają,
Którzy zaczął iey Córą tron swody zaszczy-
cają.*

*A cóż mówić iak wielkim smutkiem są stroskani
Sikulczykowie, oraz Neapolitani?*

*Którzy będąc iey winni swych tronów ozdobę,
Wzdychając biorą na się okropną żalobę.*

*Wzdycha i Francuz słusznym gniewem u-
zbrojony*

Który dla iey potomków gotuje Korony,

Wzdycha, i niepowróci póty do wesela

Aż łzy swoje opłaci krwią nieprzyjaciela.

*Niemniejszy z niewczesnego odeyscia tey Pa-
ni*

Czuja smutek na sercu życzliwym Hiszpani,

Ktorey wnuka Neapol swego Królewica

Wycho-

*Wychowuje wielkiego na ich tron Dziedzica.
Lecz cóż ja tych wspominam? któryż jest
kray świata*

*Któregoby w iey śmierci nieranity fata?
Słowem, pod tymże kirem, który ją pokrywa
Cała zda się Europa wzdychać żałostliwa!
A cóż mówić o Polskim i Saskim Narodzie?
Jak ciężki nas żal trapi po tak ciężkiej szko-
dzie!*

*Inni zdaleka cnotom iey się dźwirowali,
Myśmy na nie oczami naszymi patrzali.
Patrzaliśmy (ach z jakim przykładem War-
szawy!)*

*Jako swe porzućwszy Królewskie zabawy
Spieszyla do Kościoł. w: tam czasu niemało
Trawiła na modlitwie. Czy raz to bywało,
Ze gdy drugim sen jeszcze zawierał zrzenice,
Już Pańskie nawiedzała ta Pani twiagnice:
Nawiedzała prowadząc z acne z sobą Syny
Stawę Polskiej Korony, i zaszczyt iedyny.
Tam, i z niemi pokornie padłszy na kolana
Prosiła z gorącością Naywyższego Pana,
Aby owej straszliwej pożar wojny srogi,
Który niszczył Sasiady, niewpadł w nasze
progi.*

*Jakoż iey to sprawiły podobno zasługi
Ze w naszym Państwie pokoy panuje tak
długi.*

*Czegoż bowiem B O G dla tey Pani niepo-
zwoli,*

Która

*Która ni
Wielką
Gdy w
wiarę
To Bog
Matką
Któż ie
Nie był
... cieśz
Kto kiec
Niedoz
Ba, czy
Ktorzy
Ach iak
Nietylko
Wytwi
znym
Nieśmie
chęci
Wytwi
wym
Wspom
nie!
Wytwi
Jak dż
droty
Wytwi
chają
Milczą
dają!*

Która niechcąc naruszyć w niczym jego woli
Wielką mu uczyniła zaiste ofiarę,

Gdy wygaśłą wskrzesiła w swoich Sasach
wiarę.

To Bogu: a cóż bliżnim ta Pani świądczyła?
Matką ją zwać możemy, choć Królową była.

Któż jest, ktoby się do iey uciekşzy obrony
Nie był barżiej, iak pragnął w żądżach po-
cieşzony?

Kto kiedy, lub w potrzebie iakiej, lubo smutku
Niedoznał nad nadzieję swą prętszego skutku?

Ba, czyż tylko ci łaski znaczne odbierali,
Którzy się do jey z proźbą swoją uciekali?

Ach iak wielu jest, których iey łaskawość miła
Nie tylko proźby, ale żądze uprzedziła!

Wyświadcźcie wy, którzyście wstydem pro-
żnym zdjęci

Nieśmieli waszey Pani przetożyć swych
chęci,

Wyświadcźcie, iak ięzcących w nieszczęśli-
wym stanie

Wspomogła was iey ręka hoyna niespodzia-
nie!

Wyświadcźcie o! ubodzy! wyświadcźcie sieroty!
Jak dziwnych doznaliście skutków iey szczo-
droty!

Wyświadcźcie ... ale cóż jest? milczą a wzdy-
chają?

Milczą: lecz tży ich za nich dość odpowia-
dają!

Milexćcież:

*Milczcież: już i mey lutni pomieszawszy tony.
Reszta głosu odbiera żal nieutulony!*

*Te tylko brzmia mi w uszach, brzmia i w ser-
cu słowa,*

Nieżyje Matka nasza, nieżyje Królowa!

Cóż mi teraz po wszystkim? co mi i po lutni,

U której swą pociechę znaydowali smutni?

Nie pod takim me serce ięczy utrapieniem

*By się mogło ukoić choć naygładszym pie-
niem!*

Zegnam was tedy wszystkie miłe krotofile!

Idę, i przy wspaniałey mey Pani mogile

Na fatalnym cyprysie mą lutnią zawieszę:

I podobno, już nigdy z nią się nienieucieszę.

JĘDRZEY LEŚKI.

I.

POkiż miła Oyczyzno będziesz ięzcęć w
smutku?

Jakiego się spodziewasz twoich żalów skutku?

*Bym wiedział, że MARTA można wskrze-
sić łzami*

Opłacałbym ie świata całego skarbami.

Alé większa nierównie, większa iest twa strata,

Niżby ią nadgrodziły łzy całego świata.

A do tego, ta Pani nie w takim iest stanie

By się miało podobać iey nasze wzdychanie.

*Czyż może twa troskliwość iey teraz być
miła,*

Która

Która w życiu żadnego swym niezasmuciła?
 Chcesz ją widzieć dla żalu twójgo ulżenia?
 Uyrzysz ją wszak wiesz dzielność Kasta-
 lskiego pienia.

Rymy twarde tarassy śmierci otwierają.
 Rymy, i pogrzebione popioły wskrzeszają.
 Mogł Orseusz swym pieniem zwyciężyć
 śmierć frogą,

Mniemasz, że tyle rymy me proste niemogą?
 Mogą! mogą! wraz onych dzielności doznacie,
 Jeśli mey, choć niegładkiey lutni posłuchacie.
 Zaczynam. Patrzcie! ledwo iey stróny za-
 brzmiały

Wraz śmiertelne tarassy na ich głos zadrżały.
 Oto świetnych obłoków oddalniejszy tamy
 Otwiera Olymp kute z dyameatu bramy!
 Patrzcie! już się i Pani nasza pokazuje
 Idąc z gwiazdy na gwiazdę ku nam krok kie-
 ruje.

Już się zbliża: widźcie, iak się na iey twarzy
 Niewidziana śmiertelnym okiem piękność za-
 rzy!

Jako w złotych promieniach iasnieje iey gło-
 wa....

Lecz milczcie: chce coś mówić! oto iey są
 słowa.

Polsko moja ten, który dziś trapi cię smutek
 Jest wierny twojej ku mnie życzliwości sku-
 tek.

Lecz

Lecz jeśli poznaś w jakim dziś zostaje stanie,
 Uznasz, że jest niesłuszne twe ubolewanie.
 Żyje: i śmierć mi więcej nic nieodebrała,
 Prócz prochów skazitelnych śmiertelnego ciała.

To, co moim zaszczytem było, i ozdobą,
 I coście wy kochali we mnie, wzięłam z sobą.
 Cnoty me, które serca wasze pociągały
 Żyję, i nieśmiertelne życie będą miały.
 Jak więc trosk poniosłam z wami sami wiecie:
 Czegoż się dłużej bawić, miałam na tym świecie?

Teraz żyjąc w roskoszach wiecznych, i pokoju
 Nie lękam się ucisków okrutnego boju.
 Smutku tu nigdy nieznam. nieznam żadnej
 szkody,

Smiało ztąd patrzeć mogę na ludzkie przygody.

Prawda żeś was odeszła, że już mieszkam
 w niebie

Lecz w **AUGUSCIE** połowę zostawiłam
 siebie.

Jest w nim miłość, upewniam, ku wam nie-
 zrównana:

Ojca w nim barżiej macie, aniżeli Pana.

Zostawiłam też dla was zacne moje Syny,

Największą mą potęgę, i skarb mój iedyny.

Kochajcie ich tak zawsze, iak teraz kochacie,

Nechay oni po mojej potężną was stracie.

Ko-

Kochajcie
 Oni też wa
 Ja też lub
 Gdzie o w
 me.

Wierne w
 Nigdy nie
 Tym czasie
 Radości
 Rzekła: i
 Alzy najsz

N

Przemi
 Austry
 Państwo
 laków.
 Do mnie,
 Hiszpan
 Bawarczy
 Takie maj
 Gdzie ma
 rony?

Kochaycie ich od siebie, kochaycie ode mnie,
 Oni też was: upewniam, kochają wzajemnie.
 Ja też lubom odeszła, w takim jestem stani,
 Gdzie o was skuteczniejsze mogę mieć stara-
 nie.

Wierne wasze, którym doznawała, chęci
 Nigdy nie zgasną w mojej życzliwej pamięci.
 Tymczasem smutne oczy wasze z też otrzyście,
 Radości jest godniejsze, niż smutku nie życie:
 Rzeka: i wnet obłoki jasne ją odziały,
 Alzy nasze zdumione bieg swój zatrzymały,
 WOYCIECH ZAWADŹKI.

NAD GROBEK

Byłam Dziedziczką Czechów, Węgrów,
 Austryaków,
 Państwo wzięłam od Sasów, Berło od Po-
 laków.
 Do mnie, przez mych Potomków należą
 Hiszpani
 Bawarczycy, Francuzi, Neapolitani.
 Takie mając w Europie, i tak liczne Trony,
 Gdzie mam, jeśli nie w niebie, już szukać Ko-
 rony?

TEODOR TARKOWSKI.

Toż

Toż samo po łacinie.

Augusto thalamô mihi præbuit Austria
cunas,

Imperium Saxo, Sarmata Sceptra dedit.

Hispani, Bavari, Siculi Gallique faventes

Obtulerant natis Regna perampla meis.

Cum tot prole mea felix, jam sceptrâ tene-
rem,

Quæ mihi restabant, nunc nisi regna Poli?

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

DO

IGNACEGO M.....

Wielkiej Familii cnoty, i mądrości
w Ojczyźnie naszej Męża.

O HONORACH.

Czym się to, proszę, dzieje mój **IGNACY**

Ze człek nie skąpi, ni trudów ni pracy

Aby najprędzej mógł poniknąć krok spory

Jak na najwyższe w Ojczyźnie honory?

Ty dla którego do najpierwszych wrota

Stopniów w tym Państwie otworzyła cnota

Powiedz, (wszak mądrość swę wydała tobie

Skrytości) powiedz, co jest honor w sobie?

Jest

Jest wielu, którzy i sami nie znają,
 Co to jest honor, którego szukają.
 Nie ieden z ludzi ma takowe zdanie,
 Iż skoro tylko na tym stopniu stanie,
 Ktorego pragnie, i szuka troskliwie,
 Będzie w swym życiu zupełnie szczęśliwie.
 Posłuży szczęście, da mu czego życzył,
 Lecz on tych uciech, które przedtym liczył
 I upatrywał w omylnym pozorze,
 Nie może, znaleźć w nabytym honorze.
 W tych rzeczach tępa jest zrzenica człeka,
 Wszystko się lepiej wydaje zdaleka.
 Drogi mu honor póki go niedopnie,
 Dopiąwszy pragnie iść na najwyższe stopnie.
 Im wyżej wnidzie, tym wyżej iść żąda,
 I nigdy kresu swych żądz nieogląda.
 Człek, gdy godności iakiej sobie życzy,
 Mniema, iż same w niej znajdzie słodczy,
 A tych trosk sobie na myśl nieprzywodzi,
 Które ta godność pospółcie rodzi.
 Przetoż nie ieden stającwszy wysoko
 Gdy niepodklebne na się rzuci oko,
 Pozna, iż drogo swe żądze opłacił
 Gdy biorąc honor, wolność swą utracił.
 Zkąd gdy danielczy stan swój przypowina;
 Często zawodne swe chęci przeklina.
 Póki swe życie prywatne prowadził,
 Swęj woli słuchał, swej się woli radził,
 Pod wielkim zabaw ciężarem nie stękał,

Ni się upadku, niżko siedząc, lękał.
 Kontentując się miernym życia stanem
 Sam sobie Królem, sam sobie był Panem:
 Teraz na wyższym stopniu osadzony
 Musi na wszystkie oglądać się strony,
 Musi do cudzey sposobić się woli
 Kark swój przyuczać do świetney niewoli.
 Choć go głód trapił, choć sen morzyć pocznie,
 Nie zje swojego czasu, ni odpocznie.
 Musi wesołość pokazać na twarzy,
 Choć serce jego srogi śmiech warzy.
 Musi częstokroć całować tę rękę,
 Na którą nawet patrząc czuje mękę;
 Musi podchlebiać, gniew pokrywając w sobie
 Tę, która zgubę nań knuje, osobie.
 A czasem w takie wplata się obroty,
 Ze nawet dawney zapomni swej cnoty.
 Rzadki albowiem człowiek się znajduje,
 Którego wyższy stopień nie zepsuje.
 Zkąd we mnie słuszne rośnie podziwienie,
 Czemu honory są w tak wielkiej cenie,
 Ze mniej uważny lud dla ich nabycia
 Samego nawet nieochrania życia.
 To wiem, że honor chociaż zda się świecić
 Nie może cztęka bez cnoty zalecić,
 Owszem im w wyższym stopniu go osadzi,
 Tym na pierwiejszy cel obmów wygadzi.
 Wiernych przyzaciół od boku odprawi,
 A na te smylejce pochlebców postawi,

Który

Który
 W ocz-
 Wierny
 Potom-
 Wielu
 O któ-
 Ci za-
 Chocia-
 Mają-
 Sławę-
 Ow wi-
 Który-
 Był też-
 Nigdy-
 Gaiety-
 Amad-
 Niezb-
 By u-
 Jedn-
 Któr-
 Pran-
 Tam-
 Prze-
 Ze i n-
 Ci, za-
 Po-
 Ci, i z-
 Ogłos-
 O któ-

Którzy pożytku swego upatrują,
 W oczy go chwala, za oczy żartują.
 Wiemy że honor gdy z cnotą nie chodzi
 Potomney człeku sławy nieurodzi.
 Wielu albowiem i Królów znaydziemy,
 O których ledwie, że tu żyli uieny:
 Ci zaś co Muzom za życia sprzyjali,
 Choć na stopniach wysokich nie stali,
 Mają, i będą mieć w potomne lata
 Sławę, i honor niezgasły u świata.
 Ow wieczney godny ZAMOTSKI pamięci,
 Który prócz Wlelkiey Koronney pieczęci,
 Był też za szczytem naywyższej Buławy,
 Nigdyby nie miał tak rozległej sławy,
 Gdyby na samych honorach prześiwał
 A mądrym ludziom winney czci nie dawał.
 Niezbywa wprawdzie muzom na ochotę,
 By wypłacały dań każdego cnotcie,
 Jednakże miley takich wspominają,
 Którzy ie barżiej, i czczą, i kochają.
 Prawa albowiem natury nam każą
 Tam chętniej służyć gdzie nas więcej wozą.
 Przetoż IGNACY mądrze postępujesz,
 Ze i nauki, i mądrych szacujesz
 Ci za przychylne ku nim twoje chęci
 Poświęcą ciębie potomney pamięci,
 Ci, i z wdzięczności, i z własney ochoty
 Ogłoszą wielkie twe przed światem enoty,
 O których słysząc potomność zdumiała

Za przykład sobie będzie cię stawiała.
 Nie mniemaj jednak, bym był tego zdania
 Bym miernie ganit o honor starania.
 Honor, który czelek cnotliwy odbiera,
 Do pokazania cnoty plac otwiera.
 Lecz kto zbytecznie za nim się ubiega,
 Słusznie przymówkom rostopnych podlega.
 Chwałę, że idziesz obojętnym torem,
 Ani zbyt szukasz, ni gardzisz honorem;
 Bo iak zbyt ścigać jest próżnego czeleka,
 Tak jest dzikiego mijać go z daleka.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

Przeciwno Woynie teraz nieyżey.
 Czyż niedość w ten czas umrzeć, gdy nam
 frogie fata
 Dopeln one swojego czasu przetną lata?
 Czyż niedość, że przypadki, że nagłe choroby
 Przed czasem nas wypychają w nieuchronne
 groby?
 Trzebali, by do wojny chęć dzika w człowieku
 Dosyć krótki ludzkiego bieg skracata wieku?
 Za największy to sobie honor poczytamy,
 Gdy na sztych frogi życie nasze narażamy:
 Dobrowolnie na miecze dobyte leciemy,
 I ginąc zguby naszej przyczynę chwalemy!
 Ślepa śmiałość tak płocho ciągnie nas do boju.
 Ze nawet wzmianki słuchać niechcemy pokoju.
 Wolim Państwa oddawać na tęp Libitynie
 I grob sobie zakładać w Europy ruinie!

Już

Już to na czwarte żniwa oracz zubożony
 Pieniące się krwią ciepłą, wyrabia zagony,
 Wyrabia, i niepewney poświęca Cererze,
 Nie wiedząc kto prac jego ciężkich owoc zbierze.

Sierp takomy na cudzey roli ścina zboże,
 Żadna zdzierstwa zatrzymać granica niemo-
 że,

Role, wioski, i miasta każdy sobie chwytą,
 Czy słusznie, czy nie słusznie żaden się nie pyta.
 A świat widząc tak wielkie wszędzie zamie-
 szanie,

Niewie która się jego część komu dostanie!

Tym czasem krew się leje młódź szlachetna
 ginie, (nie.

Wielką świata ozdobę orzebiąc w swej rui-
 Placzą, i rozczochrawszy włosy smutne matki
 Dają swe na ofiarę cudzey pomsty dziatki.
 Placzą Siostry, płacze Brat nad śmiercią
 swych Braci

Widząc wiele dla zysku cudzego w nich traci.
 Placzą żony życzliw nad małżonków zgubą,
 Kładąc na owdowiałe barki szatę grubą.

Wszędzie płacz, i żalobę. wszędzie widac
 smutek,

Woyny wszystko niszczącej pospolity skutek!
 Ach pókiż gniewu słuchać waszego będziecie?
 Chcecie, by nikt z mieszkańców nie został na
 świecie?

Chcecie li wszystkich ludzi w jednym zawrzeć
grobie?

Zostawcie, by kto po nas mógł chodzić w ża-
łobie!

Daycie przykład wy, którzy tym światem
rządzicie; (cie,

Zacznicie lepiej kochać swych poddanych ży-

Otrzyście pieniądze się krwią hoyną żelaza,

Niechaj wszystkich niegubi iednego uraza.

Oto raczey zacznicie walczyć między sobą,

Kto z was świata jest większą sławą i ozdobą.

KANUTY DŁUSKI.

DO M U Z Y K I.

MUżyko serca mego ochłoda iedyna
Niedźwuy się że wiersz mdy głosić cię
poczyna!

Twe wdzięki wielkiey rymom ozdoby dodają,

Niechże i rymy tobie dań swą wypłacają.

Zapominam trosk moich, sławam zadumiony,

Ilekoć słodko brzmiące odezwą się tony,

Tony, które do serca wpływając przez uszy,

Niewinną rokosz wnoszą do zmysłów, i du-
szy.

Kiedymkolwiek w mey ięczał tęsknocie i smutku

Dżenego twoich wdzięków doznawałem
skutku:

Na ich głos zaraz serce otwiera się człeka

Radość wchodzi, a smutek posępny ucieka.

Nie żałuję bynajmniej was drogie godziny,

Które

Ktore na tey strawiłem rokoszy bez winy,
 Niemogłyście lepszego znaleźć sobie losu,
 Jak uchodząc na skrzydłach zwyciężczy
 trosk głosu.

O zabawko kwitnącej ulubiona młodzi,
 Ktokolwiek twej dzielności, i ceny dochodzi,
 Wyznać musi, że wielkiej do szukania cnoty
 Twój odgłos człowiekowi dodaje ochoty,
 Ktokoheik tylko w tobie ma upodobanie,
 Niezna coto jest źródło zbrodni próżnowa-

nie,
 Niezanurza w próżnościach znikomych swej
 chęci, (niechęci,

Wieczną radość, i wieczne pienia ma w pa-
 Muś swą w górę podnosi pod same niebiosy,
 Wielbiąc tego moc Pana który stworzył gło-
 sy,

I który, gdy wybrniemy z tego utrapienia,
 Będzie celem naszego nieskończonym pienia.

IGNACY CHOŁONIEWSKI.

ODA HORACIUSZA Lib: III.

Augustam amici pauperiem pati &c.

Na Polski wiersz przełożona.

Niechay, o przyjaciele nabrawszy sił młody
 Przyucza się wojenne znosić niewygody,
 I na dzielnym rumaku dobywszy swej broni
 Niechay rzeszo pierzchliwych nieprzyjaciół
 goni.

Niechay wczesnie domowe perzułwszy progi

*Pędzi życie w otwartym polu w pośrodku
trwogi.*

*Naniego patrząc z wałów już dorosła Panna
I Zona toczącego potyczkę tyranna
Westchnie mówiąc, ach gdyby mniej w woj-
nie twiczony*

*Oblubieniec mój niewpadł we Lwa tego spony,
Który gniewem zapalon, gdzie tylko poskoczy,
Wszędzie trupem padają, wszędzie krew się
toczy!*

*Nieśmiertelną dla siebie ten sławę gotuje,
Kto życie za Ojczyznę swego nieżałuje.
Nieprzepuszcza i młodym Kłoto nieużyta,
I z placu uchodzących cz. sto zakark chwytą,
Cnota wieczney pamiętki bramę nam otwiera,
I przez trudne do nieba drogi się przedziera.
A niechcąc żadney z podłym mieć pospół-
stwem sprawy*

*Gardzi ziemią, i dąży do prawdziwey sławy.
Przed żadnym ona żebrząc honorów nieklęka,
Ani się ich odmowy, ni utraty lęka:
I niechcąc w powierzchowney świecić się o-
zdobie,*

*Znajduje nieskażony honor sama w sobie,
Nie będzie i milerzenie wierne bez nałgrody,
Niechęć spólney z tym czełkiem obierać go-
spody,*

*Ani w iedney od lądu z tym puszczyć się łodzi,
Z którego powierzony uł sekret wychodzi.*

Cz-

Czesłok
Przynie
Pomysł,
wlecz
Rzadko

O J
Pułkow
lerz
Który
wszy z
G Dy
przy
Liczne
Mogł g
Ale men

O
Pożr
w
Adriac
Wier
wisz
Jestli T
Niecha
Ze Rzy

Częstokroć wraź ny Jowisz w iedney parze
Przyniesz bożnym człowieku niewinnego karze
Pomsta, choć się leniwym krokiem czasem
wlecze.

Rzadko iednak złośliwy człek od niey uciecze.

JOZEF MIĄCZYŃSKI.

O JĘDRZEJU PONIATOWSKIM
Pułkowniku w Woy'sku Cesar'skim i Kawalerze Orderu MARYI TERESSY.

Który na wielu potyczkach wiele ran odebra-
wszy znowu do obozu z Polskiej pospieszył.

GDy gromi PONIATOWSKI swe nie-
przyjaciela

Liczne rany odbiera po całym swym ciele;
Mógł głowę, pierś, nogi ranić Mars morderca,
Ale niemógł wielkiego naruszyć mu serca.

KANUTY DŁUSKI.

O Mieście Wenecyi z Łacińskich

Sanazariusza wierszów

Viderat Adriacis Venetam &c.

POstrzegł Neptun, że miasto na wodach po-
wstaje

Adriackich, i morzu swemu prawa daje.

Więc rzecze, próżno Rzymskie gmachy Jo-
wisz głośi,

Jeśli Tyber ponury nad morze przenosi,

Niechay spódyrzy na oba te miasta, a powie,

Ze Rzymskie człek założył, Weneckie bogowie.

JĘDRZEJ LESKI.

N A D G R O B E K

SEWERYNO MI SZYDŁOWSKIEMU

Cześnikowi Warszawskiemu w kwiecie
młodości zmarłemu.

Jeszcze kwitnąć poczynał, a już mię szu-
kity

Honory, których ledwie dōydzie wiek dōyrzały
Byłem między dzielnemi Sasy Porucznikiem,
U Dworu Szambellanem, w ziemi mey Cze-
śnikiem.

Śmierć tedy gdy z honorów chciała dōyść lat
miary,

Porwała się przed czasem, mniemając, że
IGNACY MOGILNICKI.

Sławny Wiersz Franculki.

*Grand Dieu tes jugemens sont remplis d'equite
Etc.* po Polsku wyłożony.

Wielki Boże, twe sądy godne podziwiania,
Ty chciałbyś nad człowiekiem zawsze
się litować:

Ale tak żył bezbożnie, że bez naruszenia
Twojej sprawiedliwości, niemożesz darować.
Tak Panie, wielkość grzechu mego prze-
szkadza

Twey mocy, byś bez kary odpuścił me winy,
Ani dōy honor do szczęścia drogę mi zagraadza,
I dobroć nawet twoja chce mojej ruiny.

Nasyć, gdyż tak twōy honor każe, chęci twoje,
Nie

Nieprzu-
tok,
Bij pior-
Wielbig
Leoz iaki
strzał
Ktoregob

W te

S.I. O li
Pocz
Listy
Respo
Respo
S.II. O
intera
Pocz
Listy
Respo
S.III. O
Pocz
Listy
Respo

R E J E S T R.

Nie przymuy tych łez, w których me zrzemice
toną,

Bij piorunuy, teraz czas, odday mi za swoje,

Wielbię ginący rękę na mnie uzbrojoną.

Lecz gdzie we mnie mieysce znajdzie twoja
szczęść,

Ktoregoby JEZUSA Krew niezastłaniała?
WOYCIECH ZAWADZKI.

REJESTR RZECZY

W tej Książce znajdujących się:

CZĘŚĆ PIERWSZA.

§.I. O listach proszących na kartie	-	2.
Początki listów proszących	-	2.
Listy proszące	-	5.
Respons obiecujący służyć	-	8.
Respons wymawiający się na prośbę	-	9.
§.II. O listach zalecających kogo lub czyi interes	-	11.
Początki listów zalecających	-	12.
Listy zalecające	-	14.
Respons na list zalecający	-	18.
§.III. O listach cieszących	-	21.
Początki listów cieszących	-	22.
Listy cieszące	-	26.
Respons na list cieszący	-	32.
§.IV.		

REJESTR.

§.IV. O listach uskarżających się	35.
Początki listów uskarżających się	36.
List uskarżający się na przyjaciela że zle o nim gadał	38.
Respons wuznający winę	39.
Respons wymawiający się od winy	40.
List uskarżający się Metellusa do Cice- rona z Łacińskiego	42.
Respons Cicerona na ten list	43.
Listy uskarżające się na długie niepisanie	51.
Respons na te listy	54.
§.V. O listach radzących i odradzających	56.
Początki listów radzących	57.
List radzący sposobie wiek młody do dzieł chwalebnych	60.
Respons na ten list	62.
List radzący nieuważać na obmowy ludzkie	63.
List radzący niewdawać się podczas woyny w niebezpieczeństwa	64.
List radzący wojenną służbę w Woysku Cudzoziemskim	66.
List żartobliwy odradzając pojedynki	69.
List radzący zgodę między krewnymi	71.
§.VI. O listach oznajmujących	72.
Początki listów oznajmujących	73.
List oznajmujący Króla Jmci Pruskie- go do Pana Voltaire	75.
§.VII. O listach winszujących godności	77.
Listy	

§.VIII.	Listy
§.IX.	Respons
§.X.	Listy
§.XI.	Respons
§.XII.	Winszy
§.XIII.	O tymże
§.XIV.	Owiado
§.XV.	Wprasz
§.XVI.	Przypo
§.XVII.	Respons
§.XVIII.	Na poch
§.XIX.	O tymże
§.XX.	O tymże
§.XXI.	O tymże
§.XXII.	List chet
§.XXIII.	Posyła
§.XXIV.	Respons
§.XXV.	Prosz
§.XXVI.	O tymże
§.XXVII.	Vatiniu
§.XXVIII.	Cicero a
§.XXIX.	Cicero d

REJESTR.

35.	<i>Listy winszujące godności</i>	-	78.
36.	<i>Respons na te listy</i>	-	84.
38.	§.VIII. <i>O listach święt winszujących</i>	-	88.
39.	<i>Listy święt winszujące</i>	-	89.
40.	<i>Respons na te listy</i>	-	92.
42.	§.IX. <i>O listach za łaskę dziękujących</i>	-	96.
43.	<i>Listy dziękujące</i>	-	96.
51.	<i>Respons na te listy</i>	-	99.
54.	§.X. <i>Listy w różnych materiach</i>	-	101.
56.	<i>Przypominając się przyjaźni</i>	-	101.
57.	<i>Respons na ten list</i>	-	102.
60.	<i>Winszując polepszenia zdrowia</i>	-	103.
62.	<i>O tymże</i>	-	104.
63.	<i>Oświadczając wdzięczność</i>	-	104.
64.	<i>Wprasząc się w przyjaźń</i>	-	105.
66.	<i>Przypominając się łasce</i>	-	106.
69.	<i>Respons</i>	-	107.
71.	<i>Na pochwały odpisując</i>	-	108.
72.	<i>O tymże</i>	-	109.
73.	<i>O tymże</i>	-	109.
75.	<i>O tymże</i>	-	110.
77.	<i>List chwalący</i>	-	111.
	<i>Posyłając pieniądze</i>	-	112.
	<i>Respons</i>	-	113.
	<i>Prosząc o oddanie długu</i>	-	113.
	<i>O tymże</i>	-	114.
	<i>Vatiniusz do Cicerona</i>	-	117.
	<i>Cicero do Kuriona</i>	-	119.
	<i>Cicero do tegoż</i>	-	121.

Kar-

REJESTR.

Kardynał Alberoni do Voltera	-	121.
Repons	-	122.
Volter do Kardynała Fleurego	-	124.
List de Mr. de Votture	-	124.
List tegoż	-	125.
Tenże wieszkuje nowemu Marszałk:	-	127.
Tenże wieszkuje zwycięstwu	-	128.
Tenże wymawia się	-	131.
Z tegoż Autora	-	133.
Radząc nawrócenie do wiary	-	134.
Cicero do Titusa	-	138.
Bithynik do Cicerona	-	141.
Cicero do Bithynika	-	142.
Cicero do Trebatiusza	-	143.

CZĘŚC WTORA MOWY ROZNE.

Mowa pogrzebowa po śmierci Królowey		
Jeymci MARTY JOZEFF	-	1.
Mowa przeciw pojedynkom	-	9.
Mowa przeciw Cudzoziemcom	-	25.
Mowa broniąca Cudzoziemców	-	31.
Mowa Szlacheckiemu honorowi handel		
szkodzi	-	37.
Mowa Szlacheckiemu honorowi handel		
nieszkodzi	-	40.
Mowa meſtwa broniących się niż dobywa-		
jących miasta iest chwalebniejszy	-	43.
Mowa tamtey przeciwta	-	45.
Mowa Poſtów Dariusza do Alexandra W.	-	47.
Mowa Alexandra do nich	-	49.

Mowa:

R E J E S T R.

121.	Mowa Scytów do Alexandra	51.
122.	Mowa: te Państwa są najszcześliwsze	
124.	gdzie cnota ma nagrodę	56.
124.	Mowa: te Państwa najszcześliwszej	
125.	występek karzą	59.
127.	Mowa przeciwko zbytkom pogrzeb. wym.	61.
128.	Mowa dziękując za urząd	64.
131.	Mowy: jeśli Żydów mamy cierpieć w	
133.	Poliszcz	66.
134.	Mowa: Marszałek zagaja	66.
138.	Mowa I. przeciwko Żydom	68.
141.	Mowa II. przeciwko Żydom	71.
142.	Mowa III. przeciwko Żydom	73.
143.	Mowa IV. za Żydami	76.
	Mowa V. przeciwko Żydom	78.
	Mowa VI. za Żydami	79.
	Mowa VII. przeciwko Żydom	82.
1.	Mowa VIII. za Żydami	83.
9.	Mowa IX. za Żydami	85.
25.	Mowa X. przeciwko Żydom.	87.
31.	Interlocutoria	91.
	Mowa: Marszałek kończy Sessję	94.
37.	Mowy: jakim sposobem można nauki w	
	Poliszcz rozkrzewić	96.
40.	Mowa I. zalecając nauki	96.
	Mowa II. trzeba odmienić zdanie Polaków	
43.	o ich dowcipach	100.
45.	Mowa III. o emulacyi w naukach	103.
47.	Mowa IV. zachęcać młodzież do nauk	107.
49.	Mowa	

REJESTR.

Mowa V. Po szkołach nauk niezanieb- wać	110.
Mowa VI. promocyja uczonych	113.
Mowa VII. Panów chęć ku naukom	116.
Mowa VIII. cudzych krajów należyte zwiedzenie pomaga naukom	119.
Mowa IX. Acta Literaria pomnażają naukę	121.
Mowa X. Akademie uczonych pomnażają naukę	123.
Mowa XI. nadgrody za pisanie o nazna- czoney materyi	124.
Mowa XII. nadgrody młodzi szkolney publiczne na końcu roku	126.

PRZYDATEK ROZNYCH WIERSZOW.

Królewicom powracającym z Obozu	129.
Zal po śmierci MARTY JOZEFF Kró- lowey naszey	136.
O tymże	140.
Nadgrobek teyże	143.
Tenże sam po łacinie	144.
O Honorach	144.
Przeciwko wojnie teraźniejszy	148.
Do Muzyki	150.
Oda Horacjusza	151.
O Jędrzeju Pomiatońskim	153.
O Wenecyi	153.
Nadgrobek Sewerynowi Szydłowskiemu	154.
Stawny wiersz Francuski Grand Dieu &c. po Polsku wyłożony	154.

HISTORIJA
LITERATURY POLSKIEJ U. J.

Sanctæ Martyres, Orate

Sanctæ Martyres, Orate

a. DEI Genitrix, Ora pro:
nes Sancti & Sanctæ Re-
roni, Orate pro nobis.
licitur: Omnes Sancti
i Poloniæ & Litva-
Orate pro nobis.

Adventum tuum, Libera

am Nativitatis Christi, & in
cienda sit disciplina, dicitur,


atem tuam, Libera nos Do:

*Et in Vigilia ac infra Octa-
niæ, ac in Vigilia vel Festo
tionis Christi; Per Sanctam*

em tuam, Libera nos Dom:

agesima

Biblioteka Jagiellońska



ica Passi

stdr0016514

Domin

avam Pagen. 10

tuã, Libera nos Dom: *In*

F

Religio

1720:

retanæ

pellicei.

V.

nitrix,

Rx.

bus Cl

GRa
me

Angel

carnal

eius 8

am ne

Domini

De

De
Ser

H2

110

to
ship

Eng
stru

...

Biblioteka Jagiellońska



stdr0016514

